

Drobna Wytwórczość

MIESIĘCZNIK



Nr 3

MARZEC

1954 r.

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

S P I S T R E Ś C I

Idziemy zwycięsko naprzód	1
Bojowe zadania przemysłu drobnego na odcinku zaopatrzenia — Paweł Zelicki .	2
Podnieść jakość produkcji — Michał Kowalski	7
Jakość, asortyment, usługi — to kierunek prac przemysłu drobnego — Wacław Zuchniewicz	8
Spółnota Pracy — ogniwem walki o jakość produkcji — Wiktor Świetlik .	10
Na Międzynarodowy Dzień Kobiet — Halina Ostrowska	13
Od podszewki (artykuł dyskusyjny) — Bogdan Zaporski	16

DZIAŁ TECHNICZNY

Eloksalowanie podwyższa jakość i estetykę wyrobów metalowych — inż. Cze- sław Sitarz	17
---	----

Z ŻYCIA ZAKŁADÓW

Kuźnia doskonałych pomysłów — Kazimierz Tomaszewski	19
Reflektorem po „Podkarpaciu“ — Bolesław Mirecki	20
Przemysł terenowy materiałów budowlanych przygotowuje się do rozpoczęcia produkcji — (z)	23
Troska o pracowników ułatwia wykonawstwo planów — (m)	24
Praca WZPTMB w Lublinie — (w)	24

SZKOLENIE ZAWODOWE

Szkolnictwo zawodowe w świetle IX Plenum — (t)	25
Min. PD i Rz. modernizuje szkolnictwo zawodowe — (t)	25

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

Rozszerzyć produkcję artykułów masowego spożycia ze szkła i ceramiki — M. Sz.	26
KORRESPONDENCI I CZYTELNICY	27
Więcej krytyki	27
OSTRZEM KRYTYKI	31
REDAKCJA ODPOWIADA	32

Drobna Wytwórczość

ROK IV - NR 3

M A R Z E C

1 9 5 4

MIESIĘCZNIK

Komunikat PKPG o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1953 jest świadectwem postępującego naprzód rozwoju, całej gospodarki narodowej.

Plan globalnej produkcji przemysłowej na rok 1953 według wartości w cenach niezmiennych został wykonany w 103,9 proc. Globalna produkcja przemysłu socjalistycznego wzrosła o 17,5 proc. w porównaniu z 1952 r. Wydajność pracy w przemyśle na jednego robotnika wzrosła o około 10,6 proc. w porównaniu z 1952 r. Nastąpiła obniżka kosztów własnych w przemyśle o około 3,5 proc. Dochód narodowy w porównaniu z 1952 r. wzrósł o około 10 proc.

Źródłem tych sukcesów jest dalszy wzrost aktywności i świadomości mas pracujących naszego kraju, które skupione wokół partii i rządu realizują wielki program rozkwitu naszej ojczyzny.

Plan produkcji środków konsumpcji został przekroczony o 5,7%, na co wpłynęły uchwały IX Plenum KC PZPR, które zmobilizowały masy pracujące do realizacji wysuniętego przez partię i rząd zadania przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących oraz wzrost współzawodnictwa dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Wyniki osiągnięte w 1953 r. są jednym z licznych dowodów wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Po drodze stałego rozwoju kroczą wszystkie kraje obozu pokoju i socjalizmu.

W roku 1953 naród radziecki osiągnął wielkie sukcesy w rozwoju całej gospodarki narodowej. Produkcja globalna całego przemysłu ZSRR wzrosła w 1953 r. w porównaniu z 1952 r. o 12 proc., a w zestawieniu z 1950 r. o 45 procent. W roku ubiegłym rząd radziecki powziął szereg uchwał zmierzających do realizacji radykalnego wzrostu produkcji artykułów powszechnego użytku w celu znacznego podniesienia dobrobytu materialnego narodu.

Masy pracujące Polski Ludowej, realizując zadania IX Plenum KC PZPR, z dużym entuzjazmem przystąpiły do walki o lepszą, rytmiczną pracę przemysłu, o podnoszenie jakości produkcji i dyscypliny wykonywania planów asortymentowych, o postęp techniczny, o stałą i systematyczną obniżkę kosztów własnych.

Idziemy zwycięsko naprzód

Szeroko rozwija się produkcja artykułów konsumpcyjnych dla ludno-

ści. Przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Drobno i Rzemiosła wykonały w 1953 r. plan globalnej produkcji przemysłowej w 109 proc. Drobna wytwórczość wykazała pewien postęp w dziedzinie polepszenia jakości i rozszerzenia asortymentu produkcji. Jednakże wiele przedsiębiorstw przemysłu drobnego wciąż jeszcze produkuje wyroby nie odpowiadające potrzebom i wymaganiom ludności. Mimo na przykład pewnego polepszenia jakości obuwia istnieją jeszcze poważne niedociągnięcia na odcinku wykończania i różnicowania asortymentu. W przemyśle odzieżowym nie podjęto jeszcze dostatecznych środków dla rozszerzenia asortymentu, zwłaszcza w zakresie odzieży dziecięcej.

Szeroki program wytyczony przez IX Plenum KC PZPR postawił przed pracownikami przemysłu drobnego zadanie wzmoczenia wysiłków dla wcielenia w życie uchwał IX Plenum i osiągnięcia przed II Zjazdem Partii realnych wyników w dziedzinie wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Na bazie zadań wynikających z uchwał i tez IX Plenum zakłady przemysłu drobnego przystąpiły do masowej produkcji nowych asortymentów, o które ubiegała się niejednokrotnie ludność miejska i wiejska.

W szerokim wachlarzu nowych asortymentów wprowadzonych do produkcji spotykamy szereg artykułów produkowanych dla potrzeb gospodarczych ludności miejskiej i wiejskiej jak np. podstawki do żelazek, tarki do jarzyn i ziemniaków, sitka do mleka, oliwiarki, solniczki, klamerki do bielizny, patelnie, cebrzyki, balie, noże stołowe, grabie, kosze z drutu, wycieraczki, maty łazienkowe, różnego rodzaju części zamienne do maszyn rolniczych i artykuły do potrzeb gospodarstwa domowego.

Jednym z ważnych zadań wynikających z uchwał i tez IX Plenum dla zakładów przemysłu drobnego jest uruchomienie nowych punktów usługowych w mieście i na wsi.

W ramach podjętych zobowiązań nasze zakłady pracy uruchomią dla potrzeb społeczeństwa dodatkowo 109 nowych punktów usługowych, które będą za-

spokajały potrzeby w zakresie różnych usług danego terenu.

Poważna część tych punktów usługowych będzie uruchomiona na terenie wsi, co stanowi realny wkład naszych załóg w zacieśnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Najwięcej, bo 50 punktów usługowych zostanie uruchomionych na terenie województwa lubelskiego, z czego duża część to punkty usługowe dla wsi jak np. kowalskie, rymarskie, kołodziejskie, naprawy maszyn, szewskie, krawieckie, naprawy sprzętu domowego itp.

Ponadto zostały podjęte liczne zobowiązania, zmierzające do poprawy warunków bezpieczeństwa pracy i warunków higieniczno-sanitarnych załóg.

Zobowiązania z zakresu BHP na cześć II Zjazdu dotyczyły głównie zabezpieczenia urządzeń mechanicznych, utrzymania czystości na stanowiskach pracy, szkolenia z zakresu BHP, odnowienia hal produkcyjnych, doprowadzenia do używalności szatni, umywalek itp.

Zrealizowane zobowiązania w dziedzinie socjalno-bytowej przyczyniły się do lepszego wykorzystania funduszy socjalnych, podniesienia jakości istniejących placówek socjalnych i bytowych oraz do zwiększenia i przyspieszenia ilości remontów mieszkań.

PAWEŁ ZELICKI
Generalny Dyrektor
MPDiRz.

Bojowe zadania przemysłu drobnego na odcinku zaopatrzenia

Zadania stojące przed przemysłem drobnym w roku 1954 wytyczone przez IX Plenum zostały sprecyzowane na naradach, które odbyły się w miesiącu grudniu ub. r. oraz w artykule Ministra A. Żebrowskiego, zamieszczonym w pierwszym numerze tegorocznym miesięcznika „Drobna Wytwórczość”. Wskaźnik wzrostu planu tegorocznego, stanowiąc 116 proc. w stosunku do przewidywanego, wykonania, kształtują się na poziomie rozwoju lat ubiegłych i jest absolutnie możliwy do realizacji. Dotychczasowa bowiem praktyka i analiza rozwoju przemysłu drobnego świadczy o tym, że wzrost ten jest w zasadzie osiągalny przez wszystkie ogniwa drobnej wytwórczości.

Należy jednak pamiętać, że IX Plenum postawiło przed nami zadanie nie tylko ilościowego wzrostu produkcji, ale i poważnego przestawienia się w pracy przemysłu drobnego w kierunku zwiększenia masy towarowej przeznaczonej dla potrzeb konsumenta, systematycznego przechodzenia przemysłu z artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych na artykuły powszechnego użytku, wzbogacenia i urozmaicenia asortymentu artykułów dla potrzeb rynku, dokonania przełomu na odcinku jakości produkcji oraz znacznego rozszerzenia sieci punktów usługowych.

Szczególne zadania stoją w tym roku przed przemysłem drobnym w dziedzinie produkcji maszyn i urządzeń rolniczych oraz artykułów gospodarstwa domowego i dla potrzeb gospodarki chłopskiej. Przemysł drobny w br. wyprodukuje wielki asortyment maszyn rolniczych, jak: kietaty, siewczkarnie, brony itp., aparaturę owadobójczą oraz większe ilości części zamiennych do maszyn.

W świetle tych zadań chodzi o to, by przemysł drobny nie tylko zwiększył swoją produkcję, ale zmienił w znacznym stopniu nastawienie większości zakładów przemysłu drobnego do wykonania stojących przed nimi zadań. Jest rzeczą zrozumiałą, że aby zadania przemysłu drobnego w roku bieżącym zostały wykonane, musi zaistnieć odpowiednia baza zaopatrzeniowa zabezpieczająca wykonawstwo planów w wartości i w asortymencie.

Już na VII Plenum tow. Bierut stwierdził: „...że zagadnienie zaopatrzenia stało się u nas jednym z centralnych zagadnień, od którego właściwego rozwiązania zależy w niemałym stopniu dalszy nasz rozwój”. Zagadnienie

Zobowiązania zmierzające do polepszenia stanu zdrowotności załóg szły przeważnie w kierunku usprawnienia istniejących placówek leczniczych lub wzmoczenia opieki lekarskiej, np. przez częstsze przeprowadzanie badań okresowych.

Wiele cennych zobowiązań zostało podjętych i zrealizowanych w myśl wytycznych IX Plenum KC PZPR dla pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego przez wygłaszanie pogadanek o IX Plenum w podopiecznych gromadach, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Zobowiązania dotyczyły opieki nad placówkami kulturalno-oświatowymi na wsi, ekip łączności ze wsią, zorganizowania spotkań przodujących robotników z chłopami w zakładach pracy.

W wyniku realizacji zobowiązań na cześć II Zjazdu Partii, załogi zakładów drobnej wytwórczości zaopatrzyły rynek w poważną ilość produkcji ponadplanowej, produkcji z zaoszczędzonego surowca w lepszej jakości i szerszym asortymencie.

Na fali zobowiązań przedjazdowych wyrosli nowi przodujący ludzie. Wzrosła bojowość mas pracujących drobnej wytwórczości, świadomych swych celów walki o zapewnienie światu pracy wzrastającej ilości artykułów masowego spożycia dobrej jakości.

zaopatrzenia, przede wszystkim prowadzenie odpowiedniej polityki w celowym zużywaniu surowca na poszczególne asortymenty, prowadzenie właściwej gospodarki materiałowej, zwalczanie nadmiernych zapasów ponadnormatywnych, walka z marnotrawstwem surowca na każdym odcinku staje się rzeczywiście centralnym zagadnieniem w naszej gospodarce, szczególnie w aspekcie zadań wynikających z IX Plenum, na którym sprawa lepszego zaopatrzenia przemysłu drobnego w surowce znalazła swój wyraz w referacie tow. Bieruta oraz w tezach przedjazdowych.

Co umożliwiło wykonanie i przekroczenie planu w roku 1953?

Jak wiadomo z komunikatu PKPG przemysł drobny wykonał plan roku ubiegłego w wysokości 109 proc. Przekroczenie planu nastąpiło przede wszystkim dzięki entuzjazmowi klasy robotniczej, współzawodnictwu pracy i ofiarnej walce załóg przemysłu drobnego o wykonanie planu. Należy jednak pamiętać, że w roku ubiegłym a szczególnie w pierwszym kwartale zakłady przemysłu drobnego borykały się z wieloma trudnościami natury zaopatrzeniowej i występowały braki surowcowe na odcinku wytworów hutniczych, przędzy, skóry, metali kolorowych szczególnie przy wykonawstwie planu asortymentowego. Słychać było na początku roku głosy, że plan jest nierealny i że braki surowcowe są tak wielkie, że stawiają pod znakiem zapytania realność tego planu.

Praktyka pokazała, że defetystyczne głosy były niesłuszne, czego najlepszym dowodem jest przekroczenie planu w wysokości 9 proc., co umożliwiło wykonanie i przekroczenie planu ubiegłego roku na odcinku zaopatrzenia. Poważne znaczenie w ustaleniu pewnej polityki zaopatrzeniowej miało wprowadzenie bilansów zaopatrzeniowych przez Centralny Zarząd Zaopatrzenia. Bilanse stwarzają możliwość celowego przeznaczenia surowca na poszczególne asortymenty, przede wszystkim planu narodowego stwarzając bazę kontroli celowości zaopatrzenia począwszy od Centralnego Zarządu Zaopatrzenia, aż do przedsiębiorstwa i spółdzielni, ułatwiając tym samym

jednostkom nadrzędnym kontrolę celowego zużycia surowca. Jednostki podległe resortowi, które tę politykę kontynuowały i śledziły aż do zakładu, miały lepszą możliwość wykonawstwa planu asortymentowego. Te zaś jednostki, które rozdzielały surowce bez właściwego przeznaczenia, nie prowadziły kontroli celowości zużycia miały większe trudności na tym odcinku, a szczególnie w wykonawstwie planu asortymentowego.

Mimo tych niedociągnięć dalszym elementem, stwarzającym możliwość przekroczenia planu, było uzupełnienie puli surowcowej, dzielonej centralnie, puli, którą otrzymywano w roku ubiegłym z Centralnego Urzędu Gospodarki Materiałowej (dla przykładu wymienimy tu setki ton odpadowej przędzy jedwabnej, przydziały wytworów hutniczych z listy nr 3, dodatkowe przydziały skóry) oraz penetracje przeprowadzane przez podległe jednostki w zakładach przemysłu kluczowego, co „zmobilizowało” dodatkowe ilości przędzy odpadowej, różnych odpadów skóry miękkiej i twardej, papieru i wielu innych surowców.

Ponadto zakłady przemysłu drobnego korzystały w większym niż w latach ubiegłych stopniu z surowców odpadowych przydzielanych przez władze terenowe. W roku 1953 zorganizowały po raz pierwszy skup surowców, jak: drzewo, przęda chłopska, skórki futerkowe i skóry świńskie oraz niektóre inne surowce, które również przyczyniły się do wykonania i przekroczenia planu.

Niezależnie od wyżej podanych korzystnych i pozytywnych momentów, które istniały w ubiegłym roku, były też poważne trudności, które utrudniały wykonawstwo planów asortymentowych i do których oprócz już wyżej podanych można zaliczyć nieskoordynowane przerzuty asortymentów produkcji z jednych przedsiębiorstw do drugich bez jednoczesnego dokonania przerzutów surowców.

Słaba opieka niektórych ogniw nadrzędnych nad realizacją i zużyciem surowca często doprowadzała do utracenia przydziału z powodu jego przeterminowania. Słaby i niedostateczny nadzór nad gospodarką materiałową powodujący marnotrawstwo surowca, z którym się nie prowadziło dostatecznej walki, brak kontroli i nadzoru ze strony niektórych ogniw nadrzędnych, jak np. Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych nad celowością zużycia zaopatrzenia stwarzało dodatkowe trudności przy wykonawstwie planu asortymentowego.

Zadania ogniw zaopatrzenia w r. 1954

Postawiona przez IX Plenum teza mówiąca, że zaopatrzenie dla przemysłu drobnego winno być lepsze niż w latach ubiegłych znajduje swój wyraz w zwiększonych przydziałach wytworów hutniczych, w skórze miękkiej i twardej, w surowcach chemicznych i wielu innych surowcach, stwarzając w pewnym stopniu warunki do wykonawstwa zadań r. 1954. Powyższe stworzyło warunki lepszego zabezpieczenia wykonawstwa planu w zarządach przemysłu i w asortymencie planowanym centralnie w przemyśle terenowym.

Inaczej przedstawia się sytuacja w asortymencie planu terenowego, planowanego przez wydziały przemysłu WRN, które posiadają tylko częściowe pokrycie w surowce dzielone centralnie i występujące niedobory nie znajdują pokrycia w limitach kontyngentowych. Na tym odcinku mogą wystąpić poważne trudności, które mogą być zlikwidowane tylko i wyłącznie przez wykorzystanie surowca miejscowego i wtórnego. Zadanie IX Plenum wyrażające się w tym, że zakłady przemysłu drobnego winny wyprodukować w r. 1954/1955 zwiększoną masę towarową artykułów powszechnego użytku i w znacznie lepszej jakości zobowiązuje nas do zwrócenia znacznie większej niż dotychczas uwagi na pogłębienie dyscypliny nad celowością zużycia surowca. Wytężnymi bilansów surowcowych winny być nie tylko komórki Centralnego Zarządu Zaopatrzenia, ale wszystkie jednostki nadrzędne, które muszą kontrolować stale jak zostają wykorzystane surowce w zakładach i w przedsiębiorstwach. Złym przykładem może tutaj znowu posłużyć Zarząd Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, który nie rozpracował należycie rozdzielników surowcowych na wytwory hutnicze, co spowodowało, że rozdzielniki na I kwartał nie zostały zharmonizowane z rozrzutem asortymentu planowanego centralnie na poszczególne związki branżowe i w tych warunkach trudno jest określić, jakie niedobory surowcowe wytworów hutniczych występują w tym pionie w zakresie wykonania planu asortymentowego w metalu.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że lepsze zaopatrzenie znaczy przede wszystkim lepsze wykorzystanie surowca

i celowe jego przeznaczenie. Przed aparatem zaopatrzenia w r. 1954 staje w całej ostrości zagadnienie podniesienia na wyższy poziom sprawy gospodarki materiałowej, gdyż na tym odcinku sytuacja jest niedobra. Fakty, które będą przytoczone poniżej w branży drzewnej świadczą o wręcz katastrofalnej sytuacji na tym odcinku. To samo dotyczy zagadnienia norm zużycia, które do dziś nie wszędzie istnieją w zakładach. Jeśli sprawa ta nie została z powodu wielkich trudności unormowana na szczeblu resortu, to należy przynajmniej dążyć, by choć w każdym zakładzie bezwzględnie istniały normy zużycia surowca na poszczególne asortymenty wytwarzane przez zakład.

Trudno jest w ramach tego artykułu omówić każdą poszczególną branżę i dlatego ograniczę się tylko do niektórych branż, gdzie sytuacja jest w pewnym stopniu napięta i gdzie zaistniała konieczność odpowiedniej mobilizacji aparatu dla przezwyciężenia trudności, które powstaną na niektórych odcinkach w zaopatrzeniu.

Poważne zadania stoją przed aparatem zaopatrzenia na odcinku branży drzewnej, w której wskaźnik planu 1954 roku kształtuje się w wysokości 129 proc., a zaopatrzenie materiałowe dzielone centralnie znajduje się na wysokości roku 1953. W roku 1954 następuje poważny wzrost asortymentów mebli wysokiej jakości.

Zagadnienie zaopatrzenia usług musi być traktowane w roku bieżącym znacznie lepiej niż w roku 1953. Z tego wynika, że w branży drzewnej będą istniały bardzo poważne trudności z powodu występującego deficytu drewna, który może być przezwyciężony przez: a) racjonalniejsze wykorzystanie i gospodarowanie tarcicą pełnowartościową, która winna być zużywana tylko na artykuły wymagające zużycia surowca pełnowartościowego; b) zwiększenie skupu drewna chłopskiego oraz wykorzystanie drewna postrzelonego znajdującego się w poważnych ilościach w dyspozycji Dyrekcji Lasów Państwowych; c) maksymalne wykorzystanie surowca odpadowego, powstającego w zakładach przemysłu kluczowego; d) nastawienie się zakładów na produkcję płyt stolarskich, obłogów, rozszerzenia własnej bazy produkcji sklejki w przemyśle spółdzielczym i terenowym, produkcję mebli kombinowanych ze szkłem, rogożyną i wikliną.

Przeprowadzone inspekcje w zakładach drzewnych świadczą o tym, że nie wykorzystane zostały jeszcze wszystkie możliwości oszczędnego i racjonalnego gospodarowania drewnem. W latach ubiegłych zużyto dziesiątki tysięcy mtr. tarcicy pełnocennej na produkcję skrzyń, a wiadomo jest powszechnie, że skrzynie mogą być produkowane ze szczap opałowych, z wałków połuszcarskich oraz z innych niepełnowartościowych surowców drzewnych, a ponadto zakłady przemysłu drobnego nie zajmują się w dostatecznym stopniu renowacją starych skrzyń, które niszczą w wielkich masach w różnych organizacjach handlowych i przemysłowych. Jeśli w bieżącym roku zakłady przemysłu drobnego wytwarzające skrzynie będą używały do tego celu tarcicy niższych gatunków, to można śmiało powiedzieć, że niedobór istniejący w bilansie drewna na rok bieżący zostanie znacznie zmniejszony.

To samo dotyczy produkcji artykułów galanterii drzewnej oraz artykułów gospodarstwa domowego, na które wiele zakładów zużywa tarcicę pełnocenną zamiast stosować do tej produkcji drzewo odpadowe. Na naradzie Wydziałów Przemysłu w Szczecinie wyszło na jaw, że niektóre zakłady przemysłu terenowego w Szczecinie produkują stolnice, wałki i różne inne drobne przedmioty z pełnowartościowej tarcicy. Jest to jawne marnotrawstwo surowca, które winno ulec jak najszybszej likwidacji.

Marnotrawstwo występuje nie tylko w zakładach w województwie szczecińskim, lecz również w wielu innych. Inspekcja przeprowadzona w pierwszych dniach lutego br. przez komisję międzyresortową stwierdziła w niektórych zakładach wybitnie złą gospodarkę drewnem, złe przechowywanie tarcicy, produkowanie drobnych przedmiotów, jak np. szczypczyki do suszenia bielizny z pełnocennego surowca w tym samym czasie, kiedy drewno odpadowe nadające się do tej produkcji jest spalane w kotłach lub bezprawnie wydawane na opał do celów prywatnych. Stwierdzono przy tym brak norm zużycia surowca w zakładach i wielki nieporządek w dokumentacji magazynowej. I tak np. w czterech zakładach podległych Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego w Bydgoszczy stwierdzono produkcję trzonków do młotków, ręczek do żelazek z tarcicy liściastej. W tychże zakładach spala się dobre odpady drewna w kotłowni. We Wrocławskich Zakładach Przemysłu Terenowego produkuje się nogi do

kredensów z bali 50 cm., a odpady nadające się do tych wyrobów spala się w kotłowni. Szczególnie zatrważający stan gospodarki drewnem zastała komisja w Chodziejskich Zakładach Przemysłu Terenowego w Szamocinie, które zużywają rocznie ok. 3 tys. mtr. tarcicy liściastej. Zakład produkuje między innymi części toczone, różne rączki, uchwyty do pilników, rączki do pędzli i inną drobnicę z pełnocennej brzozy, buczyny i dębu i w tym samym czasie wydaje się pełnocenne odpady, — które można by wykorzystać do tych celów — ludziom na opał, a poza tym pełnowartościowa tarcica jak i odpady użytkowe leżą rozrzucone w błocie i niszczeją. W tym samym zakładzie z braku tarcicy o odpowiednich grubościach zestruguje się z 27 mm grubości do 17 mm, co jest niedopuszczalnym marnotrawstwem. To samo odnosi się do Chodziejskich Zakładów Przemysłu Terenowego, gdzie również drobne artykuły produkowane są z tarcicy pełnocennej. Przykładów podobnych jest niestety znacznie więcej. Świadczą one o wręcz alarmującym stanie na tym odcinku i dlatego zachodzi konieczność natychmiastowego uregulowania spraw gospodarki drewnem i ukarania odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

Analogiczną sytuację można zaobserwować w wielu innych branżach, co świadczy o tym, że alarmy o braku surowca są fałszywe, gdyby bowiem gospodarowano w należyty sposób istniejącą pulą surowcową można by było wydobyć znaczne rezerwy surowcowe.

Zagadnienie należyte gospodarowania surowcem, troska o jak najlepsze wykorzystanie istniejących zasobów surowcowych staje się centralnym zagadnieniem, którym powinny się zająć wszystkie ognia począwszy od zarządów i central, a skończywszy na zakładach i spółdzielniach.

Właśnie w świetle zadań IX Plenum zagadnienie to staje się palące, nieodzowne; sprawą tą powinien zająć się nie tylko aparat zaopatrzeniowy, ale — i to przede wszystkim — aparat techniczno-produkcyjny, dyrekcje przedsiębiorstw i spółdzielni oraz samorząd spółdzielczy. Bez uporządkowania tego zagadnienia, trudno będzie wykonać zadania wypływające z IX Plenum.

Walka o lepszą jakość w zaopatrzeniu

Zakłady przemysłu drobnego winny w dalszym ciągu wykorzystywać w jak najszerszej mierze surowce odpadowe z przemysłu kluczowego. W świetle zadań IX Plenum drobna wytwórczość ma obowiązek produkowania szerszego i bogatszego asortymentu we wszystkich branżach, a przede wszystkim asortymentu o wyższej jakości. Zadania te zmuszają zakłady przemysłu drobnego do walki o lepsze niż dotychczas jakościowo zaopatrzenie materiałowe. Dostarczenie konsumentom lepszych tkanin, bogatszej kolekcji odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej, wyborowego obuwia wysokiej jakości, lepszych gatunków mebli uzależnione jest między innymi od otrzymania zaopatrzenia materiałowego w wyższych klasach i jakości. Dotychczasowa praktyka na tym odcinku jest bardzo różnorodna.

Przy istniejących dotychczas faktach, kiedy z surowców pełnowartościowych produkowało się artykuły pośledniego gatunku nie nadające się do upłynnienia, notuje się równocześnie zjawisko, że z odpadów produkuje się artykuły wysokiej jakości i nie świadczące o tym, że zostały zrobione z odpadów. Momentem decydującym w tej sprawie jest przygotowanie surowca i racjonalna manipulacja.

Ale jednocześnie należy stwierdzić, że niska jakość wielu dotychczas produkowanych artykułów miała miejsce między innymi i z tego powodu, że zakłady przemysłu drobnego nie przebierały w zaopatrzeniu materiałowym i brały wszystko co dostarczały im biura zbytu czy też centrale handlowe. Stąd remanenty niechodliwej konfekcji, niska jakość galanterii skórzanej, nieprzydatne często do użytku artykuły dziewiarskie itd. Zastrzegając się przeciwko stanowisku, że zła jakość produkcji jest wynikiem tylko złego zaopatrzenia, gdyż twierdzenie to jest z gruntu fałszywe i niesłuszne, trzeba jednak stwierdzić, że jeśli zakłady przemysłu państwowego i spółdzielczego mają nastawić się na produkcję artykułów o wysokiej jakości, to teza zawarta w materiałach IX Plenum o lepszym zaopatrzeniu przemysłu drobnego musi znaleźć swój wyraz w walce aparatu zaopatrzeniowego o lepszy jakościowo surowiec.

Pokaz tkanin, dziewiarstwa i pończosznictwa zorganizowany w dniu 11 lutego br. uwiłocznł, że zakłady prze-

mysłu drobnego są w stanie zaopatrzyć rynek w wielki asortyment dotychczas nie produkowanych artykułów o bardzo wysokim poziomie estetycznym i w wielkich ilościach. Jest to jednak uwarunkowane należytym zaopatrzeniem: a) dla produkcji konfekcji masowej i miarowej zakłady przemysłu drobnego winny walczyć o to, by rejonowe hurtownie centrali tekstylnej dostarczały im tkaniny o takich wzorach i deseniach, które potrzebne są na rynek; b) produkcja obuwia wysokiej jakości i estetycznej galanterii wymaga, by zakłady otrzymywały w daleko większym niż dotychczas stopniu skóry cielece i welury w różnych kolorach, bukaty i inne skóry dobrej jakości, gdyż tylko na tej bazie można wyprodukować lepsze gatunkowo obuwie i galanterię; c) dla produkcji tkanin i dziewiarstwa winna być dostarczana przede na podstawie złożonego zapotrzebowania w przemysle kluczowym oparta na określonej numeracji tych surowców; d) do produkcji mebli o dużym połysku nie można zużywać mokrej i nieprzesuszonej tarcicy, gdyż tylko na bazie suchego materiału można otrzymać wysoką jakość produkcji.

Powyższe dotyczy nie tylko tych czterech branż, lecz całej produkcji przemysłu drobnego, która w poważnej części winna opierać się na lepszym zaopatrzeniu materiałowym. Należy stwierdzić, że dotychczas komórki zaopatrzeniowe — począwszy od Centralnego Zarządu Zaopatrzenia, a skończywszy na zaopatrzeniowcach zakładów i przedsiębiorstw — nie zwracały na to należytej uwagi i nie oddziaływały tym samym na przemysł kluczowy w kierunku dostarczania lepszego zaopatrzenia materiałowego. Niesłuszne jest twierdzenie, że to od nas nie zależy, że nie jesteśmy w stanie zmienić tego stanu rzeczy. Przez stawianie dezyderatów i zadań przed centralami handlowymi, przed składnicami rozdzielającymi surowiec, przy pomocy ingerencji władz terenowych i partyjnych można bardzo wiele zmienić w dziedzinie otrzymania jakościowo lepszego zaopatrzenia.

Niezwykle ważnym zagadnieniem w produkcji artykułów wysokiej jakości jest sprawa wykończenia artykułów i ich estetycznego wyglądu, biorąc również pod uwagę zastosowanie odpowiednich dodatków, jak: politory w produkcji mebli, nici, guzików w produkcji konfekcji, lakierów, wosku, glazury itd.

Ponadnormatywne remanenty surowcowe

Zakłady przemysłu drobnego tłumaczą często niewykonanie planów asortymentowych brakiem zaopatrzenia materiałowego, które uniemożliwia wykonanie zadań. Wywody te są często uzasadnione i słuszne, ale jednocześnie istnieje bardzo niepokojące zjawisko, które w pewnym stopniu koliduje z tymi twierdzeniami, mianowicie stałe i systematyczne przekraczanie normatywów zaopatrzeniowych, które przedstawiają się następująco: jeśli w skali resortu normatyw zaopatrzenia na rok 1953 przyjmujemy za 100, to stan faktyczny na 1.I.1953 r. wynosił 128 proc. Normatyw na dzień 1.I.1954 r. wynosił 100 proc., stan faktyczny 135 proc. Jeszcze wyraźniej rysuje się sytuacja w poszczególnych branżach; przykładowo w pionie Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych sytuacja ta wygląda w ten sposób: w branży skórzanej — przy normatywie na dzień 1.I.1953 r. 100 proc., stan faktyczny wynosił 178,3 proc., na dzień 1.I.1954 r. stan faktyczny wynosił 200 proc.

W branży drzewnej — przy normatywie na dzień 1.I.1953 r. 100 proc., stan faktyczny wynosił 69 proc., a na dzień 1.I.1954 r. stan faktyczny wynosił 126,5 proc.

W branży metalowej — przy normatywie na dzień 1.I.1953 r. 100 proc., stan faktyczny wynosił 130 proc., na dzień 1.I.1954 r. stan faktyczny wynosił 184,3 proc.

W branży chemicznej — przy normatywie na dzień 1.I.1953 r. 100 proc. stan faktyczny wynosił 130,1 proc., a na dzień 1.I.1954 r. stan faktyczny wynosił 185 proc.

Niezależnie od tego, że w pewnych przypadkach normatywy zapasów są zaniżone, ten stan rzeczy świadczy o istnieniu w zakładach przem. drobnego wielu artykułów surowcowych, które nie znajdują zastosowania w poszczególnych zakładach, a jednostki nadrzędne nie czynią żadnych wysiłków w kierunku likwidacji tych zapasów. Likwidacja ponadnormatywnych zapasów surowcowych, przeprowadzenie dokładnego rozeznania zapasów i odpowiednie ich przedysponowanie z zakładu do zakładu, czy też z jednego pionu do drugiego na szczeblu wojewódzkim mogłoby przecież spowodować z jednej strony

odmrożenie środków i doprowadzenie do normatywów, z drugiej strony może przyczynić się do lepszego wykonania planów produkcyjnych jako dodatkowe źródło surowcowe w tych zakładach, które mogą z łatwością wykorzystać leżące bezużytecznie surowce.

Ponadnormatywne zapasy surowcowe spowodowane są między innymi tym, że zakłady przemysłu drobnego w ciągłej obawie przed przestojami były mało wydajne w odbiorze surowców, o czym już wyżej wspomniano, a co w poważnym stopniu ciąży na ponadnormatywnych remanentach surowcowych. Wybitnym przykładem tego stanu rzeczy były nagromadzone w roku 1953 tekstylia w wysokości ca 200 mln. złotych, w które zaopatrzyły się zakłady spółdzielcze na początku 1953 r., i które ciążyły na remanentach przez okres całoroczny.

Przed zakładami przemysłu drobnego stoi przeto zagadnienie niezwłocznego przystąpienia do likwidacji drogą przerzutów ponadnormatywnych zapasów surowcowych, co w poważnym stopniu winno przyczynić się do ułatwienia wykonania zadań planów produkcyjnych. Przed Centralnym Zarządem Zaopatrzenia stoi zadanie niezwłocznego opracowania tego zagadnienia poprzez zainteresowanie tą sprawą wszystkich ogniw nadrzędnych, jak Zarządy Przemysłu, Zarządy WZPT oraz wszystkie wojewódzkie ogniw spółdzielcze.

Bilanse surowców wtórnych

Jak wiadomo, na podstawie zarządzenia Przewodniczącego PKPG, Wojewódzkie Komisje Planowania Gospodarczego są zobowiązane sporządzać corocznie bilanse surowców wtórnych, przedstawiać je do Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Przemysłu Drobного oraz do wydziału przemysłu WRN w celu operatywnego rozdzielnictwa między zakłady przemysłu drobnego. Stanowiło to dotychczas jedno z podstawowych źródeł zaopatrzenia materiałowego dzielonego terenowo. I tak np. w roku 1953 zakłady przemysłu drobnego zużyły około 25 tysięcy ton odpadowych wytworów hutniczych, 30 tysięcy ton odpadów drzewnych i wiele innych surowców odpadowych branż skórzanej, chemicznej, różnej itp. Należy podkreślić, że w przeciwieństwie do lat ubiegłych, w których Wojewódzkie Komisje Planowania Gospodarczego dostarczały bilanse surowców wtórnych w miesiącu czerwcu, tj. z półrocznym opóźnieniem, w roku bieżącym sytuacja znacznie się poprawiła, gdyż Centralny Zarząd Zaopatrzenia jest już w posiadaniu przeważającej części bilansów wojewódzkich.

O ile w terminowym dostarczeniu bilansów przez WKPG zaszła w tym roku znaczna poprawa, o tyle jakość nie uległa poprawie i jest jawnie niedostateczna. Należy stwierdzić, że WKPG borykają się z wieloma trudnościami przy otrzymywaniu od zakładów przemysłu kluczowego wykazów surowca wtórnego, na podstawie których sporządzane są roczne bilanse surowca wtórnego; mamy tutaj do czynienia z wyraźną niechęcią ze strony tych zakładów, które z różnych powodów bardzo opieszale składają te wykazy do WKPG, zaś zawarte w nich dane odbiegają bardzo rażąco od faktycznego stanu rzeczy. Dla przykładu można przytoczyć nadesłany bilans WKPG w Poznaniu, który zawiera 50 proc. wykazów pozytywnych, 30 proc. odpowiedzi negatywnych, a 20 proc. zakładów nie nadesłało w ogóle tych wykazów, co jest jawnym naruszeniem zarządzenia Przewodniczącego PKPG. Drugim charakterystycznym przykładem może być bilans województwa kieleckiego, w którym takie zakłady jak Starachowickie Zakłady Przemysłowe, Ostrowieckie Zakłady Przemysłowe i Fabryka Maszyn w Kunowie złożyły meldunki negatywne oświadczając, że nie mogą dostarczyć w bieżącym roku odpadów zakładom przemysłu drobnego, gdyż same będą je wykorzystywać. Przedstawiciel Wydziału Przemysłu WRN w Kielcach stwierdził jednak, że żadna produkcja uboczna z surowca odpadowego w tych zakładach nie istnieje i że zakłady te mogą dostarczyć w 1954 r. ponad 1,5 tys. ton odpadów wytworów hutniczych zakładom przemysłu drobnego. Są to stanowczo niezdrowe objawy, które świadczą o tym, że bilanse sporządzone na rok 1954 nie są realne, wobec czego zachodzi potrzeba powtórnego skontrolowania zakładów w terenie i przeprowadzenia bilansów na podstawie urealnionych wykazów sporządzonych powtórnie przez zakłady przemysłu kluczowego.

Na ostatnich naradach Wydziałów Przemysłu oraz przedstawicieli związków branżowych słyszano wypowiedzi, że w związku z rozpoczęciem dodatkowej produkcji

ubocznej przez zakłady przemysłu kluczowego, skurczyła się znacznie baza surowca wtórnego w terenie. Twierdzenie to jest niesłuszne i nie stanowi odbicia faktycznego stanu rzeczy. Świadczą o tym przykłady wyżej przytoczone oraz przykład Stoczni Szczecińskiej, o której przedstawiciel Wydziału Przemysłu WRN twierdził, że Stocznia nie zaopatrzy w odpady zakładów przemysłu drobnego, natomiast Dyrektor tej Stoczni stwierdził, że dostarczy w tym roku zakładom przemysłu drobnego ca 500 ton odpadów wytworów hutniczych. Według orientacyjnego wyliczenia w przemyśle kluczowym powstaje rocznie ca 200 tys. ton odpadów, które nie zostały w pełni wykorzystane w roku ubiegłym, kiedy to nie było mowy o produkcji dodatkowej w tych zakładach i twierdzenie, że odpady są wykorzystywane całkowicie na uboczną produkcję jest niesłuszne i demobilizujące.

Wzmózione, tegoroczne zadania produkcyjne, rozpoczęcie produkcji ubocznej przez zakłady przemysłu kluczowego oraz niedobory surowcowe występujące w przemyśle drobnym w roku bieżącym powodują konieczność dokładnej powtórnej penetracji przez WKPG i wydziały przemysłu wszystkich zakładów przemysłu kluczowego, gdzie powstają surowce wtórne — celem należytego ich ujęcia, zewidencjonowania i należytego rozdziału przez wydziały przemysłu. Dotychczasowa praktyka sporządzania bilansów surowców wtórnych odbywała się zbyt formalistycznie i w zasadzie nie opierała się na badaniu zakładów przemysłu kluczowego wskutek czego, jak już wyżej wspomniano, bilanse te były często nierealne, co wprowadzało w błąd władze terenowe jak również władze zwierzchnie. Wydziały przemysłu nie włączały się do prac sporządzania bilansów, czekając przeważnie aż WKPG przedstawi im gotowy bilans.

Przed przemysłem drobnym w dalszym ciągu stoi zagadnienie jak najszybszego wykorzystania surowca wtórnego wszystkich branż zakładów przemysłu kluczowego i wtórnych surowców własnych dla wykonania planu terenowego, tj. planowanego przez Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych i dlatego oparcie się o surowiec wtórny i jego pełne wykorzystanie staje się zagadnieniem jeszcze bardziej palącym, niż w latach ubiegłych, o czym wyraźnie mówią tezy IX Plenum. W tym celu Prezydium Rad Narodowych winny spowodować powtórne przeanalizowanie bilansów wojewódzkich przez delegowanie pracowników do poszczególnych zakładów, przez wzywanie przedstawicieli zakładów przemysłu kluczowego do wydziałów przemysłu i skłanianie ich do składania realnych wykazów surowców wtórnych, które zaistnieją w tych zakładach w roku bieżącym. Tylko tą drogą można będzie zabezpieczyć surowcową bazę dla wykonania zadań produkcyjnych.

Dotychczasowa praktyka świadczy o tym, że rozdzielnictwo surowca wtórnego przez wydziały przemysłu nie jest należycie zorganizowane, wyraża się to w braku kontroli realizacji surowca wtórnego, braku ewidencji wydawanych przydziałów, braku kontroli racjonalnego wykorzystania surowców wtórnych przez zakłady przemysłu drobnego, braku operatywnej, codziennej troski i opieki nad zaopatrzeniem zakładów przemysłu drobnego w surowce wtórne. Wydziały przemysłu nie korzystają z pomocy wojewódzkich ogniw przemysłu terenowego i mało wykorzystują ich aparat zaopatrzeniowy w penetracji zakładów przemysłu kluczowego. Wszystkie te niedociągnięcia muszą być dla dobra sprawy w roku bieżącym usunięte. Zakłady przemysłu drobnego winny same wykazywać więcej inicjatywy w wyszukiwaniu surowców wtórnych, wskazując wydziałom przemysłu na te źródła i w razie oporu ze strony kierowników zakładów przemysłu kluczowego korzystać z pomocy władz partyjnych, które otaczają drobną twórczość w terenie szczególną opieką.

Praktyka ostatnich miesięcy uczy nas, że trudności na tym odcinku są łatwo pokonywane przy pomocy powiatowych, miejskich i wojewódzkich władz partyjnych.

Możliwości zdecentralizowanego zaopatrzenia surowcowego

Przemysł drobny już w samym swoim założeniu jest powołany do wykorzystania surowców miejscowych, wtórnych, a nadto z powodu jego rozproszenia lokalizacji i wielostronnego działania branżowego winien być nastawiony na zaopatrzenie zdecentralizowane, tj. na skupywanie surowców od ludności, przede wszystkim od ludności rolniczej, która dysponuje nadwyżkami. Ponadto na

leży maksymalnie wykorzystywać skup przedmiotów do renowacji lub do wtórnego przerobu w formie surowca. W roku 1953 zakłady przemysłu drobnego, a przede wszystkim spółdzielczość rozpoczęła skup takich surowców jak drewno, przedzła chłopska, skórki futerkowe, skóry świńskie z uboju gospodarskiego, siemię lniane, pierze, puch, trzcinę, rogożynę i wiele innych artykułów. Nie bacząc na to, że skup ten rozpoczął się w ubiegłym roku z opóźnieniem, trzeba jednak stwierdzić, że dał on pewne rezultaty, aczkolwiek niedostateczne w stosunku do możliwości istniejących w terenie. O ile w skupie drewna i przedzły chłopskiej osiągnięto pewne wyniki o tyle skup innych artykułów idzie dosyć opornie. Szczególnie odnosi się to do surowców potrzebnych nowopowstałemu przemysłowi spożywczemu, który odczuwa pewne trudności w tej dziedzinie. Hamulem w dokonywaniu skupu w r. 1953 był brak form organizacyjnych oraz odpowiednich instrukcji normujących tę dziedzinę. Nie wszystkie jednostki odniosły się do tego zagadnienia z należytym zrozumieniem. Niewykonywanie planu skupu skórtek futerkowych przez Centralę Spółdzielni Inwalidów oraz niedostateczny skup przedzły chłopskiej przez Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, brak operatywności w skupie płodów rolnych, warzyw, owoców, runa leśnego i innych surowców dla przemysłu spożywczego przez przedsiębiorstwa Wojewódzkich Zarządów Przemysłu Terenowego świadczą o pewnej niezaradności i o oporach istniejących w terenie na tym odcinku. Poza tym brak dostatecznej kontroli ze strony wojewódzkich jednostek nadrzędnych nad komórkami, zajmującymi się zagadnieniami skupu spowodował, że w terenie miało miejsce przekroczenie obowiązujących przepisów, a nawet pewne nadużycia, które rzecz jasna, należy jak najostrożniej zwalczać.

Mobilizujące zadania stojące przed przemysłem drobnym w r. 1954 winny skłonić przemysł terenowy państwowy i spółdzielczy do poważniejszego zajęcia się tą sprawą, gdyż tą drogą można i należy uzyskać dodatkowe rezerwy surowcowe potrzebne do wykonania planu. Aby zdecentralizowany skup surowców miał szerszy niż w roku 1953 zasięg, Centralny Zarząd Zaopatrzenia winien jak najszybciej unormować zagadnienie organizacyjne, kompetencyjne i finansowe. Istnieją możliwości przy współpracy z Instytutem Przemysłu Drobego i Rzemiosła rozszerzenia nomenklatury artykułów dotychczas skupowanych. Należy stworzyć warunki, by skupem mogły się zająć wszystkie jednostki, które mają swoje komórki w gromadach, gminach, osadach i miasteczkach. Przy racjonalnej organizacji skupu takich artykułów, jak: włosie, szczecina, czy też dziko rosnąca wiklina można by było uzupełnić istniejące braki w tych surowcach i zapobiec przestojom zakładów odczuwających brak tych surowców. Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych może w znakomity sposób wykorzystać nowoorganizowane spółdzielnie wielobranżowe powiatowe w dziedzinie skupu surowców od ludności rolniczej.

Wielu trudności zaopatrzeniowych można by było uniknąć przy odpowiedniej organizacji skupu i renowacji przedmiotów starych, gdyby spółdzielczość pracy zorganizowała szeroką sieć sklepów zajmujących się skupem i renowacją; świadczą o tym wyniki skupu starego obuwia. Zabezpieczanie wykonania planów produkcyjnych w r. 1954 wymaga, by zagadnienie skupu zostało rozwiązane przez wszystkie ognia przemysłu drobnego.

Zaopatrzenie materiałowe punktów usługowych

IX Plenum stawia przed przemysłem drobnym mobilizujące zadania na odcinku rozszerzenia sieci punktów usługowych na wsi i w mieście. Dotychczasowy rozwój sieci, który uległ wyraźnej poprawie w II półroczu ub. r. jest jednak niedostateczny i nie pokrywa potrzeb ludności pracującej, szczególnie na wsi. Jedną z najważniejszych przyczyn tego stanu rzeczy było niedostateczne zaopatrzenie materiałowe w latach ubiegłych, co nie może być w dalszym ciągu tolerowane i sytuacja na tym odcinku winna ulec radykalnej poprawie w roku bieżącym. Abstrahując od niedostatecznej opieki ze strony ogniw terenowych nad punktami usługowymi należy samokrytycznie stwierdzić, że również ze strony resortu nie były czynione dostateczne wysiłki w kierunku należytego zaopatrzenia materiałowego punktów usługowych, a poza tym część zaopatrzenia, którą stawiano do dyspozycji spółdzielczości pracy dla punktów usługowych, była często zużywana na cele produkcyjne.

Celem stworzenia należytej bazy dla istniejących i nowoorganizowanych punktów usługowych w terenie, a szczególnie na wsi, w rb. zaopatrzenie materiałowe na punkty usługowe zostało wyodrębnione przez wydzielenie specjalnej puli, która będzie kierowana w teren dwoma torami. Pewna część surowców jak wytwory hutnicze, metale nieżelazne, skóra rymarska, odpady skóry miękkiej, klej, szkło oraz wiele innych artykułów zostały wydzielone z puli resortu MPDiRz. i skierowane do dyspozycji wydziałów przemysłu wojewódzkich rad narodowych, przy których zostają powołane komisje pod przewodnictwem kierownika wydziału przemysłu i przy udziale wojewódzkich ogniw terenowych przemysłu państwowego i spółdzielczego oraz przedstawicieli Izby Rzemieślniczych. Zadaniem tych komisji będzie sporządzanie rozdzielników na poszczególne piony organizacyjne na szczeblu wojewódzkim, które następnie rozdziela surowce na spółdzielnie i zakłady przemysłu terenowego oraz rzemiosło indywidualne. Zadaniem tych komisji będzie jednocześnie prowadzenie nadzoru i kontroli nad zużyciem surowca tylko i wyłącznie dla celów usługowych. Szczególną opieką winny być otoczone nowopowstałe usługowe spółdzielnie wielobranżowe powiatowe, których zadaniem jest organizowanie usług przede wszystkim na terenie wsi. Cały tryb rozdzielnictwa uregulowany został ostatnim zarządzeniem Ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła wraz z załączoną instrukcją o trybie zaopatrzenia punktów usługowych na II, III i IV kwartał.

Drugi tor zaopatrzenia opiera się na zarządzeniu Ministra Handlu Wewnętrznego i Ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła, na mocy którego wydzielone zostały poważne ilości wytworów hutniczych, drewna, szkła, gwoździ budowlanych, odlewy kuchenne, węgiel, papier pakowy, tektura, skóroguma i skóra oraz środki piorące, które przeznaczone zostały przede wszystkim dla potrzeb punktów usługowych wiejskich.

Zarządzenie powyższe przewiduje tryb rozdzielnictwa oparty na najniższej komórce terenowych rad narodowych, na komitetach gminnych, którym punkty usługowe i spółdzielnie składają zapotrzebowanie kwartalne na wyszczególnione wyżej surowce i otrzymują od nich przydziały, które zostają zrealizowane w magazynach GS i PZGS. To samo dotyczy punktów usługowych działających w strefie miejskiej, które składają zamówienia do Rad Miejskich. Powyższa pula zostaje wydzielona przez Wydział Handlu WRN dla potrzeb usługowych. Surowce wynikające z tej puli z wyjątkiem wytworów hutniczych i tarcicy, które dzielone są wyłącznie przez komitety gminne, zostają rozdzielane przez wydziały przemysłu WRN na poszczególne powiaty i miasta stanowiące powiaty, znajdując swoje odzwierciedlenie w rozdzielnikach wydziału handlu. Tym samym zarządzeniem została zobowiązana Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” do prowadzenia stałej sprzedaży asortymentów narzędzi i przyborów oraz drobnych artykułów rzemieślniczych niezbędnych dla bieżącego zaopatrzenia punktów usługowych. Sprzedaż tych artykułów prowadzona będzie przez ustalone punkty sprzedaży zgodnie z prowadzonym przez nie asortymentem towarowym.

Obydwa zarządzenia dążą do zabezpieczenia w surowce potrzebne punktom usługowym w pierwszym rzędzie na wsi dla zaspokojenia potrzeb ludności pracującej, tym samym zostają stworzone zdrowe podstawy do należytego rozwoju tych punktów w latach 1954 i 1955. Szczególne zadania przypadają tutaj wydziałom przemysłu oraz wojewódzkim jednostkom nadrzędnym przemysłu terenowego państwowego i spółdzielczego, które winny kontrolować przebieg realizacji surowców, dzielonych centralnie oraz uzupełniać braki surowcem wtórnym w poszczególnych województwach.

Nowoorganizowane wielobranżowe spółdzielnie usługowe powiatowe mają tutaj do odegrania bardzo poważną rolę. Winny one dbać o to, by punkty usługowe składały na czas zapotrzebowanie do komitetów gminnych, winny otoczyć opieką i pomocą przebieg realizacji przydziałów na surowiec, winny sygnalizować władzom zwierzchnim trudności, które mogą zaistnieć w terenie oraz dbać o to, aby wydzielone surowce były celowo wykorzystane.

Wielkie znaczenie posiada par. 6 zarządzenia dwóch Ministrów mówiący o zaopatrzeniu punktów usługowych w asortyment narzędzi i przyborów oraz drobnych artykułów rzemieślniczych. Tym zarządzeniem zostaje w poważnym stopniu pokryta istniejąca dotychczas luka w za-

opatrzeniu w artykuły techniczne, z którymi teren miał bardzo wiele trudności. Należy pamiętać, że wydzielona pula zaopatrzeniowa przeznaczona jest dla pokrycia potrzeb uspołecznionych punktów usługowych jak i rzemieślników indywidualnych, którzy wykonują usługi dla ludności pracującej w mieście i na wsi. Poważną rolę mają do spełnienia Izby Rzemieślnicze, działające na terenie poszczególnych województw, które winny dbać o sprawne wykonywanie usług przez rzemiosło, przestrzeganie istniejących cenników, a co najważniejsze o to, by przydzielone surowce były zużywane wyłącznie dla celów usługowych.

* * *

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że wielkie i zaszczytne zadania, jakie stoją przed przemysłem drobnym w roku 1954, a wyrażające się we wzmożeniu produkcji artykułów powszechnego użytku znajdują zrozumienie

wśród szerokich rzesz pracowników przemysłu terenowego i spółdzielczego, którzy będą ofiarnie realizować zadania postawione przez IX Plenum, zadania przyspieszenia podniesienia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. Jest rzeczą bezsporną, że przy realizacji tych zadań będziemy mieli między innymi wielkie trudności, które będzie można przezwyciężyć przez zmobilizowanie aparatu zaopatrzeniowego do walki o celowe i racjonalne wykorzystanie surowców, o poprawę stanu gospodarki materiałowej, jak najszerze wykorzystanie surowców wtórnych, rozszerzenie i pogłębienie zdecentralizowanego zaopatrzenia, urealnienie bilansów surowców wtórnych i wykorzystanie wszystkich źródeł tego surowca przez obniżenie ponadnormatywnych zapasów surowcowych, tj. przez należytą i racjonalną gospodarkę surowcową, która przyczyni się do obniżenia kosztów własnych, do wykonania planów produkcji i zadań wypływających z IX Plenum.

MICHAŁ KOWALSKI

Podnieść jakość produkcji

Zadanie przyspieszenia poprawy warunków materialnych i kulturalnych mas pracujących, wysunięte przez IX Plenum KC PZPR na czoło zadań polityczno-gospodarczych realizować będziemy m. in. przez wydátne polepszenie jakości produkcji. W tym zakresie musi nastąpić zdecydowana walka z brakoróbstwem, nieuczciwym wykonawstwem, z lekkomyślnym i wysoce szkodliwym społecznym lekceważeniem przez wiele jeszcze zakładów obowiązku stałego podnoszenia jakości produkcji. Walka o jakość, o produkcję bez braków jest obowiązkiem każdego robotnika, inżyniera-technika i kierownictwa zakładów.

Celem produkcji socjalistycznej jest jak najlepsze i najpełniejsze zaspokajanie społecznych i indywidualnych potrzeb ludności. Jakość wyrobów odgrywa tu wielką rolę. Nie tylko bowiem rodzaj i ilość produkcji, ale i jej rzeczywista użyteczność, pełnowartościowość, wysokogatunkowość decydują o stopniu zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej i ludności, decydują o celowości produkcji. Walka o wysoką jakość produkcji jest zatem walką o podniesienie produkcji socjalistycznej na wyższy poziom, walką o produkcję, zapewniającą nam szybki rozwój gospodarczy kraju i systematyczne podnoszenie dobrobytu mas pracujących. Walkę o osiągnięcie tego celu toczymy od szeregu lat z pomyślnym rezultatem. Przemysł nasz produkuje coraz lepsze wyroby i nie ma gałęzi przemysłu, która by nie mogła się poszczycić jakościowymi osiągnięciami w produkcji. Mamy poważne osiągnięcia na tym odcinku w przemysłach: metalowym, włókienniczym, spożywczym, ceramicznym i innych.

Wystarczy wskazać na różne artykuły przemysłowe, które eksportujemy — w wielu przypadkach zyskują one wysokie uznanie u zagranicznych odbiorców. Ale mamy jeszcze niemało zakładów produkcyjnych, w których nic albo bardzo niewiele robi się dla polepszenia jakości. Świadczy to o dość silnych jeszcze nawykach z czasów kapitalizmu, kiedy to celem produkcji kapitalistycznej był maksymalny zysk, gdy robotnik nie był zainteresowany w wypuszczaniu wysokiej jakości towarów. Obecnie w Państwie Ludowym te przeżytki pokutujące w świadomości niektórych ludzi są czynnikiem hamującym walkę o jakość produkcji.

Złe, wadliwie wyprodukowane towary przynoszą wielkie szkody gospodarcze. Nie spełniają one swego zadania, służą bowiem konsumentom zbyt krótko i w ogóle tylko częściowo są użyteczne. Straty z tego powodu są często bardzo znaczne. Niejednokrotnie produkcja taka nie nadaje się w ogóle do użytku i wówczas cała robocizna i poważne nakłady materiałowe i finansowe idą na marne.

W takich przypadkach nie tylko nie stwarzamy nowych wartości, lecz marnotrawimy jeszcze nasz dotychczasowy dorobek.

Wiele jest zakładów pracy podległych przemysłowi terenowemu i spółdzielczości pracy, w których zagadnienie jakości produkcji nie jest należycie postawione. Wynika to z tego, że kierownictwo i załogi wielu zakładów nie żyją na codzień zagadnieniem jakości produkcji, nie walczą o jej podniesienie i bardzo często niedbale realizują swoje zadania. Odpowiedzialni pracownicy techniczni nie przestrzegają norm technologicznych i receptur.

Kontrola techniczna nie stawia dostatecznie wysokich wymagań wobec produkcji, „kłajstrując“ jej błędy i niedociągnięcia, np. spółdzielnia „Postęp“ w Świebodzinie w woj. zielonogórskim produkuje większą ilość artykułów II i III gatunku oraz braków.

Duża ilość złe wyprodukowanych wyrobów w branży odzieżowej i skórzaney musi być przeklasyfikowana do niższych gatunków lub przekazywana do poprawki, np. w spółdzielniach „Jedność“ w Rzepinie, „Nowość Konfekcyjna“ w Świebodzinie, „Przyszłość“ w Nowej Soli. W r. 1953 przekazano do poprawek w jednej z w/w spółdzielni 3217 różnych artykułów na łączną sumę 334.000 zł. Spółdzielnia „Taśma“ w Łodzi dostarczyła 1. X. 53 r. „Spólnocie Pracy“ 597 m tkaniny „mongol“, tafty, żorżety, które trzeba było przeklasyfikować do IV i III gatunku.

Materiały instalacyjno - wodociągowe i gazowe wykazują porowatość odlewów, braki uszczelek i gwintów oraz niską wytrzymałość kul i wentyli pływakowych i in. Wady jakościowe można spostrzec dopiero przy montażu, względnie w pracy. Zwiększa to trudności w reklamowaniu usterek.

Cegła pełna z wielu cegielni wykazuje wielką kruchość i brak wytrzymałości, co sprawia, że tzw. stłuczka dochodzi do 20 i więcej procent. Świadczy to o niewłaściwym materiale użytym do wyrobu cegły, nieprzestrzeganiu przepisów technologicznych i źle postawionej operatywnej kontroli technicznej. Cegła dziurawka posiada bardzo często zawartość marglu tak wysoką, że osłabia wybitnie spoiwość i trwałość tego typu cegły, a w konsekwencji uniemożliwia wybudowanie wyższych kondygnacji budynków, grozi to bowiem zawaleniem się ich pod wpływem warunków atmosferycznych.

Wprost drastyczne wady jakościowe posiadały deszczółki parkietowe wyprodukowane przez Gorlickie Zakłady Przemysłu Drzewnego. Wykonane z drzewa surowego, względnie nie wysuszonego, zniekształcone i zwichrowane,

z nadmierną ilością sęków — stanowiły klasyczny okaz brakoróbstwa.

Szczególnie szkodliwym zjawiskiem jest wypuszczanie różnego rodzaju produktów wtedy, kiedy staje się on częścią składową produkcji innego artykułu, gdyż straty uwielokrotniają się. Dlatego też jeśli coś zostało wadliwie wykonane, musi być koniecznie ujawnione w zakładzie i zatrzymane w postaci braku. W ten sposób unikamy powstawania dalszych strat.

Powinno się dążyć, by w toku produkcji było jak najmniej braków. Braki powstają najczęściej w warunkach produkcji nie określonej żadnymi przepisami, gdy robotnik zdany jest na samego siebie, lub na zdobyte często wiele lat temu i nie wzbogacone już twórczo doświadczenia majstra. Dlatego decydujące znaczenie w walce z brakoróbstwem ma opracowanie i ściśle przestrzeganie przepisów technologicznych oraz dobrze postawiona operatywna kontrola techniczna. Istota kontroli polega na wyławianiu braków w miejscu ich powstawania, co możliwe jest tylko przy kontroli międzyoperacyjnej, kontroli każdej fazy produkcji. Zadaniem kontroli jest przeprowadzenie gruntownej analizy przyczyn powodujących braki, wpłynięcie na ich likwidację.

Podstawowym warunkiem ciągłego podnoszenia jakości produkcji jest szkolenie. Mimo doskonałych rezultatów jakie przyniosło w niektórych zakładach wprowadzenie szkolenia różnymi metodami, sprawa ta została zaniedbana, uzyskane dobre osiągnięcia nie zostały rozpowszechnione. O jakości produkcji decydują następujące czynniki: dokładna „czysta” praca obrabiarki oraz znajomość technologii produkcji przez robotników. A więc, aby robotnik mógł spełnić postawione przed nim zadanie, musi on nieustannie podnosić swoje kwalifikacje.

Niezmiernie ważną rolę w zwalczaniu brakoróbstwa odgrywa współzawodnictwo. Ruch współzawodnictwa o wysoką jakość produkcji, nie rozwija się jeszcze zadowalająco, gdyż główny nacisk kładzie się na zwiększenie

ilości przy niedostatecznym uwzględnianiu postulatu jakości.

Pogoń za efektami ilościowymi nie pozwoliła niektórym przemysłom skierować dostatecznej uwagi na jakość. W wielu fabrykach mebli zaobserwowano zjawisko, że zobowiązania ilościowe zostały wykonane kosztem jakości, i tak np. Opatowska F-ka Mebli wykonała plan produkcji za styczeń br. w 102 proc. osiągając produkcję w I kl. tylko w 37 proc. Kościańska Fabryka Mebli plan ilościowy wykonała w styczniu br. w 107,1 proc., osiągając tylko 45 proc. produkcji w I gatunku.

Na terenie Łodzi w 51 spółdz. powstały w 1953 r. 352 brygady jakościowe, pracujące metodą Saja, obejmujące 2193 pracowników.

Produkcja Spółdzielni Krawieckiej im. Engla, w której duża ilość robotników stosuje metodę Saja rozchwytywana jest przez konsumentów, czego nie można powiedzieć o produkcji takich spółdzielni jak „Wzorcobut”, w której metoda Saja nie została wprowadzona, a dostarczyła 24 listopada 1953 r. „Spólnocie Pracy” 182 pary butów męskich w I gatunku, z czego po dokładnym przejrzeniu przez kontrolę techniczną 18 par przeklasyfikowano do gat. II, a 5 par zwrócono do poprawy.

Hasło Saja „ja nie wypuszczę braku” nie zostało należyście spopularyzowane w przemyśle terenowym i spółdzielczości pracy. W dużej części zakładów nie zorganizowano brygad wysokiej jakości. Rzecz zrozumiała, że tam gdzie współzawodnictwa nie ma, lub gdzie rozwija się ono słabo, nie może być mowy o polepszeniu jakości. Jednym z pierwszoplanowych zadań aktywu społeczno-gospodarczego winna stać się praca polityczno-wyjaśniająca w kierunku mobilizowania ogółu pracowników do nieubłaganej walki z wszelkiego rodzaju brakoróbstwem. Chodzi o to, by każdy pracownik zdawał sobie sprawę ze swej odpowiedzialności za dobrą jakość produkowanych artykułów, by świadomie bił się o coraz lepsze wyroby dla ludzi pracy.

WACŁAW ZUCHNIEWICZ

Jakość, asortyment, usługi — to kierunek prac przemysłu drobnego

Hasło przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi wysunięte przez IX Plenum KC PZPR spowodowało przełom w pracy na odcinku przemysłu drobnego. Wyniki obrad IX Plenum i zalecenia zawarte w tezach stały się przedmiotem twórczych narad, wpłynęły na przełamanie oporów i bierności tkwiących dotąd w kierownictwie wielu zakładów. Objawy tego przełomu dały się zaobserwować już w IV kwartale, kiedy to piony podległe MPD i Rz. nie tylko zwiększyły dopływ masy towarowej na rynek, ale i powiększyły znacznie ilość i różnorodność artykułów, na które czekali od dawna dystrybutorzy i klienci. Nie bez znacznego wpływu na ten pierwszy dodatni objaw pracy zakładów przemysłu drobnego były i narady robocze, urządzone przez Min. Przem. Drobного i Rzemiosła. W świetle przeprowadzanej na tych naradach krytyki i samokrytyki kierownictwo przedsiębiorstw spółdzielczych, przemysłu terenowego, przemysłów wyodrębnionych, jak również i kierownicy wydziałów przemysłu woj. rad narodowych mogli ujrzyć swe niedociągnięcia na odcinku jakości, asortymentu, tworzenia się nadmiernych remanentów, właściwego wykorzystywania surowców odpadkowych czy miejscowych, rozbudowy punktów usługowych w terenie, zwłaszcza z uwzględnieniem potrzeb wsi. Więcej i krytyczniej zaczęto mówić o niewłaściwym stosunku do potrzeb ludzi pracy.

Dodatnie wyniki wykonania planu rocznego w 109 proc. przez Min. Przem. Drobного i Rzemiosła podkreślone w ostatnim komunikacie PKPG nie spowodowały samo-

uspokojenia w przemyśle drobnym. Już w ciągu stycznia br. MPD i Rz. zwołało szereg narad poświęconych omówieniu z poszczególnymi pionami drobnej wytwórczości, na tle analizy wyników IV kwartału ub. roku, wtycznych na rok bieżący. Niewątpliwie narady te wpłynęły z jednej strony mobilizując na kierownictwo przemysłu drobnego z drugiej strony umożliwiły terenowi wysunięcie konkretnych życzeń i uwag pod adresem poszczególnych departamentów MPD i Rz. Pozwoliło to na wcześniejsze usunięcie szeregu usterek, jakie się zakradły do planów centralnych rozesłanych dla poszczególnych województw. Zwrócenie większej uwagi na prace wydziałów przemysłu woj. rad narodowych, a nawet analiza prac niektórych referatów przemysłu pow. rad narodowych umocniła w kierownictwie przemysłu drobnego znaczenie władzy terenowej. Niewątpliwie taki stan rzeczy wpłynie na to, że w roku bieżącym rady narodowe chyba po raz pierwszy poczują się odpowiedzialnymi gospodarzami za rozwój przemysłu i świadczone usługi na ich terenie.

Nie jest naszym celem drobiazgowo omawianie przebiegu poszczególnych narad. Zatrzymamy się jednak na niektórych, zdaniem naszych, węzłowych zagadnieniach, które będą miały wielki wpływ na właściwą realizację planów w br. w przemyśle drobnym. Na co kładziono szczególny nacisk na tych naradach? Przede wszystkim na jakość produkcji, asortyment, inwestycje, usługi i akcję społeczną.

Zagadnienie jakości jest stale wysuwane na czoło wszystkich narad, jednakże wydaje się nam — z trudem przełamuje ono zakorzenione dotychczas poglądy na ten temat. W argumentach wysuwanych za jak najszybszym zakończeniem walki o wysoką jakość wyrobów przemysłu drobnego nie wykraczamy najczęściej poza ogólną frazeologię. Mało mówi się o konieczności przyspieszenia akcji znakowania towarów, skończenia z produkcją anonimową. Nawet więcej krytycznych słów słyszymy zawsze ze strony central handlowych, jak: Spółnota Pracy, Arged, Centrala Handlowa Ceramiki Budowlanej czy CHPD. Centrale te od krytyki przeszły zresztą do stopniowej akcji oczyszczania rynku z artykułów będących dziełem brakorobów. Akcja ta znalazła swój oddźwięk na naradach, na których padały skargi pod adresem wymienionych przez nas central handlowych iż wpływają na zamrażanie produkcji w magazynach zakładów, na tworzenie się remanentów ponadnormatywnych wskutek nieprzyjmowania artykułów do rozprowadzania na rynek względnie żądają przeklasyfikowania towaru ze względu na jego niską wartość. Na tym odcinku w IV kwartale ub. r. toczyła się ostra walka między zakładami produkcyjnymi a handlem. Doszło do tego, że CHPD i Arged wysunęły wobec Min. Przem. Drobного i Rzem. żądanie, aby zabroniło przedsiębiorstwom przemysłu drobnego zbywania towaru handlowi detalicznemu nie stawiającemu najczęściej wysokich wymagań jakościowych. Zarzut ten najczęściej odnosi się do spółdzielni, które na własną rękę znajdują odbiorców na swe wadliwie wykonane towary. Zjawisko stawiania biernego oporu wymaganiom central handlowych podjęły ostatnio przedsiębiorstwa przemysłu terenowego materiałów budowlanych. Przykładem tego może być stanowisko zajęte przez cegielnię kieleckie. Centrala Handlowa Ceramiki Budowlanej zażądała od nich przeklasyfikowania towaru ze względu na niską jakość cegły. Żądanie to zostało odrzucone przez kierowników cegielni tłumaczących swój krok tym, że muszą wykonać plan akumulacji i rentowności. Podobnie motywy wpływają na postępowanie zakładów we wszystkich pionach drobnej wytwórczości.

Jako samoobrona przed stawianymi zarzutami na temat złej produkcji wysuwa się najczęściej argument, że w ogromnej ilości przedsiębiorstw brak jest właściwie ustawionych komórek kontroli technicznej. A dlaczego? Ponieważ nie ma wśród wykwalifikowanych pracowników chętnych kandydatów na brakarzy. Robotnicy unikają tych funkcji, gdyż brakarze są zbyt nisko płatni. Teren więc żąda zmiany grupy uposażenia dla brakarzy. Cokolwiek wpływa na to, że komórki kontroli technicznej nie są organizowane — stan ten musi ulec radykalnej zmianie, jeżeli rzeczywiście pragniemy podnieść na wyższy poziom jakość artykułów wytwarzanych przez przemysł drobnego. Nie może być tolerowany taki stan rzeczy, jaki ujawniono na tym odcinku w przemyśle terenowym materiałów budowlanych. Otóż na 120 przedsiębiorstw tego przemysłu zaledwie 70 posiada obsadzone etaty KT, przy czym w m. Łodzi nie ma ani jednego, a na 12 przedsiębiorstw w Poznaniu istnieje zaledwie jedna komórka KT. I dalej jeszcze — w 1027 czynnych zakładach ceramicznych (w tym 679 cegielni) pracuje zaledwie 496 brakarzy, spośród których wielu kumuluje swe stanowisko z funkcją magazyniera, asystenta, a niekiedy i...kierownika zakładu. W woj. lubelskim w 73 zakładach ceramicznych nie ma ani jednego brakarza.

W takich branżach, jak: ceramiczna, metalowa, drzewna, włókiennicza, odzieżowa właściwie zorganizowana kontrola techniczna, posiadanie własnych, doświadczonych i rzetelnych brakarzy jest nieodzownym warunkiem podnoszenia jakości wytwarzanych przez nie artykułów.

Asortymenty

Uwagi Przewodniczącego KC PZPR na IX Plenum na temat zwiększenia ilości artykułów konsumpcyjnych zawarte w słowach: „Wiele artykułów przemysłu konsumpcyjnego produkowanych jest w niedostatecznej ilości. Asortyment artykułów przemysłu konsumpcyjnego jest bardzo często jednostajny i nieurozmaicony” — pobudziły kierownictwo zakładów przemysłu drobnego do poddania rewizji dotychczasowy plan asortymentowy. Już w 1953 r. przemysł drobnego wprowadził do produkcji ogółem przeszło 600 nowych artykułów przede wszystkim codzien-

nego użytku. Dla przykładu przypomnijmy, że St.ZPT zaplanował na 1954 r. wprowadzenie 300 nowych artykułów, WZPT w Szczecinie 98, a zakłady drobnej wytwórczości w m. Łodzi — 140 i w Bydgoszczy — 260. Przemysł drobnego w poszczególnych województwach wprowadził od 100 do 300 nowych artykułów codziennego użytku. Oczywiście poważny procent z tego przypada na przemysł spożywczy, na rozwój którego zarówno w pionie spółdzielczym jak i przemysłu terenowego kładziony jest szczególny nacisk. Plan asortymentowy budowany jest ze znacznym uwzględnieniem potrzeb ludności wiejskiej. W wielu wypadkach rozszerzenie wachlarza asortymentowego następowało — zwłaszcza w przemyśle terenowym — przez podjęcie produkcji tych artykułów, które były wytwarzane w danym zakładzie już w dawnych latach, a następnie zaniechane po jego przejęciu przez przemysł państwowy. W tym celu nie potrzeba było uzupełniać parku maszynowego i przygotowywać oprzyrządowania.

W br. wpływ na właściwy asortyment mają przede wszystkim wydziały przemysłu woj. rad narodowych, tworzące plany terenowe. Z dyskusji, jakie toczyły się na ostatnich naradach, zwłaszcza na naradzie szczecińskiej odbywanej z udziałem kierowników wydziałów przemysłu WRN — wynika jednak, że większość kierowników tych wydziałów przystępuje do wprowadzania nowych artykułów do produkcji bez należytej znajomości potrzeb rynku, albo że nie jest jeszcze w stanie wywalczyć sobie właściwego posłuchu i zrozumienia dla tego zagadnienia u dyrekcji poszczególnych podległych sobie zakładów. To słabe, niedostateczne powiązanie się wydziałów przemysłu z przedsiębiorstwami w terenie uwypukla się zwłaszcza w takich województwach, jak: szczecińskie, koszalińskie, zielonogórskie itd., a więc wszędzie tam, gdzie aparat władzy terenowej ma słabszą obsadę, gdzie powiązanie siedziby województwa z terenem jest słabe, gdzie istnieją naturalne warunki do sobiepańskiego kierowania zakładem. Niewątpliwie w br. niedociągnięcia na tym odcinku będą mogły być usunięte, a przedstawiciele władzy terenowej zdołają sobie szybko wywalczyć posłuch w terenie.

Usługi

Zagadnienie usług, konieczność pośpieszenia ze strony przemysłu drobnego z pomocą ludności miast i wsi w zaspokajaniu jej codziennych potrzeb było postawione na IX Plenum bardzo wyraźnie. Obowiązek tworzenia punktów usługowych spoczywał, jak wiemy, w pierwszym rzędzie na spółdzielniach pracy i rzemiośle indywidualnym. Niemniej spółdzielnie podchodziły początkowo do wypełniania tych zadań bardzo opornie, zasłaniając najczęściej niewykonywanie planów w tym zakresie w latach 1951/52 trudnościami lokalowymi, brakiem zrozumienia i pomocy ze strony rad narodowych. Tak rzeczywiście było. Rady narodowe zainteresowały się poważnie zagadnieniami związanymi z przemysłem drobnym, zwiększaniem produkcji przeznaczzonej na zaspokajanie potrzeb ludności miasta i wsi oraz usługami dopiero po IX Plenum. Ale podobne zainteresowanie wykazała i spółdzielczość. Stąd nagły skok w wykonaniu planu usług przemysłowych i nieprzemysłowych w IV kwartale ub. r. W 1953 r. również i WZPT otrzymały planowe zadania do wykonania na odcinku tworzenia punktów usługowych. Miano uruchomić ogółem 595 punktów usługowych (w 1954 roku plan przewiduje 394 punkty usługowe przemysłowe i 20 punktów usług nieprzemysłowych).

Poważne osiągnięcia na tym odcinku uzyskały WZPT Warszawa, woj. szczecińskie, kieleckie i bydgoskie. Słabe wyniki notowały u siebie WZPT w Łodzi, Opolu, Olsztynie i Rzeszowie. Częściową winę za ten stan rzeczy ponoszą i poszczególne wydziały przemysłu i prezydium wojewódzkich wzgl. powiatowych rad narodowych, które wykazały gorączkowe zainteresowanie przemysłem drobnym dopiero w 1953 r., a zwłaszcza w III i IV kwartale. Dla przykładu podajemy, że w Rzeszowie usługi dla wsi świadczy łącznie z rzemiołem indywidualnym 2.147 punktów usługowych, w tym znajdują się zaledwie 324 punkty usługowe uspołecznione. Jest to stan wysoce niezadowalający.

Kierownik Wydziału Przemysłu WRN w Rzeszowie tłumaczy ten stan rzeczy tym, że GRN i MRN w miastach nie wydzielonych przydzielają poszczególnym spółdzielniom lokale na punkty usługowe w sposób mało operatywny, czego dowodem jest to, iż sprawy lokali na punk-

ty usługowe wiejskie załatwiane być muszą na szczeblu powiatu, a często i województwa. Ta krytyka dowodzi, że na terenie powiatu i gminy niewielki ma głos kierownik referatu przemysłu, a przecież on w pierwszym rzędzie powinien walczyć o właściwe rozmieszczenie punktów usługowych. Są jednak kierownicy referatów przemysłu, którzy, pragnąc zaspokoić potrzeby własnego terenu w usługach, jak np. w pow. szczecińskim, nie mogą wzbudzić w spółdzielniach zainteresowania proponowanymi im lokalami. Powody częściowo ujawniono na naradach. Otóż spółdzielnie niechętnie otwierają punkty usługowe we wsiach czy gminach oddalonych od stacji kolejowych, tłumacząc swą niechęć tym, że w takich warunkach trudno jest rozłożyć właściwą kontrolę nad zorganizowanym punktem usługowym. Czyż jednak dlatego dane tereny mają pozostawać nadal „białymi plamami” pozbawionymi usług kowalskich, kołodziejskich, stolarskich, szklarskich czy szewskich? Te niezdrowe przejawy miały przełamać powiatowe spółdzielnie wielobranżowe. Wiele województw, jak np. Olsztyn czy Bydgoszcz nie tylko powołały do życia powiat. spółdzielnie wielobranżowe, ale w pełni korzystają z ich usług. W każdym razie na naradzie szczecińskiej kierownicy wydz. przemysłu tych województw niezwykle życzliwie mówili o osiągniętych już przez te spółdzielnie wynikach. Natomiast są jeszcze województwa, jak np. Szczecin, gdzie sami spółdzielcy wykazują niezrozumienie dla celowości powoływania takich powiatowych spółdzielni wielobranżowych do życia i... wcale się tym zagadnieniem nie zajmują. Toteż woj. szczecińskie, mimo ogólnie dobrych wyników w tworzeniu punktów usługowych, ma powiaty pozbawione prawie całkowicie usług. Ludność wiejska tych powiatów musi uciekać się do pomocy rzemieślników posiadających warsztaty oddalone nieraz od danej wsi o kilka albo i kilkanaście kilometrów.

W takich warunkach nie należy się dziwić, że władze zalecają wydziałom przemysłu okazywać życzliwość rzemiosłu i w miarę możliwości zaspokajać jego potrzeby surowcowe. Pożyteczną rolę rzemieślników podkreślił zwłaszcza min. Olszewski na naradzie szczecińskiej.

Wydaje nam się, że problem docierania do odległych, pozbawionych połączeń komunikacyjnych wsi, rozwiązać mógłby pomysł zastosowany przez spółdzielnię łódzkie. Uruchomiły one na samochodach ciężarowych ruchome punkty usługowe, które obsługują większe bloki mieszkaniowe. Taki ruchomy punkt z brygadą rzemieślników zaopatrzonego jest w niezbędne narzędzia i surowce do wykonywania drobniejszych napraw w zakresie ślusarskim, stolarskim, szklarskim, zduńskim czy elektro-instalacyjnym. O ile w dużych miastach system punktów ruchomych jest może mniej potrzebny, to dla wsi mógłby być niezmiernie użyteczny. Wtedy musiałaby odpasnąć i obawy dotyczące braku kontroli. Naturalnie realizacja tego wypróbowanego już w Łodzi pomysłu wymaga zorganizowania własnego transportu.

Jednak sprawa własnego transportu to niewrażliwy punkt w pracach większości zakładów przemysłu drobnego, cierpiących na chroniczny brak wozów ciężarowych. Stąd olbrzymie wydatki na transport obcy, na prywatnych wozaków, na PKS itd., stąd znaczne trudności w uzyskiwaniu właściwych efektów w walce o obniżkę kosztów własnych. Oczywiście nie możemy trudnościami transportowymi tłumaczyć słabych efektów w walce o obniżkę kosztów własnych, zwłaszcza w przemyśle terenowym. Rzutują na nie jeszcze bowiem nadmierne prze-

kroczenia funduszu płac, spowodowane pracą w godzinach nadliczbowych, nadrabianiem zaległości produkcyjnych powstałych m. in. na skutek awarii, przestojów i niedostatecznej jeszcze dyscypliny pracy. Na naradzie szczecińskiej wyliczono, że straty powstałe z wyżej wymienionych powodów sięgają 67 mln. rob./godz., co w przeliczeniu stanowi wartość w cenach niezmiennych 283 mln. zł. Złą sławą na odcinku walki o obniżkę kosztów własnych cieszą się zakłady woj. warszawskiego, gdańskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego, wrocławskiego i krakowskiego.

Inwestycje

Bolączki terenu związane z inwestycjami były przez nas niejednokrotnie poruszane na łamach czasopisma. Dadzą się one zamknąć w punktach: 1) opieszała i nie zawsze właściwa dokumentacja dostarczana przez Biuro Projektów, trudności w uzyskaniu zwolnienia przez bank kredytów inwestycyjnych (często dopiero pod koniec roku), 2) nie trzymanie się ustalonych harmonogramów prac ze strony Zespołów Budownictwa Przemysłowego Drobnej Wytwórczości, 3) trudności w uzyskiwaniu właściwych materiałów budowlanych. Oczywiście wina spoczywa i po stronie inwestorów, którzy często nie doceniają znaczenia przeprowadzanych inwestycji dla gospodarki narodowej, nie dbają o właściwą obsadę komórki inwestycyjnej we własnym przedsiębiorstwie, nie potrafią zorganizować sobie pomocy ze strony wydziałów przemysłu woj. rad narodowych.

Troska o człowieka

Do niedawna „akcja socjalna” to były słowa bez żadnego głębszego znaczenia, kierownictwo zakładów zabiegało bowiem o wykonanie planu produkcji, natomiast nie dbało wcale o potrzeby załogi. Od czasu IX Plenum na tym odcinku zaszły poważne zmiany. Z głosów, jakie zaczęły padać w dyskusjach na naradach odbywanych począwszy od IV kwartału ub. roku — można wywnioskować, że kierownictwo wreszcie ujrzało w swych zakładach człowieka. A wynik? W wielu zakładach przemysłu terenowego robotnicy uzyskali umywalnię, natryski, urządzono świetlice, zatroszczono się o biblioteki fabryczne, zaczęto przeprowadzać remonty budynków mieszkalnych przyfabrycznych. Tu i ówdzie powołano w zakładach brygady remontowe, które przeprowadzają w ramach samopomocy koleżeńskej drobne naprawy w prywatnych mieszkaniach pracowników. Nie we wszystkich jednak gależach przemysłu drobnego tak jest. Najoporniej jeszcze sprawy te rozwiązywane są w przemyśle terenowym materiałów budowlanych. Za przykład może posłużyć dyrekcja lubelskiego przedsiębiorstwa, która, niedbale odnosząc się do warunków socjalno-bytowych załogi, pozwała na to, że wybudowany hotel robotniczy, zamieszkały przez 10 rodzin, nie posiada żadnej rynny, a woda niszczy stopniowo budynek. W wielu cegielniach brak jest najprymitywniejszych chociażby umywalni czy ubikacji. Przykłady można by mnożyć.

Niewątpliwie w br. i na tym odcinku powinno się wiele zmienić. Fundusze na akcję socjalną i na BHP winny być w zakładach przemysłu drobnego całkowicie wykorzystywane na doprowadzenie zakładów do stanu zapewniającego bezpieczne i higieniczne warunki pracy. Wpłyń to na ograniczenie do minimum pieszczęśliwych wypadków i zwiększenie wydajności pracy.

WIKTOR ŚWIETLIK

Spółnota Pracy — ogniem walki o jakość produkcji

W pierwszych latach powojennych wymagania konsumenta były bardzo niskie i każdy wyprodukowany towar znajdował natychmiastowego odbiorcę na rynku, także i handel nie dbał o jakościowe zaspokajanie potrzeb klienta. W wyniku takiego stanu rzeczy nie zainteresowany ekonomicznie handel uspołeczniony również nie spełniał należycie swych zadań, mimo że do jego obowiązków należała walka o jakość produkcji przy ścisłej współpracy z przemysłem.

Konsument — człowiek pracy — żąda od naszego przemysłu, aby produkcja odpowiadała normom jakościowym,

była trwalsza, bardziej estetyczna i urozmaicona. Nabywca nie chce kupować towarów niskiej jakości. Towary takie nie znajdują zbytu. Praca więc i surowiec zużyte na wyprodukowanie tych towarów okazują się stracone dla gospodarki. Niedbale, często wadliwe wykonanie produktu to nic innego jak marnotrawstwo pracy i surowca, to źródło nadmiernych remanentów, to wyrzucenie pieniędzy publicznych w błoto, to wydłużanie pieniędzy od człowieka pracy, to wreszcie przede wszystkim podrywanie zaufania do naszego przemysłu i całej gospodarki narodowej.

Konsumenci wysuwają stale pod adresem przemysłu słuszne, w pełni uzasadnione żądanie wzmożenia walki o jakość produkcji. To ich żądanie musi być energicznie podchwyczone przez cały aparat handlu. Z jego bowiem rąk konsument otrzymuje bezpośrednio towar. On jest tym, który ponosi najczęściej odpowiedzialność moralną za dopuszczenie do obrotu towaru złej jakości. Dlatego też nie kto inny jak właśnie aparat handlowy na wszystkich szczeblach musi alarmować przemysł o złej jakości towarów, zdecydowanie odrzucać przyjmowanie tandety, stawiać konkretne żądanie pod adresem przemysłu co do gatunku, wyglądu zewnętrznego i asortymentu.

Niewątpliwie poważną rolę w zaopatrzeniu konsumenta w artykuły codziennego i powszechnego użytku odgrywa spółdzielczość pracy.

Na odcinku współpracy z zakładami drobnego przemysłu aparat „Spółnoty Pracy” ma niewątpliwie dużą praktykę podbudowaną przykrymi doświadczeniami z okresu kiedy nie miał pełnych uprawnień centrali handlowej, a więc do czasu ukazania się zarządzenia Ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła nr 45 z dnia 23. VIII. 1951 r. oraz z okresu, w którym nie potrafił skutecznie i bezwzględnie korzystać z nadanych mu uprawnień. Rezultatem tego stanu był niepokojąco systematyczny wzrost rewanentów, których nie można było wypuścić na rynek ze względu na dysproporcje między wymogami konsumenta a jakością, użytkowością i ceną tych towarów. Rozwiązanie problemu w drodze preceen przyniosło wielomilionowe straty pochłaniające wypracowane nadwyżki lat ubiegłych. Liberalizm na odcinku jakości zagrażał podstawom finansowym przedsiębiorstwa. Toteż problem walki o jakość, o zabezpieczenie składów i magazynów „Spółnoty Pracy” przed przyjmowaniem towarów złej lub niskiej jakości stał się obecnie zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, chociaż zaczątki tej walki datują się w „Spółnocie Pracy” od początku r. 1951.

Charakter walki o jakość produkcji podjęty przez „Spółnotę Pracy” nie był wówczas dostatecznie skryształizowany. Tymczasem w walce tej aparat handlowy powinien odgrywać większą i bardziej decydującą rolę, jak to ma miejsce dzisiaj. Zagadnienie umocnienia aparatu brakerskiego w handlu, który by stał na straży interesów konsumenta, wymagało wiele wysiłku i jeszcze nie jest dostatecznie rozwiązane. Zdarzają się jeszcze dzisiaj kierownicy spółdzielni, którzy przekonywali nie zawsze dostatecznie uświadomionych pracowników aparatu kontroli technicznej, że odrzucone przez brakarzy artykuły, to cios w wykonawstwo planów, w wykonanie planu narodowego. Tej fałszywej, wręcz szkodliwej teorii i praktyce trzeba było wydać konsekwentną i nieubłaganą walkę i o tym należało przekonać zarówno produkcję jak i aparat brakerski i handlowy „Spółnoty Pracy”. Trzeba było akcji preceny, narad odbytych w listopadzie w Warszawie i w grudniu ub. roku w Poznaniu z udziałem wicepremiera Władysława Dworakowskiego oraz ministra Adama Zebrowskiego i ich zdecydowanego stanowiska na odcinku walki o jakość. IX Plenum wytyczyło wyrażną i konkretną drogę w tej dziedzinie.

Walka, która nie jest jeszcze ostatecznie wygrana, nie była prosta, godziła bowiem z jednej strony w wygodnictwo spółdzielni pracy szermujących fałszywymi teoriami lub uzasadniających niską jakość i brakorobstwo niedociągnięciami w zaopatrzeniu lub niewłaściwym stanem parku maszynowego — z drugiej strony nakładała na aparat handlowy większą odpowiedzialność i zmuszała go do podjęcia bardziej skutecznych kroków dla podniesienia jakości towarów.

Pierwszym przejawem walki o jakość ze strony „Spółnoty Pracy” były organizowane „pokazy” wadliwej produkcji z udziałem producentów, dystrybutorów, przedstawicieli władz administracyjnych i politycznych. Lekcje były dotkliwe, były one wyraźnie brakorobów. Wynikiem tej akcji była likwidacja wyrobów bezużytecznych np. obuwia, którego nie można było włożyć na nogę, sukienek dziewczęcych do lat 7 o szerokości odpowiadającej proporcjom dorosłej kobiety itp.

Mimo to pewna ilość Oddziałów Spółnoty nie potrafiła względnie nie chciała korzystać z uprawnień wynikających z zarządzenia nr 45 i nie troszczyła się o zaspokojenie potrzeb konsumenta, nie próbowała oddziaływać na spółdzielnię jakości i poziomu wykonania. Tymczasem pobrażliwość, brak wymagań ze strony „Spółnoty Pracy” przy przyjmowaniu towarów

prowadziły do obniżenia jakości i pogarszania się asortymentu towarów, a w każdym razie nie były rzecznikiem postępu w tej dziedzinie zwłaszcza, że ze strony produkcji działy tendencje samouspokajające.

Trzeba było zwiększyć czujność na odcinku kadrowym, trzeba było podnieść kwalifikacje zawodowe i stopień uświadomienia wśród aparatu kontrolerów. Akcja weryfikacji, szereg akcji szkoleniowych przeprowadzonych wspólnie ze Związkiem Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych zniweczyło w poważnej części próby osłabienia napięcia walki o jakość. Poważnym współczynnikiem w tym momencie było ogłoszenie dekretu o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości z dnia 4. III. 1953 r. Mimo wszystko narastanie rewanentów i wypuszczanie na rynek złej produkcji — wprawdzie już nie tak skandalicznie wykonane jak poprzednio — nie uległy radykalnemu zahamowaniu. Aparat kontroli technicznej „Spółnoty Pracy” ciągle jeszcze tolerancyjnie odnosił się do przyjmowanych towarów.

W tej sytuacji, we wrześniu ub. roku zorganizowana została narada robocza wszystkich kontrolerów jakości „Spółnoty Pracy”, a ilustracją do krytycznie ujmującego ich pracę referatu był pokaz, w którym kontrola techniczna „Spółnoty Pracy” wystąpiła w charakterze swego rodzaju brakorobów, gdyż na pokazie były zaprezentowane eksponaty złej jakości, które mimo to zostały przyjęte do magazynów „Spółnoty Pracy”. Dwugodzinny pokaz, poważna ilość zgromadzonych eksponatów stanowiły dowód, że wyniki walki w aparacie Spółnoty nie są jeszcze zadowalające. Poglądowa metoda narady, imienne zidentyfikowanie z każdym eksponatem niesumiennego kontrolera obecnego na sali obrad dało znakomite rezultaty. Dyskusja potwierdziła, że forma narady obudziła na nowo czujność kontroli jakości, a przyjęte tezy rozszerzyły front walki.

Podsumowanie skutków tolerancji niskiej jakości, przejawów niewłaściwej pracy i postawy naszych inspektorów kontroli technicznej, braku współdziałania i przejawów braku walki ze strony całego aparatu handlowego „Spółnoty Pracy”, wreszcie przykłady ostrej walki o podniesienie jakości, jaką prowadzi handel w Związku Radzieckim, nakazuje nam w ostatecznym wyniku postawić generalną tezę o konieczności zaktywizowania naszego całego aparatu handlowego na odcinku walki o jakość.

Przebieg i wzrost natężenia walki o jakość produkcji w aparacie „Spółnoty Pracy” zilustrują niewątpliwie cyfry dotyczące jakości przyjmowanej ze spółdzielni pracy masy towarowej.

W r. 1952 zaliczono do I gatunku 95,7 proc. dostarczonych towarów, a liczba odrzuconych towarów do poprawki wynosiła około 250 tysięcy jednostek.

W r. 1953 zaliczono do I gatunku 88 proc. dostarczonych towarów, a liczba odrzuconych towarów do poprawki wyniosła już 1.630 tysięcy jednostek. Wartość towarów odrzuconych do poprawki wynosi około 200 milionów zł.

W poszczególnych kwartałach do I gatunku zaliczono ogółem: w I kwartale 91,8 proc. dostarczonych towarów, w II kwartale 88,8 proc., w III kwartale 88,7 proc., a w IV kwartale 85,1 proc. Straty spółdzielni w wyniku przeklasyfikowania wynoszą około 50 milionów zł.

W dwóch najważniejszych branżach odzieżowej i skórzanej sytuacja przedstawia się następująco:

Odzież.

Zaliczono do I gatunku	I kw.	II kw.	III kw.	IV kw.
	89,9%	84,5%	81%	79,8%
Odrzucono do poprawek (%) w stosunku do ilości dostarczonych jednostek towarowych	3 %	3,1%	4,3%	5,8%

Skóra

Zaliczono do I gatunku	97,3%	92,4%	85,3%	92,8%
Odrzucono do poprawek (%) w stosunku do ilości dostarczonych jednostek towarowych	1,6%	1,8%	1,9%	3,5%



Plaszcz ochronny podgumowany — o złe umieszczonych kieszeniach, mówi o niedokładnej pracy brakarza Antczaka w sp-ni „Łodzianka” w Łodzi.

W branży metalowej obok poważnych niedociągnięć w staranności wykończenia, wiele strat powoduje nieodpowiednie pakowanie oraz brak należytego konserwowania. Dla przykładu można tu wymienić np. przesyłkę 1.000 szt. aparatów do golenia luzem w skrzyni przez Rzemieślniczą Spółdzielnię „Przyszłość” w Przemyśle lub w tej samej formie „luzem w skrzyni” paru tysięcy zakrętek okiennych bez zakonserwowania, co powoduje szybkie rdzewienie przedmiotów. Niezabezpieczone przed rdzewieniem formy do pieczenia dostarczyła Oddziałowi „Spółnoty Pracy” Spółdzielnia im. 1 Maja w Białymstoku.

Chronicznymi brakami w branży drzewnej są dostawy produkcji, zwłaszcza mebli, wyprodukowanych z mokrego drzewa, często zbyt sękatego lub zmurzałego. Używane ma-

teriału pomocnicze, jak: zasuwalki, zawiasy, haczyki, zamki, nie odpowiadają wymiarom powierzchni i przekrojom płaszczyzn, do których są zamocowywane i to do tego śrubami o złych gwintach i nieodpowiednich długościach. Stosowanie złej jakości farb i lakierów dopełniają braków, z którymi walczą kontrola jakości „Spółnoty Pracy”. Takiego rodzaju meble dostarczyła m. in. Rob. Sp-nia Wyrobów Drzewnych w Ornece, Sp-nia Pracy Tapicersko-Stolarska im. Okrzei w Białymstoku-Białej, Sp-nia im. 18 Stycznia w Tomaszowie Mazowieckim. Zachodzi pytanie, czy w świetle tych cyfr i tych przykładów jakość produkcji spółdzielczej nie ulega żadnej poprawie?

Trzeba stwierdzić, że w miarę wzrostu wymagań konsumentów, w wyniku coraz skrupulatniejszej kontroli jakości poziom produkcji spółdzielczej podnosi się z tym może zastrzeżeniem, że niezupełnie proporcjonalnie w stosunku do coraz ostrzejszych wymagań rynku. I tę proporcję spółdzielczość pracy musi znaleźć, aby także wskazywać gatunkowości zaczęły świadczyć o polepszeniu się poziomu produkcji. Jak dalece wymagania dystrybutora mogą wpłynąć na podniesienie się jakości, może świadczyć sprawa produkcji patentek i skarpet na terenie woj. wrocławskiego. Dostarczane przez tamtejsze spółdzielnie patentki i skarpety miały przy zakończeniu stopy grube szwy, raniące nogi oraz złe wykończenie ściągaczy z widocznymi strzępami. Powodem był podobno brak odpowiednich maszyn (Ketlarek) i ta sytuacja „obiektywna” miała być przyczyną uznania tej produkcji za I gatunek. Wobec kategorycznej postawy kontroli technicznej „Spółnoty Pracy”, która miała przeciwko sobie nie tylko spółdzielnie i związek branżowy, ale i aparat handlowy „Spółnoty Pracy”, Związek Branżowy Spółdzielni Odzieżowo-Włókienniczych we Wrocławiu znalazł odpowiednie maszyny, nastawił szereg spółdzielni na właściwe wykańczanie skarpet i patentek, a pozostałe spółdzielnie zapoznały w odpowiednie maszyny w ciągu II kwartału 1954 r.

Poważną jednak trudność w skutecznym oddziaływaniu na jakość produkcji stanowi brak dostatecznej dyscypliny szeregu spółdzielni, które wadliwą lub odrzuconą produkcję przez kontrolę „Spółnoty Pracy” sprzedają na rynek czy to poprzez własne sklepy (jak się to dzieje często na terenie woj. wrocławskiego), czy to innym dystrybutorom detalicznym nie posiadającym tak czułego aparatu kontroli jakości, czy to wykorzystując możliwości obrotu bezpośredniego nawet do sklepów detalicznych „Spółnoty Pracy”. I tak na przykład sp-nia „Tkacz”

w Kamienicy Polskiej odrzucone szalikę męskie i damskie (wadliwie wykonane, nieodpowiednie desenie i surowiec kwalifikujące wyrób na ścierki do podłóg) sprzedawała w I gat. do sklepu nr 28 „Spółnoty Pracy” w Bytomiu. Sp-nia Wielobranżowa w Prudniku odrzucone 35 kredensów kuchennych dostarczyła MHD w Stalinogrodzie. Sp-nia „Las” w Wadowicach odrzucone do poprawki meble sprzedawała PSS w Andrychowie.

Te przykłady jak i niewątpliwe wyniki walki o jakość potwierdzają tezę o konieczności włączenia się aparatu handlowego do tej walki; wykazane niedociągnięcia i braki w tej akcji muszą w dalszym ciągu być bodźcem do pełnej mobilizacji, stałego zwiększania czujności i systematycznego wzrostu wymagań. Taka postawa da w efekcie pełną realizację wskazań IX Plenum dotyczących jakości towarów, która jest jednym z czynników wzrostu stopy życiowej mas pracujących miasta i wsi.

Nowe Zakłady Produkcyjne powstają na Lubelszczyźnie

Na terenie województwa lubelskiego uchwały IX Plenum praktycznie zostały zrealizowane na dwóch sesjach WRN, które odbyły się w listopadzie ub. r. i w styczniu br. Na sesjach tych rozpatrzono kolejno stan i możliwości rozwoju przemysłu konsumcyjnego oraz środki zabezpieczające dalszy rozwój rolnictwa tego regionu.

Powzięte uchwały polecają Prezydium WRN zabezpieczyć przemysłowi drobnemu dalszy rozwój w takich powiatach, jak: Włodawa, Hrubieszów i Łuków poprzez uruchomienie nowych zakładów dla wykorzystania miejscowych surowców i rezerw siły roboczej; rozszerzyć asortyment o około 200 nowych pozycji, zwiększyć ilość punktów usługowych o 50% w stosunku do 1953 r.

W szczególności Prezydium WRN w Lublinie zobowiązało Lubelskie Zakłady Przemysłu Terenowego do zorganizowania w 1954 r. produkcji 1000 sztuk doniczek torfowych dla przyspieszenia produkcji wczesnych warzyw oraz wprowadzenia stałej produkcji łopat, osiągając 100 tys. sztuk rocznie.

WZPTMB i Zw. Branż. Spółdz. Chem. i Mineralnych zobowiązane zostały do uruchomienia w terminie do dnia 1.V.54 r. 5 kamieniołomów, a mianowicie w powiatach: Krasnostaw, Chełm, Tomaszów, Kraśnik i Lublin o średniej mocy produkcyjnej 3 tys. m sześć. dla każdego kamieniołomu. Poza tym na terenie Lubelszczyzny wybudowane będą trzy nowe betoniarne (do dnia 15.IV.54 r.) w pow. lubartowskim, tomaszowskim i hrubieszowskim o profilu produkcyjnym dachówki i pustaków w ilości dla każdego zakładu: 600 tys. sztuk dachówki i 200 tys. sztuk pustaków ściennych.

Na terenach obfitujących w trzcinę i słomę zorganizowanych będzie 8 zakładów materiałów prasowanych ze słomy i trzciny o łącznej mocy produkcyjnej 300 tys. m kw. Zakłady te powstaną w powiatach: hrubieszowskim, tomaszowskim, zamojskim i włodawskim.

Na Międzynarodowy Dzień Kobiet

Dzień Międzynarodowego Święta Kobiet obchodzony jest w tym roku pod hasłem wzmożenia pracy w obozie pokoju i socjalizmu, pod hasłem walki o zakaz używania broni masowej zagłady, o rozstrzyganie spornych spraw między narodami drogą rokowań pokojowych, o zdobycie praw dla kobiet w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet wzywa:

„Zjednoczmy się, by uczynić z Międzynarodowego Dnia Kobiet 8 marca wielki porywający dzień dla osiągnięcia wspólnego celu: zapewnienia w świecie pokoju, wolnego, dostatniego, szczęśliwego życia każdej rodzinie, w każdym kraju“.

Polska Ludowa wraz z likwidacją ustroju kapitalistycznego zniosła polityczne i prawne ograniczenia kobiet, gwarantując w nowej Konstytucji. „...równe z mężczyzną prawo do pracy i wynagrodzenia według zasady — równa płaca za równą pracę, prawo do wypoczynku, do ubezpieczenia społecznego, do nauki, do godności i odznaczeń, do zajmowania stanowisk publicznych“.

W opolskich zakładach Silników Elektrycznych w Brzegu nawijaczka Helena Jarząbek wysoko przekracza normę



Nowa Konstytucja gwarantuje również opiekę nad matką i dzieckiem, gwarantuje rozbudowę żłobków, przedszkoli, zakładów usługowych i żywienia zbiorowego.

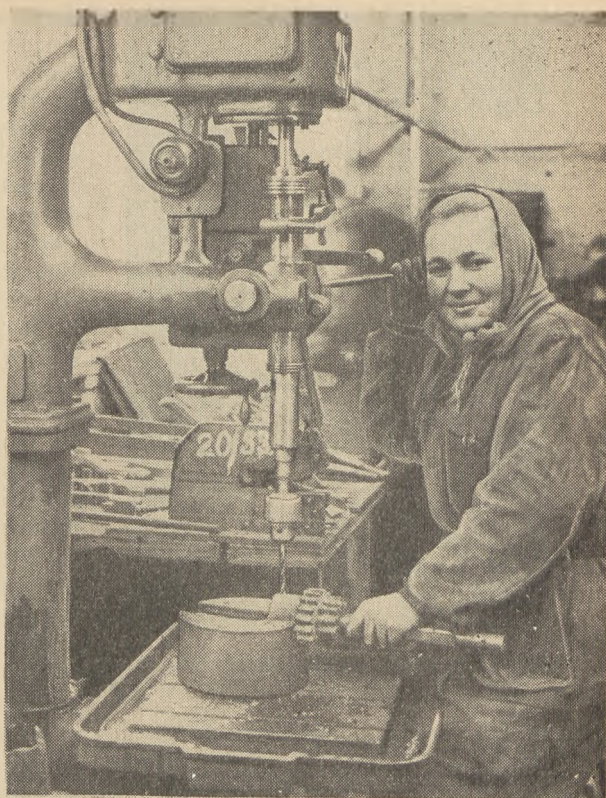
Tak więc Polska Ludowa, przynosząc kobiecie pracującej zdobycze społeczne, stworzyła tym samym dogodne warunki dla pracy zawodowej i społecznej.

Widzimy codziennie, na każdym kroku, ile entuzjazmu, inicjatywy i energii wykazują kobiety, które stają się czynnymi bojowniczkami o uprzemysłowienie kraju, o przekształcenie go z kraju rolniczego w kraj przemysłowy i niezależny.

Widzimy tysiące kobiet, które przełamują tradycyjne uprzedzenia do niektórych zawodów, widzimy tysiące kobiet, które coraz lepiej rozumieją społeczne wyzwolenie i możliwości awansu.

Dla kobiet pracujących w budownictwie, przemyśle metalowym, rolnictwie czy transporcie istnieje jeszcze wielka dziedzina gospodarcza, jaką jest przemysł drobny, który ma wszelkie dane po temu, aby zatrudniać przede wszystkim kobiety. Stąd przemysł drobny dąży do zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet nie tylko w tzw. branżach uprzemysłowionych: włókienniczej, odzieżowej, chemicznej, ale i takich, jak metalowa, elektrotechniczna, drzewna czy skórzana. Do tych właśnie zawodów trzeba kobietom ułatwić dostęp, pamiętając, że przemysł te są szczególnie ważne w okresie realizowania planu sześcioletniego i wymagają świątelnego udziału kobiet w przebudowie gospodarczej.

Przed drobną wytwórczością, która stanowi ważną dziedzinę naszej



Maria Kuta pracuje w Piłskiej Fabryce Wyrobów Metalowych przy wiertarce, osiągając 202 proc. normy.

gospodarki, stoi zagadnienie zaktywizowania jak największej ilości rąk kobiecych do pracy, budzenie świadomości, że tylko kwalifikacje i posiadane przygotowanie fachowe otworzą przed kobietą pracującą możliwości awansu.

Weźmy na przykład przodownicę pracy i racjonalizatorkę Annę Byszewską z Bydgoskich Zakładów Papierniczych Przemysłu Terenowego, która przeszła wszystkie kolejne etapy, począwszy od klejarki poprzez brygadistkę, majstra, kontrolera technicznego do stanowiska kierownika zakładu.

Albo Józefa Madej z Rzeszowskiej Fabryki Sprzętu Gospodarskiego w Rzeszowie. Pracowała jako pomoc kuchenna. Od dawna marzyła o samodzielnym zawodzie. Zgłosiła się do fabryki, gdzie początkowo pracowała w charakterze ucznia, następnie pomocnika ślusarza, a wreszcie ślusarza montażowego na oddziale odkurzaczy. Sama przyznaje, że miała pewne trudności, niemniej jednak usilna praca, pomoc majstrów sprawiły, że pokochała swój zawód. Dziś Józefa Madej jest już przodownicą pracy i osiąga 156% normy.

Takich kobiet, jak Józefa Madej, Maria Rędziniak — frezer (220% normy), Genowefa Słowik (205% normy), Emilia Bieniasz, zatrudnio-

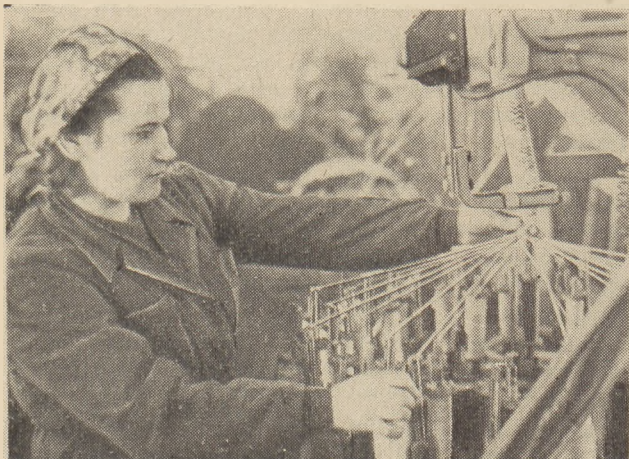


Zofia Jasińska racjonalizatorka w łódzkiej spółdzielni „Wzór”.

na przy montażu rowerków w tejże Rzeszowskiej Fabryce Sprzętu Gospodarskiego, czy kobiety z Tarczyńskiej Fabryki Wag: Leokadia Czerwińska — stolarz, Wiesława Witek i Genowefa Duda — malarki, Krystyna Kochanowska — pracująca przy prasach, Stanisława Nowakówna z Fabryki Chemicznej Gnieźnieńskich Zakładów Przemysłu Terenowego odznaczona srebrną odznaką Przodownika Pracy — jest dziś w naszej Ojczyźnie tysiące. Władza ludowa stworzyła im warunki dla awansu społecznego wyzwalaając ukryte zdolności. Wszystko to świadczy o tym, że kobiety, biorąc udział w tworzeniu nowych, socjalistycznych form stają się pełnowartościowymi, równoprawnymi współgospodarzami kraju.

Dziś gdy w krajach kapitalistycznych pogarsza się coraz bardziej po-

Józefa Madej z Rzeszowskiej Fabryki Sprzętu Gospodarskiego.



łożenie ekonomiczne kobiet i dzieci, gdy prowadzona kampania przez Światową Demokratyczną Federację Kobiet jest wielką kampanią przeciw polityce nędzy i głodu, w Polsce przygotowania do 8 marca zbiegają się z okresem przygotowań do historycznego II Zjazdu Partii, na którym przedstawiciele narodu obradować będą nad środkami i sposobami dalszego podniesienia warunków życia ludzi pracy, nad zagadnieniem dalszego budownictwa socjalistycznego. W tym historycznym dziele przebudowy kraju kobiety odgrywają coraz większą rolę.

Pracownice fabryk i zakładów spółdzielczych zwiększają wydajność pracy, podnoszą jakość produkcji, walczą o obniżkę kosztów własnych, walczą z brakoróbstwem, troszczą się o maszyny i narzędzia pracy, podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe.

Władysława Dziewońska ze Spółdzielni Branży Elektrotechnicznej w Krakowie, nitowaczka, wykonuje 235 % normy, Krystyna Gotzman — spawacz autogeniczny, przodownik pracy i Gertruda Tkacz — spawacz elektryczny z Gliwickiej Fabryki Wyrobów Blaszanych, która jak przyznaje chętnie, osiągnięcia swoje zawdzięcza stosowaniu metody Kowalowa, albo Helena Stępień z Radomszczańskich Zakładów Metalowych, zatrudniona przy wiertarkach, odznaczona odznaką przodownika pracy i Brązowym Krzyżem Zasługi, Krystyna Targosz ze Sp-ni „Mechanika” w Krakowie — przodownica, pomocnik ślusarza — wszystkie



W opolskich zakładach Silników Elektrycznych w Brzegu nawijaczka Marta Stasiak wysoko przekracza normę.

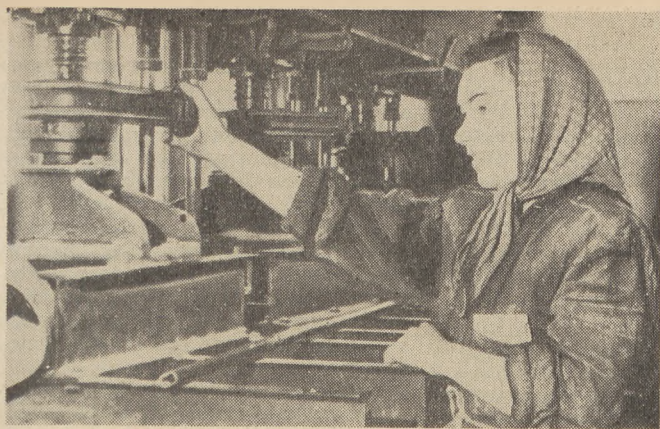
one wysuwają się na jedno z pierwszych miejsc wśród pracownic przemysłu drobnego.

Hasło Wiktora Saja „Ja nie wypuszczę braku” nie jest również obce kobietom drobnego przemysłu. Podchwyciły je m. in. Maria Wanka z Niemodlińskich Zakładów Przemysłu Terenowego, biorąca udział we współzawodnictwie, Maria Szczurba z Grodkowskich Zakładów Przemysłu Terenowego w Otmuchowie.

Polska Ludowa otworzyła nową kartę w życiu kobiety polskiej i dlatego liczby, które ilustrują udział kobiet we współzawodnictwie pracy, liczby dotyczące wykonania planów,

Maria Rędziniak — frezer z Rzeszowskiej Fabryki Sprzętu Gospodarczego wyrabia 220 procent normy.





są wyrazem głębokiego przewrotu, jaki dokonał się w świadomości kobiet. I dlatego nie zdziwi nas wiadomość, że Zofia Nowakowska, dziewczarka z Fabryki Trykotarskiej w Lesznie zadania planu 6-letniego wykonała już w dn. 21 stycznia 1954 r. w 100 %, nie zdziwią nas osiągnięte normy przez: Wandę Olejek — 220 %, Annę Bobę — 200 %, Wiktorię Hankus — 218 % — zatrudnione w Zakładach Przemysłu Drzewnego i Szczotkarskiego, nie zdziwią osiągnięcia formierek: Wandy Nakoniecznej — 215 %, Józefy Calej i Feliksy Bartnikiewicz po 205 % normy, Barbary Gołębiowskiej — 195 %, Anny Krauze — 190 %, Stefani Krauze — 175 %, (awansowanej na brygadzkę rdzeniarni w Szczecińskiej Fabryce Sprzętu Okrętowego), osiągnięcia Aliny Rudnickiej, Janiny Majer, Moniki Kubery, Anny Dolata z Odlewni Żeliwa w Pile, Ireny Zielskiej z Warsztatu Kraw.-Kuśn. „Dobrobyt” w Bytomiu, Zofii Filipowicz — 193 %

Halina Putkowska, stolarz maszynowy z Łobezkich Zakładów Przemysłu Terenowego osiąga 180 proc. normy.

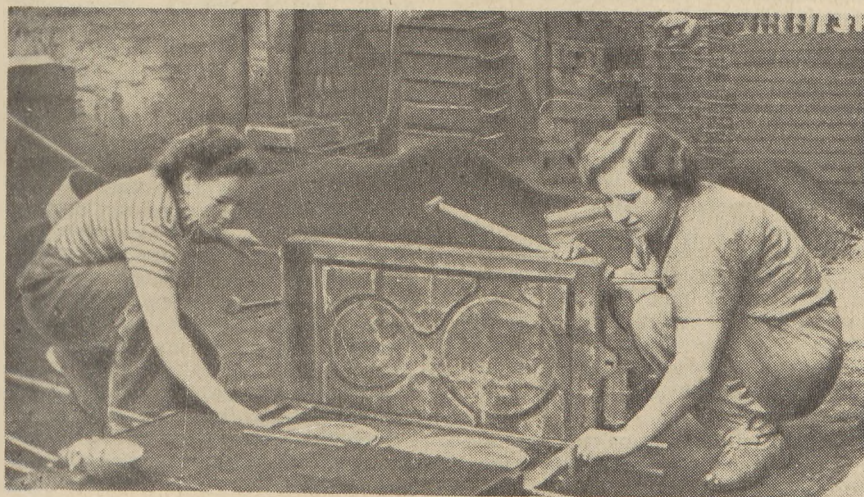
ze spółdzielni „Zgoda” w Będzinie, czy wreszcie poważne rezultaty kobiet zatrudnionych w Białostockich Powiatowych Zakładach Przemysłu Terenowego w Supraślu.

Liczyby te mówią, że masy pracujące kobiet, wciągnięte są już dziś w pełni do pracy twórczej, organizacyjnej, potrafią wykazać inicjatywę, mają rzetelne poczucie odpowiedzialności za wyniki pracy.

Tak więc Polska Ludowa, stwarzając pełne możliwości rozwoju dla kobiet pracujących, włączyła je do armii budowniczych socjalizmu.

Dzień 8 marca, Międzynarodowy Dzień Kobiet, jest bilansem olbrzymich osiągnięć kobiet polskich, które obok kobiet radzieckich i kobiet krajów demokracji ludowej budują i umacniają swoją ojczyznę, walcząc o pokój.

W Szczecińskiej Fabryce Sprzętu Okrętowego, zatrudnione są w charakterze formierzy Józefa Calej i Feliksa Bartnikiewicz, które osiągnęły po 205 proc. normy



Kobiety majstrami w hucie szklanej

Załoga Huty Szklanej w Działdowie w woj. bydgoskim składa się w 40 proc. z kobiet. Dwie z nich po przejściu wszystkich szczebli w hierarchii hutniczej zostały majstrami. Są to Teresa Gugalkówna i Czesława Cegielko, które bezkształtnej masie roztopionego zestawu, w którym znajduje się soda, kwarcyt, stłuczka, marmur i rozmaite barwniki nadają za pomocą specjalnych urządzeń — formę butelek.

Obie mistrzynie dobrze się czują na tych stanowiskach, które kiedyś były niedostępne dla kobiet. (t)

Kobieta zecerem

Załoga Zakładu Elektrograficznego w Brodnicy to w 85 procentach kobiety. Stefania Sarnowska wykonująca przeciętnie 140 proc. normy, to do niedawna jedna z niewielu w Polsce kobieta - zecer. Wzorem aktywnej działaczki społecznej i dobrej pracownicy jest Helena Wojciechowska, która poza pracą zawodową zawsze znajduje czas na udział w zebraniach i działalności Ligi Kobiet i na sprawowanie funkcji związanych z piastowaną przez nią godnością członkini Komisji Społecznej do Walki ze Speculacją, ławnika w sądzie itd. (t)

Kobiety racjonalizatorki

W Inowrocławskiej Fabryce Wyrobów Lutowniczych wśród zatrudnionych tam kobiet wyróżniają się kilkakrotnie przodownice pracy i jednocześnie racjonalizatorki: Halina Borkowska i Helena Błażejowska.

OD PODSZEWKI...

(artykuł dyskusyjny)

O odbytych w początkach lutego br. Pokazie - Targach, urządzonym przez „Spółnotę Pracy“ w Warszawie, należy napisać znacznie obszerniej, traktując go jako chęć zainteresowania zarówno dystrybutorów na szczelbu hurtu jak i detalu wzorami konfekcji przewidzianej na sezon wiosenno-letni, które mogą być wprowadzone natychmiast do produkcji krótkoseryjnej, bądź masowej.

Impreza ta była o tyle ciekawa, że była pierwszą tego rodzaju od 1950 roku oraz, że 40 proc. wystawionych eksponatów reprezentowało remanenty zalegające magazyny.

Żeby odpowiedzieć na pytanie czy impreza — urządzona z dużym nakładem organizacyjnym — spełniła swoje zadanie, należy zapoznać się z jej wynikami nie przez — często ludzający — przyzmat zainteresowania wyrażonego ilością przybyłych, ale kwotą obrazującą dokonane transakcje.

Zaproszeni (dystrybutorzy) przybyli nadszpodziewanie licznie i duża sala Związku Izb Rzemieślniczych ledwo mogła ich pomieścić. Oklaski ich jednak były zdecydowanie anemiczne biorąc pod uwagę dużą ilość osób jak i ilość demonstrowanych modeli. Wartość zaś dokonanych transakcji nie była ani miernikiem poważnego zainteresowania, ani wskaźnikiem przydatności zamówionej konfekcji na potrzeby najbliższego sezonu.

Jak już wspomnieliśmy, od roku 1950 nie udało się dotychczas „Spółnocie Pracy“ zgromadzić jednocześnie tak wielu dystrybutorów reprezentujących cały handel hurtowy i detaliczny kraju. Zebrany pokazano ok. 1270 modeli, z których pewną część — szczególnie konfekcję dziecienną i chłopięcą — demonstrowano na żywych modelach. Wzory zgromadzone na Pokazie - Targach wyrażały produkcję wartości ok. 175 mln. zł., natomiast transakcji na dostawę artykułów produkcji bieżącej zawarto na ok. 53 mln. zł. i z remanentów na ok. 200 tys. zł.

Co jest jednak najdziwniejsze i co jest niezrozumiałe nawet dla wytrawnych znawców potrzeb naszego rynku, to fakt, że dystrybutorzy zamawiali konfekcję ciężką jesienno-zimową unikając udzielania zamówień na produkcję sezonową, a szczególnie dziecięcą i chłopięcą. Łamigłówkę tę pozostawiamy do rozwiązania czynnikiem mającym wpływ na dystrybucję, gdyż trudno nam jest odpowiedzieć czy taki — zdawałoby się nienormalny — stan rzeczy jest wynikiem ucieczki przedstawicieli handlu od artykułów mniej wartościowych, czy po prostu demonstrowane wzory były nieatrakcyjne lub za drogie.

Na omawianym Pokazie wystąpiło z własnymi modelami wiosennymi 6 wzorcowni - laboratoriów, pracujących w pionie Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych.

Na ich przykładzie pragniemy przedstawić spostrzeżenia dotyczące błędów wynikających — naszym zdaniem — z wadliwej struktury organizacyjnej tych wzorcowni. Niektóre z tych wzorcowni znane nam są z pokazów urządzanych poprzednio.

O wzorcowni w Chorzowie wspominałyśmy bez entuzjazmu, o najlepszym w pionie ZSP i Rz. Laboratorium w Krakowie również nie możemy napisać w superlatywach, mimo że oceniamy w całej pełni ogromny wkład pracy kierownictwa i inicjatywę projektantów. Ale to jeszcze nie wszystko. U podstaw tworzenia modeli każdy projektant winien przecież widzieć człowieka z jego upodobaniami, jego chęć uzyskania estetycznej sylwetki przy całej prostocie środków, jakich użyjemy do wykonania ubioru. Tymczasem Laboratorium w Krakowie opracowało np. dużą ilość różnorodnej konfekcji dziecięcej i chłopięcej. Pomysł godny pochwały, a jednak nieuwzględnienie naturalnych pragnień młodzieży mściło się na pokazie. Publiczność przyjmowała obojętnie zademonstrowane modele odzieży dziecięcej i chłopięcej w poważnych, ciemnych kolorach z materiałów nie zawsze szczęśliwie dobranych, ot po prostu watowane dwurzędówki. A przecież można było zaprojektować wdzianka z materiału o przyjemnych, wesołych kolorach, harmonizujących z wiekiem, z uwzględnieniem ubrań sportowych o prostym i swobodnym kroju. Te „drobiazgi“ są ważne nawet dla spółdzielni produkujących ubranka wg modeli Laboratorium Krakowskiego, gdyż są tańsze w wykonaniu.

Nie chcemy demobilizować tego najstarszego zespołu, ale po co było pokazywać eksponaty ze złe wszystkie części. Sukienki zakończone krzywym cyrklem oraz dużą ilość wzorów wykonanych przez punkty usługowe bez dokumentacji technicznej.

Dlaczego tak jest? Aby na to pytanie odpowiedzieć, usuńmy parawan przesłaniający dotychczasowe niedociągnięcia wynikające z trudności, z którymi borykają się ambitne i fachowe zespoły pozostawione same sobie. Robimy to w przekonaniu, że przyczynimy się tym do właściwego ustawienia tego tak ważnego zagadnienia.

Istniejące dotychczas wzorcownie obsługujące branżę włókienniczo-odzieżową mają z sobą nierówny start. Jedne z nich istnieją już od kilku lat, inne zaś jak np. Laboratorium Warszawskie od niecałego roku. Pięć wśród nich jest na rozrachunku gospodarczym tzn., że mają formę organizacyjno-prawną spółdzielni pracy (obciążone wykonaniem planu wartościowego), a jedna na budzie.

Zadania ich zostały nakreślone ramowym rozporządzeniem MPD i Rz., które nie zostało podbudowane prze-

pisami wykonawczymi. Władze nadzórne nie normowały dotychczas działalności laboratoriów, a otrzymane zarządzenia dotyczyły raczej szczegółów związanych z wykonaniem planu produkcyjnego i niejednokrotnie kolidowały ze sobą. Życie wykazało, że dziś potrzebne jest już zarządzenie ustawiające jednolicie kierunek prac wszystkich laboratoriów. Dotychczasowy brak takiego zarządzenia spowodował, że poszczególne zespoły wypracowały sobie własne schematy i wytyczne, które z grubsza sprowadzają się do następujących zadań:

- 1) tworzenie nowych modeli i opracowywanie materiałów technicznych oraz wykroi;
- 2) sporządzanie dokumentacji technicznej, na którą składa się: rysunek modelowy, opis sposobu wykonania, tabela miar z rozbiorem na wielkości, szablony i układ kroju.

Do tego dochodzą prace związane z oceną nadesłanych wzorów (modeli) zaprojektowanych przez zakłady pracy, co opracowuje się z uwzględnieniem normy zużycia surowca. Zadania te są równie ważne jak i trochę niewdzięczne, gdyż z reguły wywołania się nadmierne zużycie surowca wynoszące np. na jednej sztuce konfekcji ciężkiej przeciętnie ok. 15 cm.

Nie wszystkie wzorcownie jednakowo rozwiązują wyżej wymienione zadania. Istnieje cały szereg względów stojących na przeszkodzie.

Pisaliśmy poprzednio, że pięć wzorcowni posiada strukturę spółdzielni tzn., że obok pracy koncepcyjnej zmuszone są wykonywać wartościowy plan produkcyjny (realizacja jego powiązana z premią) przesłaniający często pierwszoplanowe zadania w rodzaju pokrycia zapotrzebowania na nowe modele z uwzględnieniem interesującego asortymentu itp.

Wydać nam się, że sprawa ta jest tylko na pozór jasną. Wyobraźmy sobie zespół jakiegóż wzorcowni, który uniezależniwszy się od sugestii produkcji unikającej np. wytwarzania konfekcji dziecięcej przystąpił do opracowywania ciekawego, pracochłonnego modelu (którego wykonanie przekracza przewidziane 160 roboczo-godzin). Jeżeli modeli tego rodzaju będzie więcej, wzorcownia oczywiście nie wykona planu wartościowego, a zespół nie otrzyma premii. W takich warunkach, mimo że „Spółnota Pracy“ zapofiluje wzór, produkcja będzie robiła wszystko, żeby nie wytwarzać tego modelu właśnie ze względu na jego pracochłonność. Mści się tu brak taryfikatora, który jest dotychczas w opracowaniu. W tym kryje się częściowa odpowiedź na uwagi na temat nieatrakcyjności modeli. Czyż nie wymowny jest fakt, że na około 450 modeli wystawionych na Pokazie-Targach zaprofilowano zaledwie ok. 100?

Wniosek z tego, że powstawanie modeli nie wynika z potrzeb rynku i życzeń konsumentów, ale jest wyrazem niezdrowych stosunków panujących w wielu spółdzielniach bądź

w związkach branżowych. Doprowadza to do tego, że często powstają modele, które nie są właściwie modelami, a tracącymi myśłą wzorami znanymi naszym ojcom.

Czy można ten stan zmienić? Naturalnie, nie tylko można, ale należałoby to zrobić znacznie wcześniej. Powodem tych błędów jest — naszym zdaniem — struktura organizacyjno-prawna tych wzorcowni, które należałoby przekształcić ze spółdzielni na wzorcownie, będące na budzie. Tak przeorganizowane wzorcownie cały swój wysiłek i uwagę skierowałyby na stronę koncepcyjną i niezależniłyby się całkowicie od wpływu produkcji.

Niezrozumiałe jest również dla nas dlaczego wzorcownie nie są dotychczas podporządkowane bezpośrednio ZSP i Rz. (zastępcy prezesa do spraw technicznych). Gdyby tak było niewątpliwie Dział Włókienniczo-Odzieżowy pokierowałby znacznie sprężysiej całokształtem prac, niż to czynią obecnie związki branżowe.

Wydaje się nam, że takie właśnie ustawienie wzorcowni przyczyniłoby się do ostatecznego ugruntowania ich użyteczności i wyeliminowania dotychczasowych niedociągnięć. W takich tylko warunkach można by było dążyć do stworzenia specjalizacji poszczególnych wzorcowni, czego dotychczas nie zauważyliśmy zarówno na pokazach, jak i w codziennej pracy i pomyśleć o opracowaniu centralnego planu asortymentowego, opartego na gruntownej znajomości potrzeb rynku i analizowaniu zachodzących w nim zjawisk. Mamy tu na myśli np. to, że wiatróvky i skafandry opracowywane były dotychczas przez wzorcownie, co było o tyle niepotrzebną stratą czasu i energii, gdyż rynek jest już zaopatrywany w dobrze rozwiazane modele spółdzielni pracy „Astra” w Warszawie. Przynajmniej 20 proc. planu centralnego (asortymentowego) powinno być w dyspozycji wzorcowni celem uwzględnienia lokalnych potrzeb terenu.

Właściwe ustawienie tych wszystkich spraw, o których piszemy, uzbroidłoby zespoły w wiare w własne siły, powiazaloby je drogą wymiany doświadczeń na stałych naradach roboczych, zaopatrzyło w dobrze opracowane żurnale wydawane w państwach demokracji ludowej i stworzyło im warunki, w których czuliby, że zarówno oni jak i ich prace są potrzebne.

W warunkach spokojnej, twórczej, koncepcyjnej pracy kierownictwo wzorcowni pomyślałoby na pewno o potrzebie powiazania się z terenem i korzystania z bogatych inwencji krawców i krojczych, którzy zgłaszałyby niewątpliwie dużą ilość projektów przepracowywanych następnie przez wzorcownie. Zauważyć należy, że dotychczasowy stosunek w projektowaniu wyrażający się 80 : 20 na rzecz modeli wykonanych przez pracowników wzorcowni powinien kształtować się odwrotnie. Jeszcze jedno. Zespoły poza pracami, o których piszemy, powinny stworzyć właściwe warunki współ-

pracy i dążyć do zdobycia zaufania ze strony zakładów produkcyjnych. przez dostarczanie im żądanej dokumentacji technicznej w możliwie najkrótszym czasie. Taniosc dokumentacji technicznej kształtującej się od 100 do 120 zł. za model przemawia za jej jak najszerszym rozprowadzaniem.

Myśli już o tym Laboratorium Warszawskie projektujące wydanie katalogu konfekcji dziecięcej zawie-

rającego ok. 200 modeli. Tę myśl nie tylko należy podtrzymać, ale i rozwinąć na wydawanie stałych, sezonowych katalogów. To co dotychczas w tym zakresie robi ZSP i Rz. w żadnym wypadku nie popularyzuje dorobku wzorcowni włókienniczo-odzieżowych. Za przykład tym wzorcowniom może posłużyć, chociaż i ono było również jeszcze niedoskonałe, wydawnictwo wzorcowni w branży skórzano - galanterijnej.

Dział techniczny

Inż. CZESŁAW SITARZ

ELOKSALOWANIE PODWYŻSZA JAKOŚĆ I ESTETYKĘ WYROBÓW METALOWYCH

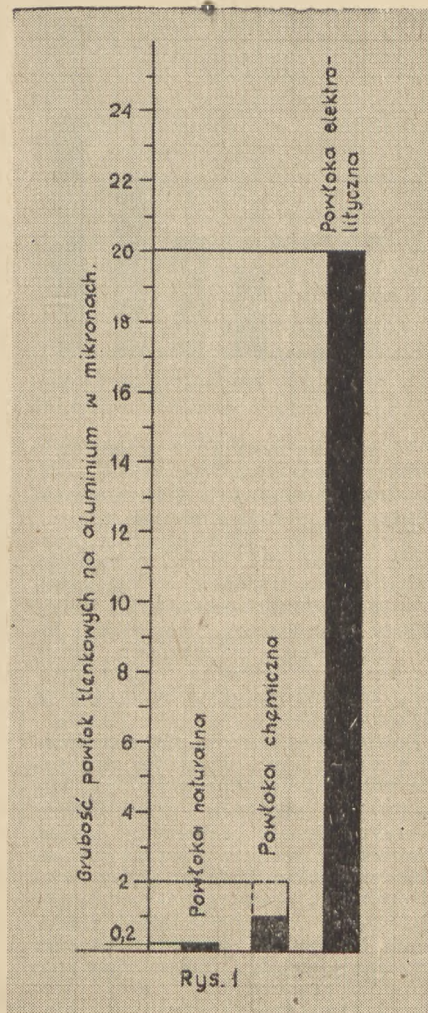
Szybki rozwój przemysłu w Polsce Ludowej pociąga za sobą konieczność szybkiego podnoszenia poziomu produkcji przedmiotów przemysłu drobnego i rzemiosła, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Wkłada się obecnie znaczne wysiłki aby wyroby przemysłu drobnego i rzemiosła, oprócz swej jakości, były wykonywane szybko i estetycznie oraz w pierwszym rzędzie ekonomicznie, zmniejszając przy tym wysiłek rąk roboczych.

Zwiększenie dokładności wykonania przedmiotów różnych asortymentów oraz jak największe zabezpieczenie ich przed wpływami korozji jest ciągłym dążeniem współczesnej techniki. Osiąga się to przez stosowanie tworzyw zastępczych oraz staranne wykończanie powierzchni. Jednym ze sposobów wykończania estetycznego i trwałego jest anodowe wytwarzanie powłok na aluminium. Anodowe wytwarzanie powłok na aluminium i jego stopach zwane jest również elektrolityczną oksydacją lub krótko „ELOKSALOWANIEM”. Nazwa eloksalowanie pochodzi od skrótu: **EL**ektrolityczne **OKS**ydowanie **AL**uminium. Rozwój aluminium umożliwił szerokie stosowanie tego metalu i licznych jego stopów z innymi metalami w różnych gałęziach przemysłu.

Aluminium oraz jego stopy z natury mało są odporne na działanie czynników chemicznych i łatwo ulegają korozji. W celu zwiększenia odporności tych tworzyw na czynniki korodujące na wyrobach sztucznie wytwarza się powłoki z tlenku glinu, które znacznie zwiększają odporność. W okresie powojennym zaznaczył się duży rozwój metod wytwarzania tlenkowych powłok ochronnych, najlepsze wyniki dają metody anodowego utleniania prądem w odpowiednich elektrolitach.

Dla zobrazowania postępu w tej dziedzinie rozpatrzmy rysunek 1, przedstawiający obrazowo grubości powłok powstałych samorzutnie wskutek tlenu zawartego w powietrzu oraz wytworzone sztucznie sposobami chemicznymi i elektrochemicznymi. Wyroby z aluminium i stopów aluminium pod wpływem tlenu powietrza pokrywają się



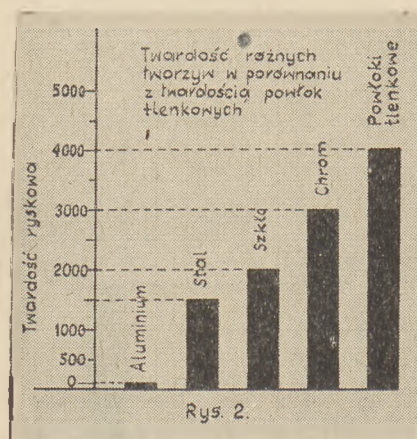
Rys. 1

samorzutnie na powierzchni warstwą tlenku glinu o grubości 0,2 mikronów, która nie jest dostatecznym zabezpieczeniem metalu przed korozją. Grubsze powłoki można wytworzyć chemicznie przez zanurzenie przedmiotów w gorących roztworach soli działających utleniająco. Powłoka wytworzona chemicznie posiada grubość 1 do 2 mikronów.

Powłoki tlenkowe znacznie grubsze i o znacznie lepszych własno-

ściach uzyskuje się na aluminium i stopach aluminium przez utlenienie prądem w odpowiednich elektrolitach. Proces ten polega na utlenianiu prądem elektrycznym powierzchni metalu zanurzonego w elektrolicie. Wytwarzający się na anodzie tlen w procesie elektrolizy utlenia aluminium tworząc w ten sposób ochronną — twardą powłokę tlenkową. Grubość powłoki można regulować przez dobór warunków utleniania. Powłoki wytwarzane na skalę przemysłową mają przeciętne grubości około 20 mikronów. Można jednak, dla specjalnych potrzeb, wytworzyć powłoki o grubości 50 mikronów, a nawet do 600 mikronów.

Praktycznie dla celów przemysłu drobnego i rzemiosła powłoki o grubości 10 mikronów są dostatecznie szczelne i odporne. Powłoki tlenkowe posiadają znaczną twardość i wytrzymałość mechaniczną.



Rys. 2.

Wykres na rysunku 2 przedstawia porównawczo twardość szkła, stali, powłok chromowych i tlenkowych, zmierzoną metodą ryskową.

Wytworzona elektrolitycznie warstwa tlenku ma cenne właściwości, które można zmieniać w znacznych granicach przez odpowiedni dobór składu chemicznego elektrolitu i jego warunków technicznych (prąd, temperatura robocza elektrolitu, czas trwania procesu, rozstawienie elektrod itd.).

Powłoki tlenkowe są silnie zrośnięte z aluminium i w swojej strukturze posiadają drobne pory oraz kanaliki, są całkowicie przezroczyste i przypominają bezbarwny lakier. Porowatość warstw pozwala wchłaniać wszelkiego rodzaju płyny dzięki czemu są doskonałym podkładem pod farby, lakiery, oleje i woski. Obok tej bardzo cennej właściwości występuje druga: można dowolnie zmieniać zabarwienie tlenku, stosownie do potrzeb, przez zastosowanie odpowiednich barwników i zabiegów technologicznych.

Zabarwienie powłok tlenkowych uzyskuje się drogą chemiczną lub elektrolityczną. Chemiczne barwienie tlenków aluminium następuje po procesie narastania elektrolitycznego warstwy przez zwykłe zanurzenie przedmiotu na pewien określony czas w specjalnych roztworach barwiących. Proces barwienia chemicznego pozwala otrzymać zabarwienie wszystkich kolorów i odcieni. Przy narastaniu warstw tlenku w czasie

procesu elektrolizy uzyskać można zabarwienie koloru miedzi, złota, odcieni żółtawo-matowych aż do brązowego, ciemnoszarych, niebieskawy, upodobiąjąc w ten sposób aluminium do innych materiałów.

Duża twardość, odporność na ścieranie i efektowny wygląd powłok tlenkowych pozwalają w szerokim stopniu na stosowanie w przemyśle aluminium i jego stopów oraz powłok aluminium nałożonych drogą elektrolityczną lub natryskową na stali i innych metalach, a następnie utlenionych.

Aluminium z wywołaną na powierzchni powłoką tlenkową ma obszerne zastosowanie. Bardzo często stosuje się powłoki tlenkowe wykonane w różnych kolorach lub dodatkowo farbowane dla celów dekoracyjnych przy wyrobie galanterii. W transporcie lądowym, morskim i powietrznym powłoki zostały zastosowane do części konstrukcyjnych, jak kadłubów, skrzydeł, ram, poręczy, drążków, uchwytów, rączek itp. W przemyśle sprzętu turystycznego i wojskowego stosuje się anodowe utlenianie dla zabezpieczenia przed korozją sprzętu i ekwipunku, jak drążków, statywów, manierek, naczyń, sprzączek itp.

W przemyśle artykułów domowego użytku stosuje się powłoki do pokrywania aluminium naczyń kuchennych, talerzy, łyżek, szpilek, puszek, lejków oraz różnych ozdób, flakonów, wózków dziecięcych itd.

W przemyśle spożywczym i farmaceutycznym — do pokrywania zbiorników na wodę, piwo, alkohol, puszek na konserwy, konwie na mleko, opakowań na odczynniki chemiczne i lekarstwa, rur chłodniczych, suszarek, wieszaków, haków itp.

W budownictwie i architekturze — do zabezpieczania okuć budowlanych, drzwi, okien, poręczy, krat, klamek, zawiasów, sztyldów, napisów, liter itp.

W przemyśle zdobniczym i galanterijnym powłoki tlenkowe, szczególnie barwione, znalazły bardzo szerokie zastosowanie do różnego rodzaju ozdób, broszek, medali, napisów, posążków, odznak, guzików itp.

Cenne zastosowanie znajdują powłoki tlenkowe polerowane do reflektorów i zwierciadeł oraz nasyczone solami światłoczułymi w przemyśle fotograficznym do sporządzania fotografii, planów, map, napisów itp. odpornych na działanie czynników atmosferycznych. Możliwości stosowania, zakres i różnorodność stale się zwiększają równolegle do rozwoju i postępu technicznego. Eloksalowanie przeprowadza się w elektrolitach, stanowiących roztwory kwasu siarkowego, chromowego lub szczawowego przy zastosowaniu przeważnie prądu stałego. Przedmioty eloksalowane stanowią anody, jako katody stosuje się płytki z blachy ołowianej.

Warunkiem do otrzymania dobrej warstwy tlenkowej jest ściśle przestrzeganie następujących procesów technologicznych:

montaż przedmiotów na wieszaki. Części podlegające eloksalowaniu zakłada się na wieszaki z drutu aluminium w ten sposób aby miały

dobry kontakt z przedmiotami. Powierzchnie kontaktujące i wieszaki przed montażem oczyszcza się sposobem mechanicznym lub chemicznym;

odtłuszczenie chemiczne w roztworze wodorotlenku sodowego przy temperaturze pokojowej (18°C). Czas trwania procesu 1—2 minut.

plukanie w bieżącej zimnej wodzie;

kąpiel wstępna w roztworze 20—30% kwasu azotowego o c. wł. 1,4 w czasie 10—20 sekund przy temperaturze pokojowej.

plukanie w bieżącej zimnej wodzie;

właściwy proces eloksalacji w elektrolitach o ośnwie kwasu siarkowego, chromowego lub szczawowego.

Uwagi: Przy eloksalowaniu przedmioty wieszka się na szyny anodowe (+). Za katodę (—) służą płytki ołowiane.

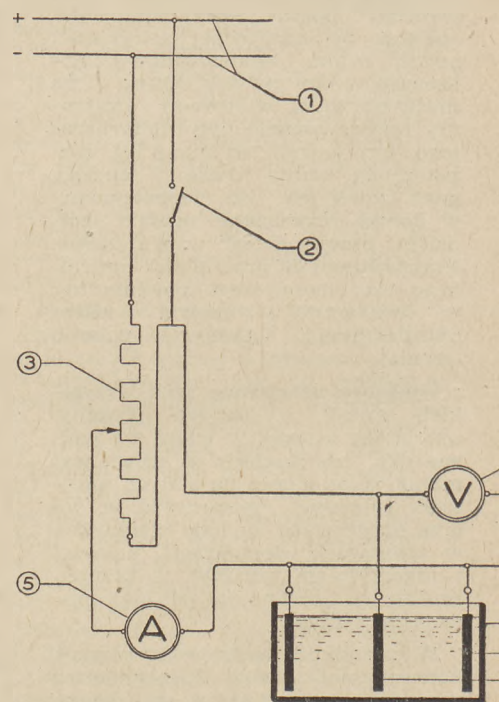
plukanie w zimnej bieżącej wodzie;

podwyższanie własności antykorozyjnej warstwy utlenionej w roztworze dwuchromianu potasu w temperaturze 90—98°C w czasie 20 minut;

plukanie w bieżącej zimnej wodzie;

demontaż — zdejmowanie przedmiotów z wieszaków w gumowych rękawiczkach i suszenie.

Schemat instalacji elektrycznej do eloksalowania przedstawia rysunek Nr 3.



Oznaczenie na rysunku:

- 1) Szyny zbiorcze prądu stałego
- 2) Wyłącznik nożowy — jednobiegunowy
- 3) Opornik — regulator prądu
- 4) Woltomierz
- 5) Amperomierz
- 6) Wanna — przekrój poprzeczny
- 7) Katoda — płytki ołowiane (biegun ujemny —)
- 8) Anoda — przedmioty eloksalowane — (biegun +)

KAZIMIERZ TOMASZEWSKI

KUŹNIA DOSKONAŁYCH POMYSŁÓW

Kto by pomyślał! Na pozór zwykła sobie spółdzielnia o skromnej nazwie „Elektromatyka“. A jakie w niej „cuda“! Cuda techniki. Jeden z takich cudów zobaczyłem w pewne mroźne popołudnie piątkowe w zaćminionej pracowni „Elektromatyki“. Na stole stał zwykły zdawałoby się aparat radiowy, który jednak różnił się zewnętrznie od tego spopularyzowanego już dostatecznie sprzętu posiadaniem czegoś w rodzaju szklanego ekranu. Ten niedużych rozmiarów ekran zwany kineskopem to właśnie był „gwóźdź“ programu. Dzięki temu urządzeniu i skomplikowanej aparaturze ukrytej w skrzynce nie tylko słyszało się między innymi jak Hamlet rozstrząsał w słynnym monologu problem „być albo nie być“, ale i widziało się go gestykującego, marszczącego brwi w posępnej zadumie lub przemierzającego nerwowym krokiem mroczną komnatę duńskiego zamku.

* * *

Te doznania artystyczne — wzrokowe i słuchowe — zawdzięczałem aparatowi telewizyjnemu, zbudowanemu w „Elektromatyce“ — aparatowi, który zbudowano według prototypu polskiego odbiornika telewizyjnego skonstruowanego nie gdzie indziej, tylko właśnie w „Elektromatyce“.

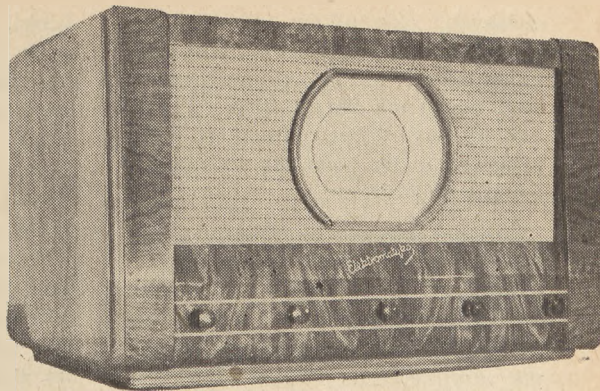
Jak wiadomo za granicą, między innymi w Związku Radzieckim, telewizja to dziedzina techniki bardzo już rozwiniętej. U nas piestety i w tej dziedzinie zemściły się rządy kapitalistyczne — rządy zacofania gospodarczego i kulturalnego. Ale Polska Ludowa usuwa zaniedbania również i w tej dziedzinie. Dowodem tego jest m. in. zbudowanie w Warszawie Doświadczalnej Stacji Telewizyjnej, która co piątek wysyła w dal na falach eteru „ruchome i dźwiękowe“ obrazy, które „łapią“ odbiorniki telewizyjne.

Rzecz w tym, że „Elektromatyka“ wyprzedziła niejako w dziedzinie telewizji centralne planowanie. A było to tak. Inżyniera Wiraszko, „specja“ telewizyjnego już od dawna gnębiła myśl, że jesteśmy trochę w tyle w stosunku do osiągnięć innych krajów w tej „dyscyplinie

technicznej“, że musimy się kontentować importowaniem bardzo dobrych zresztą odbiorników telewizyjnych z ZSRR, a nie posiadamy własnych. Więc zabrał się do dzieła, czerpał pełną dłoń z bogatego doświadczenia radzieckiego, fachowców z NRD i innych krajów, które w tej dziedzinie są zaawansowane i przy współpracy inż. inż. Zienkiewicz i Kośnika oraz technika Pietrzaka, jak również konsultantów z Instytutu Łączności opracował i zbudował prototyp oparty na częściach krajowych. Oryginalność tego polskiego prototypu polega przede wszystkim na tym, że rolę kineskopu odgrywają tu po prostu rury używane w oscylografach. Ucieczka do tak oryginalnego rozwiązania poddyktowana była zresztą trudnościami natury zaopatrzeniowej, które w ten sposób usunięto.

Na dobrą sprawę to nie tylko trudności zaopatrzeniowe trzeba było pokonać na drodze do realizacji tego dzieła; trzeba było nieraz z własnej kieszeni, drogą składek, wykładać potrzebną sumę na zakup tej lub innej części; trzeba też było niemało cierpliwości, żeby przełamać sceptycyzm, apatię i obojętność tego czy innego biurokraty lub „niedowiarka“ naukowego, w którego mocy leżało czasem posunięcie sprawy naprzód. Ale jak to zwykle bywa „gdy mierzy się siły na zamiary“ — wytrwałość, dociekliwość naukowa i rzetelna wiedza zwyciężyły. Na początku 1953 r. komisja złożona z fachowców, m. in. z przedstawicieli Min. Przem. Drobного i Rzemiosła, oceniła dodatnio pierwszy aparat tego typu i pozwoliła na seryjną produkcję polskich odbiorników telewizyjnych powstałych ze „skrzyżowania“ różnych koncepcji, w oparciu o surowiec polski i rezerwy — odbiorników pracujących na 625 liniach.

Trzeba tu zaznaczyć, że zgodnie z tym, iż zasadniczym celem Spółdzielni jest opracowywanie dokumentacji technicznej i budowa prototypów antyimportowych przyrządów z zakresu elektroniki przemysłowej — masową produkcję aparatu



Polski typ aparatu telewizyjnego wyprodukowanego w „Elektromatyce“.

tu telewizyjnego, o którym mowa, przejmą inne zakłady. Natomiast „Elektromatyce“ przypadnie w udziale zaszczytna rola kształcenia nowych kadr. Niewątpliwie wszystkim amatorów i adeptów sztuki telewizyjnej zainteresuje fakt, że już w marcu br. „Elektromatyka“ otworzy (a może już otworzyła) salon demonstracyjny, w którym każdy telewizjo-amator będzie mógł sobie zbudować aparat telewizyjny (od 4 do 18 lamp). Dostanie on na miejscu odpowiednie szkice, potrzebne części, wskazówki i pomoc w montażu i będzie miał możliwość zbudowania aparatu względnie tanim kosztem. Salon będzie (względnie już jest) otwarty od godz. 8 rano do 8 wieczorem; pomocy będzie udzielał jeden inżynier i dwóch mechaników. Wielkim ułatwieniem w pracy będzie posiadanie przez „Elektromatykę“ czegoś w rodzaju własnej stacji nadawczej, czyli tzw. generatora sztucznego obrazu. W tych warunkach na pewno zrodzi się wśród telewizjo-amatorów niejeden pomysł racjonalizatorski, co w sumie przyspieszy moment posiadania przez ogół ludności tanich aparatów telewizyjnych.

* * *

Ale telewizja to tylko jeden wy-cinek działalności Spółdzielni. Oprócz aparatów telewizyjnych Spółdzielnia ma na swoim koncie także pozycje jak lampa, która pozwala na szybkie i niezawodne odróżnienie węgla od kamienia, jak sztuczne słońce, które w formie specjalnych lamp będzie ogrzewało krowy w oborze, jak lampy „jasnowidzące“, które prześwietlają jajka, mleko i masło, demaskując nieuczciwych sprzedawców, którzy by chcieli sprzedać światu pracy „ochrzczone“ mleko lub masło z domieszką mniej „szla-

chetnych" składników. (Jeśli przeświecone jajko ma kolor czerwony, to śmiało je można skosztować, jeśli masło ma barwę żółtą to znaczy, że jest dobre; natomiast jeśli zabarwi się na niebiesko to znaczy, że jest sfałszowane).

„Elektromatyka“ może się też pochwalić wykonaniem „mózgu elektrycznego“. Jest to taka „magiczna“ szafa o rozmiarach 12 m × 2 m, która przeprowadza wszelkie działania arytmetyczne i wszelkiego rodzaju wykresy. Co prawda pomysł nie jest nowy, ale inż. Ławrynowicz niemało musiał sobie nałamać głowy, zanim zrobił dokumentację techniczną i stworzył ten „mózg“, który ma tylko dwa „sobowtóry“ w Europie.

Mówiąc o pomysłowości pracowników „Elektromatyki“ trudno nie wspomnieć o ozonizatorze, który tyle szumu narobił ostatnio w prasie i radio. Jest to usprawnienie, które da około 10 proc. oszczędności benzyny czy ropy w silnikach spalinyowych. Autorami tego wynalazku są inż. Rajmund Ustynowicz oraz technik samochodowy Andrzej Wolf, którym pomogła... burza. Doszli oni mianowicie drogą doświadczenia do wniosku, że podstawowym warunkiem lepszej pracy silnika spalinyowego jest zawarty w powietrzu ozon powstający na skutek wyładowań elektrycznych w czasie burzy.

Na podstawie tych obserwacji, po długich próbach laboratoryjnych, zbudowano napełnioną specjalną substancją rurkę, czyli tak zwany promiennik ozonowy, który wysyła promienie pozafioletowe powodujące powstanie z cząstek zwykłego tlenu — ozonu, który przyczynia się do dokładniejszego spalania benzyny. Promiennik ozonowy o prostej konstrukcji kosztować będzie około 35 zł, a da olbrzymie oszczędności.

Niesposób tu też pominąć milczeniem pomysłu racjonalizatorskiego pracowników: Buchowskiego, Brzęczkowskiego i Kruszyńskiego, którzy z odpadów taśmy magnetonowej i starych zużytych płyt aluminiowych robią płyty magnetofonowe. Płyty te mogą być używane od 3 do 5 tys. razy.

Trzeba zaznaczyć, że za osiągnięcia na odcinku postępu technicznego Ministerstwo PD i Rz. wręczyło Spółdzielni w dn. 22 lipca 1953 r. list pochwalny i 10 tys. zł nagrody. W liście tym podkreślone zostały zasługi inż. inż. Wiraszki i Wróblew-

skiego, mgr Sienkiewicza i ob. ob. Buchowskiego, Pietrzaka, Śmiałowskiego, Susły i Kruszyńskiego.

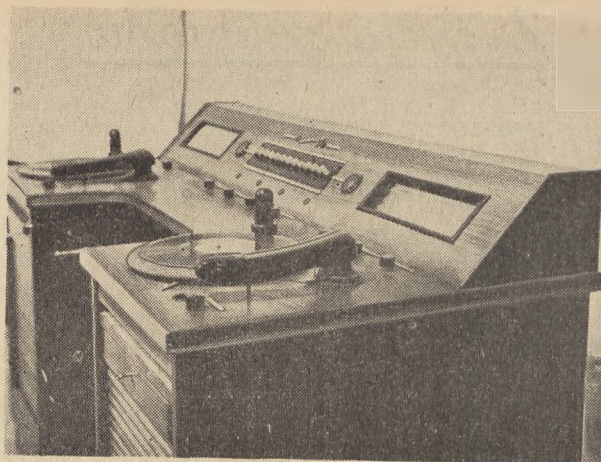
* * *

Jakość to niezbędny warunek realizacji wszelkich pomysłów pracowników spółdzielni „Elektromatyka“. Jakże zresztą można by stworzyć sztuczny mózg lub zbudować aparat telewizyjny, gdyby się nie dbało o precyzję, o jakość! Tutaj braków być nie może!

Pomysły Spółdzielni są tym cenniejsze, że w 90 proc. realizuje się je z odpadków przemysłu kluczowego, ze starej blachy, drutu, kapsli, które zaopatrzeniowcy Oskar Szmit i Henryk Kaplan potrafią zawsze skądś „wydębić“ — oraz z remanentów.

Specyfiką „Elektromatyki“ jest też i to, że obok pracowników etatowych spółdzielnia posiada wielu „wolontariuszy“ rekrutujących się spośród wykładowców z wyższych uczelni i fachowców przemysłu kluczowego, którzy tutaj pracują „nadprogramowo“.

„Elektromatyka“ jest dla tych profesorów, naukowców, inżynie-



Biurko z aparaturą akustyczną — warsztat pracy reżysera.

rów, techników i mechaników jak gdyby poligonem doświadczalnym, prawdziwą kuźnią pomysłów. Przynoszą tu oni swoje pomysły i przekuwają je w ciężkim trudzie, w atmosferze współpracy i wzajemnej koleżeńskej pomocy — na rzeczywistość.

— Są tacy często zresztą wcale nieźli fachowcy — powiedział w rozmowie ze mną mgr Sienkiewicz, prezes Rady Nadzorczej i kierownik Organizacji Produkcji — którzy wolą siedzieć przez kilka godzin w dymie od papierosów i plotkować lub

BOLESŁAW MIRECKI

Reflektorem po „Podkarpaciu“

Drzewna spółdzielnia pracy „Podkarpacie“ w Krakowie podjęła ambitne zadanie przejęcia wszystkich czynności — wykonywanych dotychczas przez poszczególne związki branżowe bądź spółdzielnie — w zakresie zaopatrzenia ich w surowiec drzewny. Inicjatywa ta nie znalazła sprzeciwów, ale na „Podkarpacie“ patrzono jak na kogoś, kto nie mierzy sił na zamiary. Spółdzielnia zaczęła operatywnie pracować na kilka miesięcy przed końcem roku. W okresie organizowania tej placówki niektóre związki branżowe przekazały jej zezwolenie na skup drewna. Część z tych zezwoleń była w nieznacznym stopniu zrealizowania w ciągu poprzednich miesięcy ubiegłego roku. Jednocześnie ZSPiRz obarczył spółdzielnię dodatkowym zadaniem zakupienia ok. 5000 m³ dłużycy. Nadmiar zleceń w pierwszej fazie organizacyjnej przygniatał jeszcze słabą placówkę, która w okresie rozwojowym musiała pokonywać wyłaniające się raz po raz trudności. Nie należy przy tym zapominać, że forma organizacyjno-prawna spółdzielni nie pozwalała poprzestać jedynie

na wykonywaniu czynności handlowych obok których trzeba było również zajmować się produkcją.

Trudności jakie miała do pokonywania spółdzielnia „Podkarpacie“ nie zmniejszały żądań odbiorców, czekających na dostawę drewna. Wielu związkom branżowym wydawało się, że z chwilą przejęcia zamówień na dostawę drewna wszelkie dotychczasowe ich troski zaopatrzeniowe ustaną. Tak jednak nie było, zaczęto więc wysuwać pod adresem spółdzielni „Podkarpacie“ zarzuty, żądania. Posłuchajmy więc głosów terenu na ten temat.

Związek branżowy w Gdańsku z chwilą powstania „Podkarpacia“ odstąpił Spółdzielni pozwolenie skupu na rok 1953 opiewające na dostawę 200 m³ dłużycy. Ilość tę powiększył rozdzielnik centralny na dostawę dalszych 500 m³. Na powyższe ilości otrzymano zaledwie 43,39 m³ dłużycy. Te znikome dostawy są niczym nie usprawiedliwione, tym bardziej, że zażądano zaliczki w kwocie 50.000 zł. Po odliczeniu wartości wysłanego surowca „Podkarpacie“ obraca resztą sumy nie realizując dalszych przy-

śluchać plotek przy pół czarnej. Ale są i tacy, których trawi gorączka twórcza, którzy chcą coś zrobić i ci przychodzą do nas. Płacimy im oczywiście, ale nie od godzin, tylko od tego, co robią. No i jakoś nie rujnują Spółdzielni te ich pomysły, które, jak to w życiu bywa, raz się udają, drugi raz zawodzą. Spółdzielnia jest rentowna, chociaż powstała niedawno, dosłownie z niczego i chociaż na dobrą sprawę jest raczej czymś w rodzaju instytutu badawczo-naukowego, aniżeli zakładem produkcyjnym.

Czy „Elektromatyka“ jest dobrze ustawiona organizacyjnie? To jest właśnie pytanie, nad którym warto by się zastanowić. Jak można się było zorientować z rozmowy z pracownikami „Elektromatyki“ woleliby oni podlegać bezpośrednio ZSP i Rz. lub Ministerstwu PD i Rz. Te słuszne poniekąd pretensje uzasadnia nieoficjalny dotychczas a jednak faktyczny charakter, jaki przybrała Spółdzielnia, charakter instytutu badawczo-naukowego.

Ze Związkiem Branżowym Metalowo-Elektrycznym, który jest władzą zwierzchnią Spółdzielni nie zawsze znajduje „Elektromatyka“ wspólny język. Związek Branżowy

nie zawsze rozumie specjalny charakter Spółdzielni. Domaga się on np. masowej produkcji i kręci nosem, gdy np. cykl produkcyjny jest, jego zdaniem, zbyt długi a przecież w tym przypadku są to rzeczy, które wymagają długich nieraz prób i doświadczeń. Nie zawsze też Związek Branżowy rozumie potrzeby „Elektromatyki“ i nie zawsze potrafi ocenić, nie posiadając odpowiednich fachowców, znaczenia tego czy innego pomysłu. No, a na tym znów cierpi Spółdzielnia, która otoczona być winna jak najtroskliwszą opieką.

*
* *
*

„Elektromatyka“ rozwija się. Warunki pracy nie są tu jeszcze takie, jakie być powinny. Ale uczyniono już w tym kierunku ważny krok naprzód porzucając niedawno ciasne pomieszczenie na ulicy Piwnej i przenosząc się do nowej siedziby na ul. Freta 39. W ten sposób dzięki pomocy Ministerstwa rozwiązano trudności lokalowe. Następnym etapem będzie zbudowanie szafek do rzeczy, zainstalowanie natrysków, zorganizowanie świetlicy z aparatem telewizyjnym i biblioteką techniczną, urządzenie stołówki, bu-

fetu itd. Ma to nastąpić jeszcze w tym roku — do dnia 22 lipca.

„Elektromatyka“ ma wciąż jeszcze poważne kłopoty z parkiem maszynowym. Trzeba tu zaznaczyć, że właściwie to parku maszynowego prawie, że nie posiada, a rzecz jasna, chciałaby go posiadać. Kredyty zresztą są, tylko kupić nie ma gdzie, bo Centralne Biuro Obrotu Maszynami traktuje Spółdzielnię trochę po macoszemu odpowiadając niezmiennie: „poczekajcie“.

Jak widzieliśmy, pomysłowość, inicjatywa i rzetelna wiedza pracowników Spółdzielni pokonały niejedną, zdawało by się nie do pokonania, przeszkodę, a jednak instytucja ta nie może dogadać się z Urzędem Telefonów Miejsowych na Pięknej, który to Urząd uparł się i nie chce założyć telefonu, czekając już od roku na „zmianę warunków technicznych“ na Starym Mieście, mimo, że w tej dzielnicy wszyscy dokoła korzystają już z tego udogodnienia.

Zakrawa to trochę na paradoks, że właśnie ci, którzy „wyczarowali“ aparaty telewizyjne, sztuczne słońca i mózgi nie mogą się zdobyć na tak „prymitywne“ urządzenie, jakim jest telefon. No, ale cóż, w życiu tak czasem bywa...

działów. Kontrahent kwestionuje również ceny surowca, które są o ok. 100% wyższe od cennika Państwowego Centrali Drzewnej (PCD).

Związek branżowy we Wrocławiu, krytycznie ocenia dotychczasową współpracę. Związek ten nie odstąpił co prawda zezwolenia na skup w roku ub., ale zgodnie z rozdzielnikiem centralnym „Podkarpacie“ obowiązane było dostarczyć mu 500 m³ buczyny, z czego 100 m³ przeznaczone było dla zakładów produkujących na eksport. Tymczasem na poczet tego specjalnego rozdzielnika wysłano jedynie 37 m³, gdyż punkt skupu w Jasle nie potrafił zorganizować zwózki. Wrocław kwestionuje cenę buczyny. Jego zdaniem tarcica uzyskana z przetarcia tego surowca jest o ok. 200% droższa od cennika PCD.

Związek branżowy w Poznaniu na przyznane 350 m³ otrzymał zaledwie 53 m³ i zarzuca, że „z tego powodu 8 tartaków było w przestoju“. Z dalszych niedociągnięć spółdzielni związek wylicza: wysokie ceny, gatunek surowca (zrobaczale), spóźnione nadesłanie specyfikacji i stwierdzone manko.

Związek branżowy Łódź-miasto z rozdzielnika opiewającego na ilość 700 m³ otrzymał dotychczas zaledwie 22 m³. „Podkarpacie“ tłumac-

zy to tym, że Związek miał odebrać surowiec przy pomocy własnego transportu. Nienadesłanie samochodu po odbiór drewna zahamowało wysyłkę surowca koleją.

Związek branżowy Warszawa-województwo otrzymał niedostateczną ilość surowca co groziło przerwami w produkcji. **Warszawa-miasto** skarży się, że realizacja przydziałów uzależniona była od nadesłania zaliczki. **Związek branżowy w Chorzowie** z pracy spółdzielni jest zadowolony, uważa jednak, że powinna być wyeliminowana z jej cennika nieuzasadniona dopłata do surowca.

Wydaje się, że uwagi i reklamacje wymienionych przykładowo związków są słuszne. Spółdzielnia popełniła niewątpliwie wiele niedociągnięć, które należy w najbliższym czasie usunąć. Kierownicy spółdzielni „Podkarpacie“, którzy do podjętej przez siebie akcji zaopatrzeniowej podeszli bardzo poważnie, zdają sobie sprawę z owych niedociągnięć. Niektóre z nich jednak tłumaczą specyficznymi warunkami tak dobrze znanymi wszystkim zaopatrzeniowcom.

„Podkarpacie“ skupuje surowiec w oparciu o cennik PCD przewidyjący koszt 1 m³ dłużycy iglastej I klasy w cenie zł 155 franko wa-

gon stacja odbiorcy. Ale ten sam m³ dostarczony przez spółdzielnię, powiedzmy z gminy Komańcza pow. Sanok, kosztuje ostatecznie:

	zł
koszt surowca (dłużycy)	155
„ zwózki	80
„ przycięcia	2
„ prowizji punktu skupu	22
„ ogólny spółdzielni	2,80
„ narzutu Centrali	7,04
zysk spółdzielni 5%	13,09

Razem zł 281,93

plus koszt załadunku i przewozu. Dominujące pozycje w tym zestawieniu stanowią koszt surowca i zwózki.

Surowiec

Z kosztami surowca związana jest jakość wysłanego drewna. Poruszył tę sprawę Związek Branżowy Drzewny w Poznaniu. Jak się ta sprawa rzeczywiście przedstawia? Wiemy, że niezależnie od formy skupu spółdzielczość zaopatruje się w surowiec pochodzący z lasów państwowych (gromadzkich, kościelnych i prywatnych). Nadleśnictwa udzielają zgody na wyrąb lub wywózkę tzw. śniegłomów, wiatrolomów, podsuszu i drewna zaatakowanego przez kornika. Kierow-

nik punktu skupu klasyfikuje surowiec na I, II i III gatunek wg obowiązujących go instrukcji, **które powinny być znane i rozslane**

wszystkim odbiorcom. I tak np. do I klasy przeznaczają się surowiec zdrowy o następujących wymiarach:

do 24 cm ϕ	zł 103	plus 25%	za specjalne wymiary		
od 25 do 34 cm ϕ	" 134	"	"	"	"
od 35 cm ϕ wzwyż	" 155	"	"	"	"

W II i III klasie nie stosuje się 25% dodatku.

Zeby obowiązujące kierowników skupu instrukcje nie były martwym przepisem „Podkarpacie” winno skrupulatnie sprawdzać każdą reklamację i kontrolować systematycznie punkty skupu. Z tym wiąże się i sprawa ekspedycji surowca. Odbiorcy często kwestionują rachunki, dowodząc, że jakość nadesłanego drewna nie odpowiada klasyfikacji wg której go wyceniono. Wydaje się, że spółdzielnia dokonując większych transakcji winna wraz z partią surowca wysłać własnego przedstawiciela, który by był przy rozładowaniu wagonów i mógł udzielić wszelkich informacji na miejscu.

Gdyby to zrobiono w stosunku np. do spółdzielni pracy „Przyszłość” w Ostrołęce uniknięto by zapewne zatargu z nią, polegającego na tym, że odbiorca nie pokrył rachunku na 70.000 zł, bo... jego zdaniem nadesłana dłużycza nie odpowiada klasom uwidocznionym w rachunku.

Nie przesadzając, czy reklamacje odbiorców są uzasadnione kierownictwo spółdzielni „Podkarpacie” najdrobniejsze zastrzeżenia odbiorców powinno omawiać na poradach produkcyjnych i przeprowadzać sumienne dochodzenie celem ukrócenia przekroczeń przez punkty skupu obowiązujących przepisów.

Spółdzielnia powinna stale analizować również ekonomikę transportu i kierować wysyłkami surowca z uwzględnieniem odległości. Np. zamiast posyłać do Olsztyna drewno z lasów podgórskich — można w sprzyjających okolicznościach przeprowadzać wymianę. I tak Olsztyn zrealizuje na miejscu przydział surowca z PCD dla Krakowa, który z kolei otrzyma przydział Olsztyna z lasów na terenie woj. krakowskiego.

Zwózka

W pracy punktów skupu „Podkarpacie” transport odgrywa poważną rolę. Koszt zwózki zależy od terenu oraz odległości i w każdym powiecie kształtuje się inaczej. Do najdroższych powiatów należą pow. nowotarski i nowosądecki. I tak np. w pow. nowosądeckim w gminie Tylicz wozacy pobierają za przewóz 1 m³ (na wóz zaprzężony w jednego konia ładuje się ok. 1 m³) od 80 do 150 zł, a w gminie Lisie Jamy od 95 do 105 zł. Najtaniej kształtuje się zwózka w woj. rzeszowskim na co wpływa konkurencja transportu dostarczanego przez PKS. Największe trudności w transporcie ma do pokonania „Podkarpacie” w takich miejscowościach, jak: Ustrzyki, Komańcza i niektóre

gminy pow. leskiego, gdzie trudno jest o wozaków i zachodzi konieczność przewozu ich koleją na koszt spółdzielni (ludzie, konie, wozy).

Ta sucha rejestracja trudności transportowych tak dobrze znana wszystkim zakładom przemysłu drobnego doprowadza do jednego wniosku: nasze zakłady, a przede wszystkim spółdzielnia „Podkarpacie” muszą dążyć do uniezależnienia się od monopolu wozaków poprzez organizowanie własnego transportu. Można to uzyskać przez posiadanie własnego taboru samochodowego względnie sprzężaju. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to rzecz łatwa. Niemniej jednak MPD i Rz domagające się obniżki kosztów własnych w planach rocznych stawianych zakładom z większą uwagą powinno podejść do tego zagadnienia i w kredytach inwestycyjnych zwiększyć pozycję na samochody ciężarowe, ciągniki itp. Posiadanie wystarczającego transportu własnego to gwarancja obniżki kosztów przewozowych przynajmniej o 50%.

Jeżeli chodzi o odbiorców „Podkarpacie” to ci, którzy posiadają własne samochody, mogliby organizować przewóz drewna własnymi środkami. Niewątpliwie osiągnęliby w danym wypadku pewne oszczędności, a poza tym mieliby pewność, że w punktach wysyłkowych nastąpiłyby załadunek właściwego surowca.

Tak mogłoby być, ale tak nie jest. Na razie więc trzeba korzystać z usług wozaków, których rachunki poświadczone są przez prezydium gminnych rad narodowych. Wysokie ceny pobierane przez nich nie powinny być jednak rewelacją dla odbiorców, którzy pracowali już poprzednio na tych terenach, gdyż prawdopodobnie kształtowały się one podobnie jak obecnie w rachunkach wystawianych przez „Podkarpacie”. Nawet „Paged” płaci takie same stawki, tylko z tą różnicą, że premiuje wozaków dostarczając im żelaza na obręczce, buksy i owies.

O czym nie wszyscy wiedzą

Terminowość dostaw surowca do zakładów produkcyjnych to warunek ich rytmicznej pracy. Niestety, jeżeli chodzi o punkty skupu „Podkarpacie” to w pierwszej fazie swej działalności nie potrafiły one zaplanować podstawiania na czas wagonów, stąd opóźnienia w wysyłce transportów. Na dezorganizację innego rodzaju nie bez wpływu były również trudności stwarzane przez licznych skupujących, a nawet przez przedstawicieli związków branżowych, które odstąpiły swoje zezwolenia skupu „Podkarpaciu”.

I tak spółdzielnia pracy „Wolanka” udaremniła transakcję w gminie Komańcza podwyższając ceny surowca o ok. 20 zł na 1 m³ w stosunku do cen obowiązujących „Podkarpacie”. Również spółdzielnia pracy „Kołodziej” w Jarosławiu przeprowadzała na własny rachunek skup nie mając do tego żadnych uprawnień.

Cytowane przykłady nie są niestety odosobnione i nie wpływają na umocnienie się „Podkarpacie” w terenach przewidzianych dla skupu. W zajęciu pozycji poważnego pośrednika przeszkadzają również trudności finansowe. Brak środków obrotowych uniemożliwia często sfinansowanie transakcji z właścicielami surowca, którzy nie znają pojęcia kredytu.

Fundamentem finansowym „Podkarpacie” był list gwarancyjny ZSP i Rz na sumę 500.000 zł, który w międzyczasie został podwyższony do kwoty 1.100.000 zł, ale ta pomoc ze strony Centrali nie rozwiązała trudności, gdyż bank nie udziela na tej podstawie kredytu obrotowego. Instrukcje bowiem bankowe wyraźnie mówią, że jeżeli spółdzielnia nie posiada pokrycia normatywu środków obrotowych w 20 proc. własnymi funduszami, to nie ma podstawy do udzielenia kredytu nawet w wypadku istnienia gwarancji. A fundusz taki jak wiemy powstaje z wpływów z części zysków i wpłat członkowskich. W tym stanie rzeczy cała nadzieja spółdzielni jest w ZSP i Rz, który powinien postarać się o udzielenie odpowiedniej pożyczki.

Przyczyny te spowodowały, że spółdzielnia „Podkarpacie” w roku ub. żądała od odbiorców zaliczek, co zresztą nie miało żadnego uzasadnienia prawnego. Gorzej, że obracała tymi zaliczkami nie wywiązując się z obowiązkowych dostaw. Polityka „krótkiej koldry” oddziaływała i niestety jeszcze gdzieś niedługo oddziaływa demoralizująco na personel skupu, który nie mogąc utrzymać napiętej transakcji dla „Podkarpacie” (często opartej tylko na kredycie moralnym kierownika punktu skupu) odstępował partię surowca innemu odbiorcy. Ostatnio usunięto z tego powodu pracowników, których nie bronimy, ale stoimy na stanowisku, że trzeba im stworzyć takie warunki, żeby mogli wykonywać plan.

Omówione dotychczas trudności są ze sobą ściśle powiązane i oddziaływają jedne na drugie. Mają one również wpływ na ilość i efektywność punktów skupu w liczbie zaledwie 11, które nie są w stanie wyszukiwać często marnujących się jeszcze rezerw w lasach woj. krakowskiego i rzeszowskiego.

Na jednym z punktów

Wszystkie te trudności, które dotychczas omówiliśmy, występują w sposób jaskrawy w punktach skupu. Energiczny kierownik punktu potrafi zapewnić podstawienie wagonów na czas, zorganizować zwózkę, przezwyciężyć trudności finan-

sowe itd., ale i on napotyka również na przeszkody, wobec których jest bezradny. Nawet dobrze pracujący punkt w pow. nowotarskim kapitułuje wobec warunków atmosferycznych, które często paraliżują planową wywózkę drzewa z lasów górskich. Na przykład w czasie ostatniej fali mrozów i obfitych opadów śnieżnych niepodobieństwem było wywieźć drzewo z lasów położonych w gminach Ochotnica lub Czorsztyn, odległych od najbliższej stacji kolejowej od 26 do 45 km. Ale przerwy w zwózce, spowodowane mrozami lub roztopami, nie trwają w naszym klimacie zbyt długo i nie mogą tłumaczyć niewykonania planu wysyłek w skali kwartalnej.

Znacznie większe kłopoty stwarzają prywatni nabywcy drzewa (rekrutujący się z pogorzalców), którzy np. na terenach punktu skupu Nr 8 w m-cach listopadzie i grudniu ub. roku nabyli ok. 50% surowca przeznaczonego w tym czasie w ogóle na sprzedaż.

Stwierdzając, że pogorzalcy nabyli tak poważne ilości drewna na tamtym terenie musimy podkreślić, że dokonali tego drogą podbijania cen obowiązujących „Podkarpacie”. Zdezorganizowali więc na dłuższy

czas okoliczny rynek drzewny na tamtym terenie. Czy można by było tego uniknąć? Oczywiście, że tak, gdyby „Podkarpacie” miało prawo i obowiązek zaspokajania potrzeb pogorzalców na terenach przewidzianych dla niego do skupu.

★

Pisząc o zadaniach, jakich podjęła się spółdzielnia „Podkarpacie” uwypukliliśmy błędy popełnione przez nią i trudności na jakie natrafiła w swej pracy w terenie. Zaopatrzenie jest dla wielu spółdzielni drzewnych również w bieżącym roku pierwszoplanowym zagadnieniem. Istnienie spółdzielni „Podkarpacie” — mimo jej dotychczasowych niedociągnięć — może wielu spółdzielniom drzewnym w kraju przynieść realną pomoc w dostawie coraz większej masy surowcowej z prywatnych lasów woj. krakowskiego i rzeszowskiego, na które to tereny „Podkarpacie” uzyskało prawo wyłączności zakupu drewna od prywatnych posiadaczy. Faktom mówiącym, że spółdzielnia może spełnić swe pożyteczne zadania była uzyskana przez nas pozytywna opinia dziesięciu związków białych drzewnych, które zadeklarowały z nią ścisłą współpracę.

Przemysł terenowy materiałów budowlanych przygotowuje się do rozpoczęcia produkcji

Styczniowa narada dyrektorów WZPTMB w Lublinie wykazała na ogół dobre przygotowanie zakładów do podjęcia kampanii wiosennej. Okres zimowy wykorzystano do przeprowadzenia przede wszystkim planowych kapitalnych remontów, które mają być we wszystkich województwach ukończone do 1 marca br. Dużą pomocą w ustalaniu właściwych harmonogramów prac baz remontowych podległych Woj. Zarządom PTMB były odpowiednie zarządzenia MPD i Rz. oraz instrukcje Centr. Zarządu PTMB przesłane do wszystkich WZPTMB i Woj. Rad Narodowych. Szczególnie polecono zlecać wykonawstwo na odpowiednich wzorach, opracować harmonogram robót uzgodniony z załogą zakładu i wykonawcą, przestrzegać terminów rozpoczęcia i zakończenia robót, zorganizować odbiór techniczny maszyn bez obciążenia i pod obciążeniem, przyjmować listy gwarancyjne po wykonawstwie.

Przebieg akcji kapitalnych remontów kontrolowali z ramienia CZPTMB specjaliści opiekunowie, którzy przeprowadzili na terenie powierzonych sobie zakładów kolejne inspekcje w październiku i grudniu ub. r. oraz w styczniu br. Wiedząc ich relacji pewne opóźnienia w rozpoczęciu kapitalnych remontów zanotowano na terenie woj. wrocławskiego i lubelskiego. Na podstawie ogólnych spostrzeżeń notowanych przez opiekunów można stwierdzić, że częstym niedociągnięciem w zakładach przemysłu terenowego materiałów budowlanych jest brak konserwacji maszyn po zatrzymaniu produkcji, a poza tym

słaba operatywność komórek zaopatrzeniowych. Objawia się ona zwłaszcza w wysyłaniu zamówień na odlewy stalowe bez dokumentacji i modeli. Ze strony Centralnego Zarządu Zaopatrzenia przemysł terenowy materiałów budowlanych otrzymał na przeprowadzenie kapitalnych remontów niedostateczną ilość blachy atestowanej, rur kotłowych atestowanych oraz szamotu.

We wszystkich prawie cegielniach po zakończeniu produkcji w 1953 r. kierownictwo nie dopilnowało, aby maszyny i ścieki fabryczne były należycie oczyszczone. Świadczy to o niedocenianiu jeszcze tych wszystkich elementów, które mają poważny wpływ na właściwy przebieg kapitalnych remontów oraz na wydajność i jakość produkcji.

W okresie obecnej zimy w cegielniach staranniej hałdowano glinę, nie zawsze jednak dbano o to, aby osobno hałdować glinę lepszą i czystą, nadającą się do wyrobów cienkościennych.

A jak przygotowują się cegielnie do produkcji wiosenno-letniej? Analiza planów zakładów i zestawienie ich z planami przesłanymi przez Centralny Zarząd wykazuje, że cegielnie w takich województwach, jak: Kielce, Olsztyn, Koszalin, Zielona Góra, Wrocław, Opole i Stalino — uciekają od wyrobów cienkościennych, mimo posiadania warunków na rozwijanie tego rodzaju produkcji.

Natomiast woj. krakowskie, rzeszowskie, białostockie podeszły mobilizując do produkcji wyrobów cienkościennych, mimo, że posiadają prymitywne urządzenia. I tak np.

Poznań zobowiązał się zrobić 3 mil. więcej dachówek niż przewidywał plan, żądając jedynie drobnych nakładów w rodzaju 3 dachówczarek z ucinaczami.

Na produkcję cegły w 1954 r. będzie miało duży wpływ właściwe zabezpieczenie przed mrozami surowki. Mimo smutnych doświadczeń na tym odcinku w ub. roku, w którym ogółem zamrożono około 5.103.000 sztuk cegły zaledwie Poznań, Szczecin, Zielona Góra i Bydgoszcz zabezpieczyły właściwie surowkę, na terenie innych województw notowane są na tym odcinku nadal poważne niedociągnięcia.

Centralny Zarząd PTMB kładzie w br. duży nacisk na rozszerzenie wachlarza asortymentowego w cegielniach, które mobilizowane są do wszczęcia produkcji nawilżaczy, wyrobów ogniotrwałych, nefritu (Wrocław), płyt suprema, tufów (kamień w złożu miękki, daje się krajać piłą, a po wydobyciu twardnieje).

Ogólnie na 1954 r. przemysł terenowy materiałów budowlanych rozwijać będzie swą pracę w następujących kierunkach: pomaganie bazie remontowej do ukończenia kapitalnych remontów do 1 marca br., przeprowadzenie weryfikacji maszyn; czuwanie nad ścisłym wykonawstwem inwestycji (pełne przygotowanie dokumentacji technicznej i geologicznej); werbunek siły roboczej; przeprowadzanie narad miesięcznych w zakładach, zapoznanie załóg z planami rocznymi, kwartalnymi i miesięcznymi; rozwijanie współzawodnictwa; podnoszenie jakości artykułów budowlanych; wzmacnianie czujności w zapobieganiu awariom; posiadanie brygad przeciwwawaryjnych; wzmocnienie kontroli technicznej w zakładach; zwiększenie troski na odcinku BHP.

(z)



Ob. Wojtałowicz i Podlaski — sypacz zestawu masy szklanej z Huty w Działdowie, pracują w maskach ochronnych.

Troska o pracowników ułatwia wykonawstwo planów

Nie łatwo jest kierować produkcją rozbitą na kilka działów umieszczonych w różnych punktach stolicy. Jeżeli dodamy do tego, że spółdzielnia „Żywność”, o której właśnie jest mowa, prowadzi ubój w Rembertowie, a podstawowy surowiec — króliki — sprowadza z terenów woj. krakowskiego i rzeszowskiego, to możemy sobie wyobrazić z jakimi trudnościami musiała spółdzielnia walczyć. Trudności te jednak częściowo pokonała zdobywając w ciągu zaledwie kilku miesięcy uznanie warszawiaków, którzy chętnie zaopatrują się w wyroby spółdzielni „Żywność” w sklepach „Delikatesy”.

Zacznijmy od najważniejszego działu, którym jest dział mięsny. Dział ten dostarcza zapiekane pasztety halskie (z mięsa króliczego i wieprzowego), kielbaski frankfurckie, półtrwałą kielbasę wczasową i smaczne parówki, o których należy wspomnieć, że stanowią 90% produkcji tego działu i mogłyby być dostarczane w ilości znacznie większej, gdyby nie ograniczony przydział jelit. Parówki te są wyjątkowo delikatne w smaku, co jest zasługą właściwie pomyślanej receptury, opracowanej przez mistrza rzeźnickiego St. Kierbera przy współudziale zresztą całej załogi, składającej się z wytrawnych fachowców, wśród których wyróżniają się mistrz rzeźnicki Wł. Dawidowicz, Wł. Pobieża i inni. Przy zwiedzaniu zakładu poznaliśmy przyszłych kandydatów do zawodu rzeźnickiego, którymi niebawem będą... kobiety.

Opuszczając dział mięsny, zwyciężyliśmy załóżdże jeszcze lepszych osiągnięć i udaliśmy się do działu warzywniczo-owocowego, który zadebiutował dostarczeniem na rynek warszawski 10 tys. puszek smakowitych ogórków konserwowych.

Z kolei udaliśmy się do działu rybnego. W oczekiwaniu na ukończenie remontu lokalu załoga tego działu składająca się w większości z kobiet pracuje w nieopalanym, ponurej piwnicy, w której popękana betonowa podłoga pełna jest cuchnących kałuż i odpadów rybnych. Robotnice zastaje-

my w momencie wykonywania najbardziej nieprzyjemnej pracy tj. przy patroszeniu śledzi. Zdało się, że załoga, która pracuje w tak niesprzyjających warunkach będzie miała znacznie więcej do powiedzenia niż to, że odczuwa brak piecyka i jest niezadowolona z systemu premiowania. Jedne i drugie zarzuty są słuszne, bo jak się ma piecyk, to przy odrobinie energii można skompletować na rynku i pozostałe części jak rury itd. Natomiast karygodne jest dopuszczenie do takiej sytuacji, że usiłowano wypłacić robotnikom premię w wysokości 10%, gdy tymczasem na naradzie roboczej oświadczone, że plan został wykonany i w tym

wypadku premia powinna wynieść 50% zarobku.

Z chwilą, gdy niniejsza notatka ukaże się w druku, nieporozumienia finansowe zostaną usunięte, tym niemniej trzeba z nich wyciągnąć wnioski na przyszłość i nie dopuszczać do podobnych sytuacji, które powodują tylko rozgoryczenie i zniechęcają załogę do wydajniejszej pracy.

Jeszcze mniejsze usprawiedliwienie znajdujemy dla zaniedbanych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, o czym wspominaliśmy na początku. Jest to typowy przykład pogoni za wykonywaniem planów z całkowitym pominięciem troski o pracowników. Czyżby do Zarządu Spółdzielni nie dotarła uchwała Prezydium Rządu dotycząca bezpieczeństwa i higieny pracy?

(m)

Praca WZPTMB w Lublinie

WZPTMB w Lublinie nadzoruje 6 przedsiębiorstw produkcyjnych, posiadających 86 zakładów, w tym 58 cegielni i jedną bazę remontową. Łączność Wojew. Zarządu z podległymi zakładami jest b. słaba z powodu chociażby tego, że brak mu własnych środków lokomocji. W takich warunkach trudna jest kontrola chociażby doprowadzenia planów miesięcznych do stanowisk pracy. Trudno jest poza tym utrzymywać dyscyplinę pracy. Odczuwało się to w 1953 r. w wykonywaniu asortymentów. Co prawda w podstawowych asortymentach plan roczny został wykonany, mimo to słabe wyniki osiągnięto w takich asortymentach, jak: dachówka cementowa — 40,8 proc. (z braku cementu), kamień łamany — 67,7 proc., żwir — 17,1 proc. (z braku zbytu). Na 58 czynnych cegielni nie wykonały planu rocznego 23. Fakt ten świadczy o słabym zainteresowaniu się przedsiębiorstw w wykonywaniu przez zakłady zasadniczego asortymentu, jakim jest cegła.

Poważnym niedociągnięciem WZPTMB w Lublinie było wysokie

przekraczanie w 1953 r. funduszu płac przy nieosiąganiu stanu zatrudnienia. Przekroczenia te spowodowane zostały wysoką liczbą godzin nadliczbowych i znaczną ilością awarii. W 1953 r. przedsiębiorstwa WZPTMB w Lublinie nie wykorzystwały funduszu socjalnego, funduszu na BHP, kredytów inwestycyjnych i kredytów na kapitalne remonty.

Duże niedociągnięcia wykazano w budowie wielkiej, nowoczesnej cegielni w Czachowce Dolnej. Termin otwarcia tej cegielni nastawionej na produkcję cegły półsuchej odkładano już kilkakrotnie. W lutym br. prace były w takim stanie, że wątpliwe jest czy dotrzymany będzie ostatnio podany termin jej otwarcia w dniu 1 maja br. Nie było ścisłego powiązania między generalnym i głównym inwestorem oraz Drobroprojektem i Zespołem Budownictwa Przemysłowego Drobrnej Wytwórczości. Brak koksu i chloru wapnia wpływał hamująco na wykańczanie budynków i montaż maszyn.

(w)

PRZEMYSŁ DROBNY W RZESZOWIE W ŚWIELE OCENY WKPG

Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego w Rzeszowie ogłosiła komunikat o wykonaniu wojewódzkiego planu gospodarczego za 1953 r.

Sieć punktów usługowych zwiększyła się o dalsze 184 punkty. Większość z nich, bo 155 punktów, zorganizowano na wsiach, zwłaszcza w pow. gorlickim, jasielskim, mieleckim i sanockim. Nowe punkty usługowe zorganizowano przede wszystkim w branżach metalowej i drzewnej, a następnie skórzanej i włókienniczej.

WKPG podkreśliła w swym komunikacie wysokie wykonanie planu w planie WZPTMB, co było możliwe dzięki założeniu nowych żwirowni i lepszemu wykorzystaniu urządzeń cegielniczych oraz przez wzrost współzawodnictwa pracy. (z)

Szkolenie zawodowe

SZKOLENIE ZAWODOWE W ŚWIETLE IX Plenum

IX Plenum wywarło wielki wpływ nie tylko na aparat produkcji i dystrybucji drobnej wytwórczości. Siłą rzeczy musiało ono wywołać silny oddźwięk również w szkolnictwie zawodowym, bo trudno sobie wyobrazić szybszy i doskonalszy rozwój drobnej wytwórczości — w sensie zwiększenia masy towarowej, rozszerzenia asortymentu, poprawy jakości produkcji i usług — bez zwiększonego wysiłku i pełniejszej mobilizacji aparatu szkoleniowego.

Centralny Zarząd Szkolenia Zawodowego zdaje sobie sprawę, że realizacja postulatów IX Plenum wymaga coraz większej ilości wykwalifikowanych pracowników produkcyjnych i dlatego wprowadza w szerszym zakresie szkolenie nowych kadr rzemieślniczych, chcąc w ten sposób zlikwidować zaniedbania lat ubiegłych w zawodach usługowych grupy rzemieślniczej. Aby zaś lepiej przystosować technika i zasadnicze szkoły zawodowe do nowych, zwiększonych potrzeb, CZSZ wprowadza nowe specjalności nauczania w zawodach rzemieślniczych. Równocześnie CZSZ zmienia programy szkolenia w podległych sobie szkołach, tak aby wyszkolić uczniów przede wszystkim w zakresie usług, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wsi oraz zawodów deficytowych oraz zanikających.

Wobec konieczności rozszerzenia sieci punktów usługowych, CZSZ zwiększy nabór uczniów do szkół zasadniczych grupy rzemieślniczej. CZSZ szerzej obejmie też szkoleniem i doszkalaniem zawodowym kobiety, inwalidów i emerytów w zawodach usługowych.

Aby lepiej przygotować nowe kadry do zawodu rzemieślniczego MPD

i Rz. wprowadziło trzyletni okres nauczania (w miejsce dwuletniego) dla prawie wszystkich specjalności grupy rzemieślniczej. W związku z przedłużeniem czasu nauczania stawia się absolwentom zwiększone zadania. Wymaga się od nich mianowicie przygotowania do pracy w sensie zdobycia wysokich kwalifikacji zawodowych, biegłości w wykonywaniu wszystkich operacji związanych z procesem wytwórczym lub usługowym tj. całkowitej samodzielności w wykonywaniu czynności zawodowych, umiejętności doskonalenia metod pracy i podnoszenia jej wydajności.

Ważną rolę w przygotowaniu nowych kadr odegrają warsztaty zasadniczej szkoły zawodowej, które będą jak gdyby zakładem drobnej wytwórczości lub punktem usługowym, wytwarzając od samego początku nauki przedmioty użytkowe.

CZSZ stawia też sobie za cel znaczne podniesienie poziomu naukowego. Aby szkołę powiązać z pracą przyszłego pracownika drobnego przemysłu i rzemiosła, CZSZ będzie wymagać od personelu pedagogicznego swoich szkół znajomości poszczególnych gałęzi drobnej wytwórczości, systematycznego pogłębiania i rozszerzania swej wiedzy fachowej, ogólnej i politycznej, tak aby mógł on zapewnić absolwentom pełne kwalifikacje zawodowe i polityczne.

Wyrazem oddźwięku jaki wywołało w szkolnictwie zawodowym IX Plenum jest m. in. trzydniowa konferencja kierowniczek sekcji odzieżowych Okręgowych Ośrodków Kształcenia i Doskonalenia Kadr oraz Departamentu Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych. Konferencja ta zorganizowana przez

CZSZ przy współudziale CUSZ odbyła się pod koniec stycznia br. Jej celem było polepszenie metod nauczania i zapoznanie uczestników ze zmianą programu szkół krawieckich; miała ona charakter szkoleniowy. Ciekawe i pouczające referaty wicedyrektora CZSZ W. Rybusa (zagadnienie usług i wyrobów rzemieślniczych w świetle też IX Plenum) oraz — naczelnika L. Szulcowej z Wydziału Programowego CZSZ (programy zasadniczych szkół krawieckich), lekcje pokazowe w Warszawskiej Szkole Odzieżowej Nr 1, Stawki 4, jak również doświadczenie pedagogiczne nauczycieli stały się przedmiotem konstruktywnej dyskusji, która pozwoliła wyciągnąć szereg wniosków i postulatów.

I tak np. konferencja uznała, że nauczyciele powinni odbywać odpowiednio zorganizowane praktyki produkcyjne; że należy wznowić prowadzenie kursów pedagogicznych dla doszkalania młodych kadr nauczycieli zawodu rekrutujących się z najlepszych absolwentów techników zawodowych; że trzeba przeprowadzić dalszą zmianę w siatkach godzin dla krawieckich zasadniczych szkół zawodowych itd.

(t)

Min. PD i Rz modernizuje szkolnictwo zawodowe

Nie wszystkie szkoły zawodowe kształcące nowe kadry dla Ministerstwa Przemysłu Drobego i Rzemiosła odpowiadają już w pełni wymogom higieny i najnowszym metodom nauczania. Niestety wiele szkół cierpi jeszcze na ciasnotę i nie ma odpowiednich urządzeń. Ale, cierpliwości... Akcja modernizowania szkół zawodowych podległych naszemu Ministerstwu rozwija się. Dowodem tego jest nowoczesna zasadnicza szkoła zawodowa o kierunkach: odzieżowym, metalowym, (urządzenia chirurgiczne) i mineralnym (szkło laboratoryjne) — w Piotrkowie Trybunalskim. Gmach szkoły został zbudowany według najnowszych wymogów nauczania w myśl projektu dyrektora tej szkoły, wytrawnego pedagoga i wybitnego specjalisty odzieżowego, Józefa Ozgi.

Na zdjęciu sala technologii urządzona amfiteatralnie, co rzecz jasna bardzo ułatwia naukę. Dodajmy, że biurka za którymi siedzą uczniowie są tak skonstruowane wg pomysłu Dyrektora, że mogą służyć również jako magazyn do rzeczy, narzędzi i przyborów do szycia. Przy tablicy stoi dyrektor Ozga, który też — trzeba to zaznaczyć — w trosce o zmodernizowanie nauczania wprowadził do nauki kroju — epidiaskop, doskonałą pomoc naukową. (t)

Amfiteatralna sala technologii, w zasadniczej szkole zawodowej w Piotrkowie Trybunalskim



Z doświadczeń radzieckich

Rozszerzyć produkcję artykułów masowego spożycia ze szkła i ceramiki

Osiągnięcia w rozwoju przemysłu ciężkiego w ZSRR pozwoliły na stworzenie warunków dla szybkiego wzrostu produkcji artykułów masowego spożycia i poprawienia dobrobytu ludzi radzieckich.

Piąty plan pięcioletni zakłada zwiększenie produkcji artykułów masowego spożycia o 65 procent w porównaniu z 1950 r. Komunistyczna Partia i Rząd Radziecki postawiły zadanie rozwoju produkcji artykułów masowego spożycia w takiej skali, żeby dużo wcześniej zrealizować to zadanie planu pięcioletniego.

Dla zwiększenia tej produkcji zostały wciągnięte do realizacji tego zadania wszystkie gałęzie przemysłu. Podjęte zostały poważne wysiłki, ażeby maksymalnie zaspokoić stale rosnące materialne i kulturalne potrzeby narodu.

Przed robotnikami przemysłu socjalistycznego, w tym przed robotnikami przemysłu szklanego i ceramicznego stoją poważne i zaszczytne zadania w dziele podniesienia dobrobytu ludzi radzieckich.

Niezależnie od osiągniętego w ciągu ostatnich lat rozwoju przemysłu szklanego i ceramicznego, produkcja artykułów masowego spożycia ze szkła i ceramiki jeszcze wyraźnie pozostaje w tyle w stosunku do stale zwiększających się potrzeb ludności. Produkcja przemysłu szklanego i ceramicznego jest masową i jest niezbędnie potrzebna w gospodarstwie domowym. Wśród tych artykułów należy wymienić szkło okienne i wyroby szklane: słoje na konfitury i dla innych gospodarczych celów, dzbanki na mleko, szkło do latarni i lamp naftowych, popielniczki, solniczki, lustra; wyroby ceramiczne: garnki gospodarcze, maselniczki, dzbanki na mleko, wazy na kwiaty, sucharniczki, filiżanki ze spodkami, talerze głębokie i płytkie, popielniczki, serwisy do herbaty i kawy, karafki, kieliszki, imbryki, kałamarze i szereg innych wyrobów.

Pomimo dyrektyw, wydanych przez piątą sesję Rady Najwyższej ZSRR wielu kierowników zakładów szklanych i ceramicznych nie przeorganizowało swej pracy i nadal uważa produkcję artykułów masowego spożycia za sprawę drugorzędą. Kierownicy Centralnego Zarządu Przemysłu Szklanego i Centralnego Zarządu Przemysłu Ceramicznego nie przejawiają należytej inicjatywy i nie wymagają od podległych im zakładów bezwzględnego wypełnienia planu wysokojakościowej produkcji dla szerokiego rynku.

Produkcją artykułów masowego spożycia wciąż jeszcze zajmuje się niedostateczna ilość zakładów.

Jest rzeczą niedopuszczalną fakt, że zakłady szklane zmniejszyły w 1953 r. w porównaniu z 1952 r. produkcję masowego spożycia. Tak na przykład zmniejszyła się produkcja szkieł do lamp, butelek, dzbanków na mleko. Przy znacznym niewypełnieniu planu produkcji lusterek, wyrabiane są one z podstawowego surowca, tymczasem gdy duża ilość odpadków ze szkła nie jest wykorzystywana.

Zupełnie niedostatecznie realizowany jest plan produkcji wyrobów ze szkła dla szerokiego rynku. W ciągu ośmiu miesięcy 1953 r. produkcję słoików wykonano zaledwie w 37%, karafek w 43%, szkieł do lamp w 48%, lusterek w 50%. W szczególności pozostaje w tyle i systematycznie zrywa plan produkcji lusterek Konstantynowski Zakład „Awto-stiełko“, który wypełnił plan tylko w 24%.

Niełepiej przedstawia się sprawa w zakładach ceramicznych. Na przykład zakład imienia Łomonosowa, mimo dużego zapotrzebowania ze strony ludności, tylko w 9% zwiększył w 1953 r. produkcję serwisów do herbaty w porównaniu z ubiegłym rokiem, a produkcja talerzy w tym zakładzie nawet spadła o 50%.

Poważny zakład Kirowski w ciągu ostatnich lat prawie zaprzestał produkcji artykułów domowego użytku. W 1953 r. Kirowski zakład zwiększył produkcję artykułów masowego spożycia tylko o 3,5% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Kujbyszewski zakład ceramiczny zmniejszył produkcję artykułów masowego spożycia o 20%, a Tbiliski zakład ceramiczny o 16%. Mają miejsce poważne zakłócenia w nomenklaturze produkowanych wyrobów.

Rynek odczuwa braki na odcinku lusterek, naczyń szklanych, szkła wzorzystego i szeregu artykułów ceramicznych. Dotychczasowy asortyment produkcji masowego spo-

życia jest ubogi i w ciągu ostatnich lat prawie nie został wzbogacony.

Mimo istnienia surowca miejscowego szereg zakładów, produkujących cegłę, nie podjął się produkcji takich towarów, jak dachówka, kafel, wyroby garncarskie, na które jest duże zapotrzebowanie.

Zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb narodu radzieckiego nie może być zabezpieczone jedynie w sensie ilościowego wzrostu produkcji artykułów masowego spożycia. Niemniejże znaczenie ma jakość towarów przemysłowych. Jakość wyrobów masowego spożycia, produkowanych przez szklane i ceramiczne zakłady, nadal jest niska. Tak na przykład wyroby ze szkła mają zielonkawy odcień i falistą powierzchnię.

Robotnicy zakładów, produkujących artykuły masowego spożycia, powinni stale pamiętać, że dobitnym wyrazem stałego wzrostu dobrobytu narodu jest rosnący popyt na wysokogatunkowe towary. Szczególnie duży popyt jest wśród ludzi radzieckich na trwałe i ładne wyroby.

Jakość wyrobów produkowanych dla szerokiego rynku przez zakłady szklane i ceramiczne może być podniesiona przy stałym doskonaleniu techniki i technologii produkcji. Trzeba stale i uparcie zajmować się podnoszeniem kwalifikacji robotników, zatrudnionych w produkcji artykułów masowego spożycia. Robotnicy przemysłu szklanego i ceramicznego winni zwrócić uwagę nie tylko na podniesienie jakości produkcji, ale również na jak najlepsze i najstaranniejsze wykończenie wyrobów. Wyroby masowego spożycia winny być ładne i estetyczne — one powinny kształtować gust i upiększać życie ludzi radzieckich.

Duża rola w dziedzinie podniesienia jakości wyrobów ze szkła i ceramiki, przeznaczonych dla masowego spożycia, przypada pracownikom instytutów naukowo-badawczych.

Kierownicy tych instytutów i ich pracownicy naukowcy winni przejawiać więcej inicjatywy w rozwiązywaniu ważniejszych zadań szybkiego zwiększenia produkcji wyrobów masowego spożycia.

Rada Techniczna winna okazywać pomoc zakładom, produkującym wyroby dla szerokiego rynku, w zastosowaniu przodującej technologii w dziedzinie wdrożenia postępowych sposobów i metod pracy, w szybszym rozpowszechnieniu doświadczeń przodujących zakładów, oddziałów i poszczególnych nowatorów.

Kierownicy szklanych i ceramicznych zakładów winni wprowadzić znaczne polepszenie pracy przedsiębiorstw. Tylko w takich warunkach plan roczny produkcji artykułów masowego spożycia zostanie wykonany.

W związku ze wskazaniami kierownictwa Ministerstwa Materiałów Budowlanych w krótkim czasie zostanie zorganizowana produkcja lusterek w Moskiewskim Szklanym Zakładzie, produkcja wzorzystego szkła — w Konstantynowskim zakładzie „Awto-stiełko“; zostanie zwiększona produkcja naczyń szklanych w Krasnougolskim, Czagodoczeńskim i Ułan-Udeńskim zakładach. W 1954 r. zostanie zorganizowana produkcja szklanych gospodarczych naczyń w zakładach „Krasnyj Łucz“, Czerniatyńskim i Skopińskim.

W zakładzie Kirowskim będzie wprowadzona na nowo produkcja wyrobów użytku domowego. W Szczecińskim i Tawtimantowskim zakładach będzie zorganizowana produkcja naczyń dla marynat i koryt ceramicznych dla bydła.

Należy stale kontrolować pracę zakładów, produkujących dla szerokiego rynku. Rzeczą niezbędną jest dokonanie przeglądu asortymentu produkowanych artykułów masowego spożycia oraz wycofanie z produkcji przestarzałych modeli w celu zamiany na nowe, wysokogatunkowe. Kierownicy zakładów przemysłu szklanego i ceramicznego winni zwrócić szczególną uwagę na kontrolę jakości produkcji artykułów masowego spożycia.

Kierownicy, partyjne i społeczne organizacje szklanych i ceramicznych zakładów winny mobilizować wszystkich pracowników do walki o honor marki zakładowej, wychowywać w nich uczucie odpowiedzialności za wysoką jakość wyrobów masowego spożycia.

Obowiązkiem każdego zakładu jest dawać produkcję tylko wysokiej jakości oraz zabezpieczyć dobre zewnętrzne wykończenie produkowanych wyrobów.¹⁾

M. Sz.

¹⁾ Streszczenie pracy pt. Rozszerzyć produkcję artykułów masowego spożycia ze szkła i ceramiki, zamieszczonej w czasopiśmie „Stiełko i Kieramika“ Nr 10, 1953 r.

KORRESPONDENCI i CZYTELNICY



WIĘCEJ KRYTYKI!

Niewątpliwie, tezy przedzjazdowe pomogły naszym korespondentom dostrzec braki i błędy w dotychczasowej pracy ich zakładów — te wszystkie niedociągnięcia, które są hamulcem na drodze do systematycznego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. O tym, że tak jest istotnie, że IX Plenum rzuciło jasny snop światła na sprawy zadań i obowiązków korespondentów i że to światło oświeciło i naszych korespondentów świadczą listy tych kontrolerów społecznych, którzy coraz częściej nie tylko piszą w mniej lub więcej krytyczny sposób o osiągnięciach, ale i podają konkretne przykłady zaniedbań, wskazując równocześnie na sposoby ich usunięcia i na nie wykorzystane dotąd rezerwy.

I tak np. rozumiejąc znaczenie akcji systematycznego obniżania kosztów produkcji, co prowadzi do potaniaenia produktów — nasz korespondent z Lęborka, Marian Bielak sygnalizuje brak zainteresowania ze strony WZPT w Lęborku i Lęborskich Zakładów Przemysłu Terenowego — stanem parku maszynowego. Píše on, że maszyny czekają na remont 8 miesięcy, a interwencje robotników pozostają bez skutku. Sądzymy, że notatka jego umieszczona w styczniowym numerze naszego pisma odniesie skutek.

Inny nasz korespondent Mikołaj Procko z Jeleniej Góry pisze, że za mało jest punktów usługowych na Dolnym Śląsku (zwłaszcza punktów reperacji bielizny, naprawy garderoby). Leszek Kujanowicz z Państwowej Fabryki Szczotek z Gryfina słusznie piętnuje niedociągnięcia na odcinku kulturalno-oświatowym, rozumiejąc, że sprawa troski zakładu o zaspokajanie potrzeb duchowych pracownika nie jest bez poważnego wpływu na produkcję, że nadto sprawa ta jest obowiązkiem kierownictwa, Rady Zakładowej i Podstawowej Organizacji Partyjnej danego zakładu.

Świadectwem troski korespondenta-robotnika o gospodarność zakładu jest list korespondenta Kosowicza z Zielonej Góry, który pisze o nieprzemysłanej decyzji tamtejszego WZPT i Wytwórni w Sulechowie mobilizującej materiały celem uruchomienia produkcji musztardy — dla nie istniejących amatorów.

Dobrym „bodźcem” dla niezbyt operatywnego aparatu dystrybucji w Częstochowie będzie list naszego korespondenta Juliana Szulca z Kamienicy Polskiej, domagającego się, aby sklepy uspołecznione były systematycznie zaopatrywane w odpowiednią ilość tanich i dobrych pod względem jakości chusteczek damskich.

Korespondent Jan Woźniak z Rakoniewic donosi nam o braku na rynku części rowerowych. Wiadomość tę przybraną w formę krytycznej notatki umieściliśmy w dziale „Ostrzem Krytyki” i mamy nadzieję, że zrodzi ona w głowie tego czy owego kierownika zakładu drobnej wytwórczości chwalebna myśl uruchomienia chociażby w ramach produkcji ubocznej tak poszukiwanych części zapasowych przez ludzi, którzy muszą posługiwać się rowerem.

Pisanie listów i notatek krytycznych jest rzeczą bardzo pożyteczną i wskazaną, chociażby z tego względu, że zmusza niejako odpowiednie czynniki do uporządkowania spraw zaniedbanych, do większej mobilizacji sił na odcinkach pracy traktowanych dotąd po macoszemu, do uniknięcia błędów; krytyka taka jest wskazana chociażby dlatego, że te sprawy, których nie można załatwić w skali przedsiębiorstwa, znajdują szybsze i szczęśliwsze rozwiązanie w skali Zarządu, Delegatury czy Ministerstwa — że krytyka jest niejako ostrzeżeniem dla innych zakładów, w których ta czy owa z krytykowanych spraw też wymagałaby może naprawy.

Na marginesie musimy dodać, że pisać krytyczne notatki należy dobrze uświadomić sobie obowiązek dokładnego sprawdzenia wiadomości, które chcemy przekazać redakcji. Muszą one być bezwzględnie prawdziwe, oparte o dokładnie sprawdzone fakty.

MAŁA OPERATYWNOŚĆ PRZEMYSŁU DROBNEGO NA TERENIE WOJ. SZCZECIŃSKIEGO

Wydział Przemysłu Prezydium WRN w Szczecinie nie należy do najlepszych w Polsce. Mimo że wykonanie planu 1953 r. na odcinku przemysłu drobnego w zakresie wartości we wszystkich cenach kształtuje się w woj. szczecińskim pomyślnie — nie trudno jest wytknąć wiele niedociągnięć popełnionych przez tamtejsze zakłady drobnego przemysłu. Przede wszystkim uderza każdego nierównomierne wykonawstwo planów wg. gałęzi przemysłu, chociaż Wydział Przemysłu miał możliwości ustawienia planów zgodnie z jego rozeznaniem. Świadczy to o niedostatecznej trosce o właściwy podział zadań między poszczególne przemysły. Np. w cenach niezmiennych wykonano plan w przemyśle terenowym w 50 proc., mat. budowlanych — 81 proc., w wyrobach metal. i elektr. — 85 proc., bud. maszyn i urządzeń — 210 proc., chemicznym — 198 proc., poligraficznym — 185 proc.

Zarówno Wyd. Przemysłu jak i poszczególne piony wykazały, że w ub. roku nie znały dobrze możliwości produkcyjnych w poszczególnych zakładach pracy. Dla przykładu zaznaczamy, że na 14 spółdzielni odzieżowo-włókienniczych w jedenastu ustalono plan operatywny poniżej zadań rocznych, gdy tymczasem w dziesięciu wykonanie planu asortymentowego przebiegało wyżej od zadań rocznych. Podobne przykłady występują zarówno w pionie spółdzielczym jak i państwowym. Na odcinku zwiększenia produkcji artykułów codziennego użytku nie nastąpił na terenie woj. szczecińskiego żaden przełom. Przypatrzmy się wykonawstwu niektórych asortymentów: plan produkcji wózków piekarskich wykonano w 35 proc. przy przekroczeniu produkcji innych wózków (na co zużyto ten sam surowiec przy podobnym procesie produkcyjnym i oprzyrządowaniu). Plan produkcji łóżek dziennych wykonano w 43 proc., gdy produkcja innych łóżek wyniosła 136 proc. Również wykonano 1300 sztuk (plan 1100) wózków dziecięcych, wiedząc, że wózków tych nie potrzebuje odbiorca. Niedociągnięcia w wykonawstwie notowano i w WZPT, którego przedsiębiorstwa miały dostarczyć na rynek w zakresie artykułów gospodarstwa domowego 2.320 sztuk, a wyprodukowały jedynie 851 sztuk. Wykazano całkowite nieorientowanie się w potrzebach rynku dopuszczając do produkcji poza planem 11 tys. sztuk okryć damskich, kiedy w tym czasie w magazynach zakładów spółdzielczych znajdowały się znaczne remanenty tych okryć.

Poważne ilości towarów (stoły, łóżka, pościel) zalegają magazynach z powodu złej jakości. Od tego zarzutu nie wolne są również tkaniny CPLiA wytwarzane w Dębnie. Niedostateczna jakość wpłynęła w spółdz. „Trykot” na to, że w artykułach zimowych (rękawiczki, pończochy, rajtuzy, skarpety) osiągnę-

ła ona remanenty o wartości 2,5 mil. zł (normatywy rem. — 800 tys. zł).

Ten stan rzeczy wskazuje, że Wydział Przemysłu WRN nie był w stanie wpłynąć na podległe sobie pion, aby zwiększyły dostarczanie na rynek artykułów powszechnego użytku zgodnie z zaleceniami IX Plenum. Jedynym wyjątkiem był Referat Przemysłu PRN w Nowogardzie, gdzie kierownik potrafił wpłynąć na tamtejsze zakłady, aby produkowały takie artykuły, na które czekał miejscowy rynek.

W dziedzinie usług woj. szczecińskie ma ogromne zaległości. Lokalizacja punktów usługowych przeprowadzana była przypadkowo bez uwzględniania potrzeb ludności, a zwłaszcza ludności wiejskiej. Dowodzi tego chociażby to, że na 13 powiatów aż 3 powiaty mają mniej niż 1 proc. udziału w ogólnej wartości produkcji i usług. Najgorsza sytuacja jest w pow. Choszczno, gdzie udział w ogólnej produkcji wynosi 0.12 proc., w pięciu innych powiatach nie przekracza 2 proc., w 3 powiatach — 5 proc. dopiero w pow. Starogard osiąga 6.3 proc. Oczywiście koncentracja zakładów produkcyjnych i punktów usługowych ma miejsce w Szczecinie, który wykazuje 73.8 proc. wartości produkcji. Podobne rozmieszczenie zakładów produkcyjnych nie jest oczywiście przywilejem woj. szczecińskiego, niemniej „białych plam“ na mapie tego województwa, szczególnie jeżeli chodzi o usługi, jest jeszcze zbyt dużo. Za ten stan rzeczy winić należy oczywiście nie tylko rady narodowe, ale i spółdzielnie. Mógłby na ten temat wiele powiedzieć chociażby kierownik referatu przemysłu PRN w Gryfinie. Na swym terenie o dużym nasileniu ludności posiada on zaledwie 5 punktów usługowych. Rada narodowa opracowała dokładną sieć punktów usługowych zwłaszcza w branży metalowej i drzewnej. Niestety związki branżowe nie wykazały zbyt wielkiej inicjatywy w realizacji planu, który przewiduje utworzenie m. in. 50 punktów usługowych kowalskich, 4 stolarsko - kołodziejskich, 2 fryzjerskich oraz rymarskich i szklarskich. Potrzeby ludności poza wymienionymi już 5 punktami zaspokajają prywatne warsztaty rzemieślnicze.

Mała operatywność kierowników zarówno związków branżowych jak i spółdzielni istniejących na tym terenie jest zjawiskiem częstym. Gdybyśmy chcieli usłyszeć odpowiedź na ten zarzut, niewątpliwie dowiedzielibyśmy się, że za ten stan rzeczy odpowiada przede wszystkim Spółnota Pracy, która hamuje produkcję, bo nie zabiera towarów z magazynów. Ale Spółnota słusznie mówi, że odbiera towar taki, na jaki czeka klient. I powiedziała by nam, że np. jeszcze w 1953 r. była zmuszona sprowadzić z Krakowa do Szczecina 4 wagony koszy do wykopków. Czy to świadczy o małej operatywności zakładów drobnej wytwórczości? Oczywiście tak, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że woj. szczecińskie znane jest z nadmiaru wikliny rosnącej dziko. (z)

Apelując o nadsyłanie większej ilości krytycznych notatek, nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, że są nam niepotrzebne notatki sygnalizujące osiągnięcia. Owszem, takie notatki są nam potrzebne i cieszymy się, że takie notatki do nas napływają. Jeśli jest się czym pochwalić, jeśli dokonało się czegoś, co może służyć za przykład dla innych, zmobilizować robotników innych zakładów i skłonić ich do naśladownictwa, to trzeba o tym pisać do redakcji. Takich notatek nam nie brak. Doceniając znaczenie sprawy wprowadzenia nowych asortymentów w trosce o zaspokojenie coraz bardziej wzrastających potrzeb mas pracujących, co podkreśliło IX Plenum — korespondent Stanisław Lipecki z Krakowa donosi nam o opracowaniu i wprowadzeniu przez zakłady i spółdzielnie Przemysłu Ludowego i Artystycznego na terenie Ekspozytury CPLiA w Krakowie — w ramach zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu PZPR — rozszerzonego asortymentu wyrobów cepelowskich w zakresie poszukiwanych na rynku i odznaczających się wysoką jakością wyrobów codziennego użytku.

Jan Bednarski ze Świdwina donosi nam o uruchomieniu na wsi blacharskich punktów usługowych, punktów, które w myśl wskazań IX Plenum i też przedzjazdowych coraz gęstszą siecią powinny pokrywać wieś.

Podawanie tego rodzaju osiągnięć w zakresie rozszerzenia asortymentu i rozszerzenia sieci usługowej na tle ogólnych niedoborów w tej dziedzinie jest zresztą też pewnego rodzaju pośrednią krytyką i „rachunkiem sumienia“ dla tych zakładów i tych rejonów naszego kraju, gdzie te sprawy pozostawiają jeszcze dużo do życzenia. Takie notatki zawsze więc będą nam potrzebne, zwłaszcza teraz, gdy w myśl wskazań IX Plenum walczymy o pełne i szybkie zaspokojenie coraz bardziej wzrastających i coraz bardziej zróżnicowanych potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących.

W tej chwili przede wszystkim chodzi nam jednak o to, żeby ukazując światła nie kryć wstydliwie pod korcem cieni, które tylko drogą śmiałości, pozytywnej krytyki można wyeliminować, aby nie zaciemniały nam naszego życia.

Bądźcie więc bardziej czujni i piszcie nam nie tylko o wykonaniu planów, ale i o tych wszystkich „wąskich gardłach“, które hamują normalny rozwój Waszych zakładów. Nie wahaście się pisać do nas, jeśli zauważyście objawy nieodbalstwa czy lekceważenia tej czy innej sprawy, jeśli spotkacie się z faktami opieszałości w załatwianiu np. wniosków racjonalizatorskich, jeśli zauważyście w Waszym zakładzie źródła oszczędności, których nie widzą inni, jeśli lekceważy się u Was sprawę pełnego wykorzystania parku maszynowego, jeśli są nieprzemyślane posunięcia, które mszczą się na Waszych sprawach bytowych i na produkcji, jeśli się u Was tłumi słuszną, pozytywną krytykę.

Podchodząc w ten sposób do Waszych obowiązków korespondenckich, dostrzegając cienie obok światła w Waszych zakładach i pisząc nam o nich częściej i liczniej, dacie dowód troski o Wasz zakład, o poprawę Waszych warunków pracy, o stan produkcji. Dacie dowód, że leży Wam na sercu systematyczne podnoszenie stopy życiowej pracowników i jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy.

LEKKOMYŚLNOŚĆ CZY ZŁA WOLA?

Kontrola techniczna Rzemieślniczej Sp-ni Pracy Wielobranżowej w Nowej Hucie stwierdziła, że w punkcie usługowym nr 11 w Czyżynach (usługi fryzjerskie) podłoga wymaga remontu. W wyniku zaleceń pokontrolnych Dział Administracyjno-Gospodarczy Sp-ni zwrócił się w dniu 14.XII.53 r. ze zleceniem nr 407 do Sp-ni Remontowo-Budowlanej. Wspomniana Sp-nia zlecenie przyjęła i wysłała do w/w punktu usługowego 2 pracowników, którzy po przybyciu na miejsce podłogę zerwali i poszli sobie zapewniając, że przyjdą za parę godzin i dokonają naprawy.

Jednakże nie tylko nie przyszli w tym dniu, ale do tej pory (piszę tę notatkę w dniu 30.I.54 r.), mimo kilkakrotnej interwencji osobistych i i telefonicznych nie przysłano żadnego pracownika tłumacząc się brakiem desek i przyrzekając codziennie, że „nazajutrz“ podłogę zalażą.

Dziwi nas, że Sp-nia Remontowo-Budowlana podjęła się wykonania roboty wiedząc, że nie ma surowca. Punktu nr 11 nie nawiedził przecież pożar ani nie zalała woda, po coś więc było zrywać deski skoro nie miało się widoków na wprawienie nowych. Swoim lekkomyślnym postępowaniem Spółdzielnia Remontowo-Budowlana naraziła Spółdzielnię Wielobranżową na poważne straty i nieprzyjemności. Chcielibyśmy zobaczyć minę kierownika Sp-ni Remontowo-Budowlanej, gdyby mu ktoś tak „urządził“ mieszkanie.

VEN SELOV MARIAN
Kraków

CO UTRUDNIA URUCHOMIENIE PUNKTÓW USŁUGOWYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU?

Na spółdzielczość inwalidów nałożony został przez MPD i Rz. obowiązek uruchomienia szerokiej sieci punktów usługowych nieprzemysłowych. M. in. spółdzielnie inwalidów miały uruchomić punkty odkażania słuchawek telefonów publicznych. Spółdzielnie mają też świadczyć usługi w zakresie tłumaczeń z języków obcych, prowadzić punkty usług kosmetycznych itp. Spółdzielnie inwalidów w Warszawie, Łodzi oraz w szeregu innych miast uzyskały zezwolenie od terenowych dyrekcji okręgowych Poczty i Telekomunikacji na uruchomienie i prowadzenie punktów usługowych we wspomnianym zakresie. Natomiast Dyrekcja Okr. Poczty i Telekom. we Wrocławiu odmówiła zgody na przeprowadzenie stałej dezynfekcji tych aparatów u abonentów w rejonie jeleniogórskim. Dlaczego? Dyrekcja we Wrocławiu odmówiła, mimo że władze terenowe (MKPG Prezyd. MRN w Jeleniej Górze oraz Dyrektor Stacji Stan. Epidemiol. Wydz. Zdrowia Prezyd. tej Rady Narodowej) zleciły terenowej Spółdzielni Inwalidów stałe przeprowadzanie tej akcji.

Co do punktów tłumaczeń z języków obcych to trzeba podkreślić, że napotyka się tu na poważne trudności przy obowiązującym stanie prawnym. Albowiem do tłumaczenia z języków obcych dokumentów przeznaczonych do użytku publicznego upoważniona jest instytucja tłumaczy przysięgłych, wobec czego sądy nie będą respektowały tłumaczeń dokonanych przez spółdzielcze punkty usługowe. Zważenie zaś siłą rzeczy zakresu działania tych punktów do tłumaczenia wyłącznie listów prywatnych sprawiłoby, że spółdzielnia byłaby nierentowna.

Organizacja rentownych punktów usługowych w zakresie kosmetyki napotyka również na poważne trudności, a to z powodu braku odpowiednich fachowców (szczególnie w miastach powiatowych i mniejszych osiedlach). Dlatego też uruchomienie punktów usług w tym zakresie musi być poprzedzone odpowiednią akcją szkoleniową, która by upoważniła kandydatki wytypowane przez spółdzielnie inwalidów do samodzielnej pracy w zakresie kosmetyczno-zabiegowym.

Sprawę organizacji punktów repasacji pończoch komplikuje niemożność uzyskania kredytu bankowego na zakup maszyn do repasacji.

Na marginesie trzeba tu podkreślić, że spółdzielnie inwalidów nie mają podstaw do uchylania się od świadczenia usług pogrzbowych.

MIKOŁAJ PROCKO
Jelenia Góra

„SZYBKOSCIOWA“ NARADA

W dniu 3.II.1954 r. na polecenie dyrekcji WZPT w Gdańsku w świetlicy tejże instytucji zebrało się kilkudziesięciu racjonalizatorów przybyłych z zakładów pracy, podległych wspomnianemu WZPT. Przedstawiciel WZPT odczytał krótki referat po czym przystąpiono do rozdania nagród przodującym racjonalizatorom. Po wręczeniu nagród zabrakło głosu zaledwie kilku racjonalizatorów, gdyż Dyrekcja WZPT specjalnie położyła nacisk na to, by jak najprędzej zakończyć zebranie. WZPT organizując zjazd nie uwzględnił w programie szerokiej dyskusji, w której racjonalizatorzy mogliby wypowiedzieć się o swoich osiągnięciach i planach, jak również o niedociągnięciach i trudnościach, z którymi dość dużo terenowych kół racjonalizatorów obecnie walczy, a które hamują rozwój racjonalizatorstwa. Czyżby nasze czynniki zwierzchnie bały się krytyki, która mogłaby „wypłynąć“ w czasie dyskusji? Sądzę, że następny zjazd powinien mieć bogatszy program i dać racjonalizatorom większe możliwości wypowiedzenia się.

MARIAN BIELAK
Łęborg

PRZEDZJAZDOWY CZYN RACJONALIZATORÓW

Wolf Paszko, który z prostego rzemieślnika stał się kierownikiem kontroli technicznej Spółdzielni Metalowców i Stolarzy im. 1 Maja w Białymstoku, na krajowym zjeździe racjonalizatorów spółdzielczości pracy, który odbył się niedawno w Poznaniu, został odznaczony przez Ministerstwo orderem Racjonalizatora Produkcji. Po powrocie do swego zakładu pracy Paszko zaznamił całą załogę z wytycznymi Krajowego Zjazdu Racjonalizatorów i wewał ją od współzawodnictwa.

Na apel Paszki odpowiedziało czynem wiele brygad robotniczych. W sumie, brygady zgłosiły 39 projektów, które przyniosą 472.000.— zł oszczędności. Najważniejszym projektem to „Kombajn“ — automat 10 tarczowych pił, który zmechanizował roboty stolarskie w 85 proc. i zastępuje pracę 10 pił tarczowych oraz 5 stolarzy. Twórcą tego usprawnienia jest Wolf Paszko.

EDWARD KOBESKO
Białystok

NIE USYPIAJĄ NAS POCHWAŁY

Żałoga krawieckiego punktu usługowego nr 9 Spółdzielni pracy „Astra“ wzięła sobie mocno do serca wskazania IX Plenum dotyczące podnoszenia jakości. Staramy się nie tylko szyć szybko, ale i dobrze. Ale niech o tym mówi nasza księga życzeń. W grudniu zarejestrowała ona 3 pochwały, a w styczniu 10. M. in. klient nasz inż. Jerzy Drue z Warszawy tak pisze: „szybko, dobrze, a co najważniejsze, b. dobrze, bez usterek. Oto co cechuje zakład „Astra“. Dziękuję całemu zespołowi“.

Inny klient, ob. Wyczółkowski tak pisze: „Przyjmująca zamówienia ob. Reško oraz ob. Kolański fachową doradą dali nam dowód swojej faktycznej

CPLiA PRZEKROCZY PLANY OBROTU TOWAROWEGO

Takie zobowiązanie stanowi podstawą treść szeroko rozwiniętej akcji zobowiązaniowej, podjętej dla uczczenia II Zjazdu PZPR przez pracowników Rejonowego Biura Handlowego CPLiA w Krakowie.

Mobilizacyjna postawa wszystkich komórek operatywnych BHP przyczyni się nie tylko do nadwyżkowego i przedterminowego wykonania planów obrotu towarowego w hurcie, detalu i skupie, ale również zagwarantuje pełną realizację zwiększonych zadań w zakresie obrotu towarowego, nałożonych na Rejonowe Biuro Handlowe w piątym roku Planu 6-letniego.

STANISŁAW LIPECKI
Kraków

MUZYKALNY ZESPÓŁ

Spółdzielnia Pracy im. Barlickiego posiada b. dobry zespół mandolinistów. Na 18 członków zespołu 11 stanowią dzieci pracowników w wieku od 10 do 14 lat. Dzieci te zdobyły III miejsce na eliminacjach, a my uważamy, że powinny otrzymać I nagrodę. Dyrygentem zespołu jest Józef Żak, który w ciągu 9 miesięcy potrafił postawić zespół na tak wysokim poziomie. I tutaj znowu uważamy, że w eliminacjach zespołów artystycznych w dniu 20 grudnia ub. roku Komisja powinna była dać temu kapelmistrzowi co najmniej dyplom uznania.

W marcu odbędzie się festiwal zespołów artystycznych na szczeblu powiatowym, wojewódzkim i wreszcie centralnym; zespół nasz na festiwal jedzie i mam nadzieję, że odniesie niemały sukces.

JULIAN SZULC
Kamienica Polska

BILANS WĄGROWIECKICH ZAKŁADÓW

Wągrowieckie Zakłady Drzewne Przemysłu Terenowego wykonywały plan roczny w 136 proc. Niezależnie od tego częściowo sposobem gospodarczym zbudowano m. in. szatnię i łaźnię, szopy, uzupełniono sieć elektryczną itd. Zgodnie z wytycznymi IX Plenum założono dwa punkty usługowe: kołodziejski w Wągrowcu i ślusarsko-kowalski w Kakułinie. Nawiasem mówiąc w roku bieżącym mamy zamiar założyć 30 punktów usługowych. Napotykałyśmy tu jednak na poważne trudności: brak nam funduszy na narzędzia, budynki wymagają poważnych remontów. Wąskim gardłem przedsiębiorstwa jest też transport, konieczny jest nam wreszcie samochód ciężarowy, którego niestety nie posiadamy.

Zdajemy sobie sprawę, że obok sukcesów mamy jeszcze niedociągnięcia, które musimy zlikwidować. Musimy podciągnąć na wyższy poziom pracę organizacji związkowej, w szerszym zakresie przeprowadzać szkolenie przywarsztatowe, rozwinąć racjonalizatorstwo i nowatorstwo. Trzeba też usprawnić pracę punktów usługowych.

WŁADYSŁAW BARTOSIK
Wągrowiec

POMYŚLCIE TEŻ I O DUCHU...

Poważnym „niedomaganiem“ Polskiej Drukarni Spółdzielczej w Jarosławiu jest brak materiału pomocniczego potrzebnego przy składaniu robót drukarskich. To niedogamanie powoduje częste przestoje. Winę ponosi tu Zarząd Spółdzielni, ponieważ wielokrotne interwencje w tej sprawie pozostały bez echa.

Od 4 lat głośna jest sprawa świetlicy, tzn. od 4 lat mówi się o tym, że należałoby ją uruchomić, ale niestety nic się nie robi. W lokalu, który mógłby służyć za świetlicę, gotuje się na razie tylko mleko dla pracowników. A można by ten lokal wykorzystywać tak, żeby służył nie tylko ciału, ale i duchowi.

LUDWIK KANIKUŁA
Jarosław

RACJONALIZATORZY Z CPLiA WPROWADZAJĄ POSTĘP TECHNICZNY

Do niedawna pracownicy należący do Przemysłu Ludowego i Artystycznego na terenie woj. białostockiego i Olsztyna używali w warsztatach zwartych i chałupniczych tzw. kółek ręcznych do skręcania nici. Prowizoryczny ten środek utrudniał w znacznym stopniu pracę naszych zakładów i opóźniał termin wykonania planów produkcyjnych.

Do usunięcia powyższych braków przyczynił się wniosek racjonalizatorski Eugeniusza Płońskiego, pracownika Ekspozytury CPLiA w Białymstoku oraz Rajmunda Ostrowskiego, Prezesa Spółdzielni CPLiA w Augustowie, którzy skonstruowali ręczną skrucarkę służącą do przewijania i skręcania przędzy. Wprowadzenie powyższej skrucarki do naszej produkcji przyniesie naszemu pionowi poważne rezultaty w wykonywaniu planów produkcyjnych i pozwoli na wyeliminowanie przestarzałych warsztatów z produkcji.

Niemniej ważnym pomysłem racjonalizatorskim jest projekt opracowanego przez Ignacego Debisza pracownika Ekspozytury CPLiA w Białymstoku aparatu do mierzenia wilgotności przędzy i wyrobów papierniczych. Aparat ob. Debisza o tyle zasługuje na wyróżnienie, że można go używać w każdych warunkach i w każdym miejscu dlatego że wykazanie wilgotności przez aparat może się odbyć drogą ogrzewania elektrycznego, baterijnego a nawet przy pomocy zwykłego piecyka węglowego lub drzewnego.

Zastosowanie powyższego aparatu w życiu codziennym pozwoli naszym brakarzom i skupującym surowiec na wykrywanie jego wilgotności.

STANISŁAW WYSZTYGIEL
Białystok

WOLSZTYŃSKIE ZAKŁADY TERENOWEGO PRZEMYSŁU MATERIALÓW BUDOWLANYCH DBAJĄ O CZŁOWIEKA

Wolsztyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych z siedzibą w Rostarzewie chlu-

przynależności do sektora socjalistycznego... Jestem z pracy tego punktu b. zadowolony i uważam, że gdyby wszystkie punkty usługowe pracowały jak punkt nr 9 spółdzielni „Astra“ nie byłoby żadnych reklamacji ani natury technicznej ani „biurokratycznej“.

Oczywiście te pochwały nie usypiają naszej czujności i nie powodują „samouspokojenia“. Nasza ambicja jest jeszcze bardziej podnieść jakość i jeszcze bardziej skrócić cykle produkcyjne.

WIESŁAW ZADROŻNY
Warszawa

PO KĄTEM IX PLENUM

Na ostatnim walnym zgromadzeniu pracowników Spółdzielni Pracy Branży Drzewnej w Brodnicy padło w dyskusji wiele głosów na temat rozszereżenia asortymentu, wyeliminowania braków w produkcji i podniesienia jej na wyższy poziom. Duże trudności wynikają z powodu częstego otrzymywania mokrej tarcicy, z której nie można bezpośrednio produkować mebli. Trudności te rozwiąże suszarnia, która zostanie zbudowana w roku bieżącym na terenach za łaskiem miejskim. Tarcica po kilkudniowym wysychaniu w suszarni nadawać się będzie już do produkcji.

Pracę spółdzielni w IV kwartale 1953 r. przedstawił kierownik zakładu ob. Bigus. Plan produkcji towarowej w cenach zbytu wykonany został w 103,8 proc., zaś plan produkcji globalnej w cenach niezmiennych tylko w 98,4 proc. Powodem niepełnego wykonania planu był brak sklejki, co odbiło się na samej produkcji. Tak samo ujemnie wpływały na całokształt pracy, przymusowe przestoje samochodu z powodu braku opon. Obecnie używane opony są bardzo zdarte i każda jazda odbywa się z ryzykiem ich przebicia. Utrzymanie samochodu w stanie gotowości jest jednak konieczne, gdyż przyczynia się on znacznie do zmniejszenia kosztów transportu.

Z nowym rokiem spółdzielnia rozpoczyna produkcję potokową pokoi stołowych. Podniesie to znacznie wydajność pracy, umożliwi pełne wykorzystanie rezerw i przyczyni się do wzrostu realnych zarobków pracowników. W trakcie obrad uchwalono wprowadzić do produkcji lepszy model pokoju sypialnego.

Dotychczas istniejące punkty usługowe w Świerczynach i Łaszewie zostaną w najbliższym czasie przekazane specjalnej spółdzielni usługowej, która prowadzić będzie je już we własnym zakresie.

W wypowiedziach pracowników podczas dyskusji przebiegała głęboka troska o dobro spółdzielni i należyte zrozumienie problemów i zagadnień wynikających z wytycznych IX Plenum i też przedzjazdowych.

STEFAN ROZWADOWSKI
Brodnica

DLA UCZCZENIA II ZJAZDU

Poznańskie Powiatowe Zakłady Przemysłu Terenowego w Swarzędzu rozpoczęły w dniu 20.I.54 r. po odbudowie odlewni żelaza nową produkcję.

Zakład jest wyposażony w najnowsze zdobycze techniczne. Pierwszy spust żeliwa odbył się w dniu 20.I.54 r. przy udziale całej załogi, Naczelnego Dyrektora WZPT Cwojdzńskiego i władz Komitetu Partijnego.

W związku z II Zjazdem WZPT i IX Plenum, które zostało przez pracowników w pełni zrozumiane, podjęto uchwałę nie tylko wykonania planu produkcyjnego na I kwartał br. w 100 procentach, ale zacieśnienia więzi ze wsią i zobowiązano się wyprodukować 2 tony żeliwa ponad plan oraz artykuły dla wsi (kręgi do pieców, drzwiczki do pieców itd.).

CZESŁAW MAJCHERKIEWICZ
Poznań

WE WZORCOWYM SKLEPIE „WZORCOWE“ BRAKORÓBSTWO

Kiedy trzy miesiące temu w Zielonej Górze został otwarty sklep wzorcowy Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego, którego zadaniem jest spopularyzowanie wśród mieszkańców asortymentów produkowanych przez przemysł terenowy, mieszkańcy byli zadowoleni, że otrzymali jeszcze jeden więcej sklep „wzorcowy“, gdzie będą mogli nabyć odpowiedniej jakości wyroby dziewiarskie, metalowe i inne artykuły powszechnego użytku.

Ale niestety, radość była przedwczesna, gdyż producent jak również i sklep, który zajmuje się sprzedażą nie spełnił w stu procentach swych zadań.

Przeglądając w sklepie książkę uwag i zażaleń, zobaczymy tam same uwagi krytyczne co do jakości i estetyki sprzedawanych wyrobów. Aby przekonać się czy tak jest rzeczywiście jak piszą w książce rozejrzyjmy się po sklepie. Widzimy szereg braków, a między innymi: zniekształcone gliniane garnki, umywalki, które są niechlujnie pomalowane, wózki dziecięce niedbale wykonane z wystającymi śrubami i popękana cerata; nierzadko dziury w swetrach, rajtuzach i skarpetkach.

Ostatnio jeden z nabywców zwrócił koszulę kupioną kilka dni temu, ponieważ guzik przyszyty był tam, gdzie miała być dziurka, a nadto rękaw był przyszyty w ten sposób, że zapięcie mankieta było nad dłonią. Może Zielonogórskie Zakłady Przemysłu Terenowego, które produkują omawiane koszule, myślały wprowadzić nową modę? Trzeba stwierdzić, że jak dotąd moda ta nie przyjęła się wśród naszych klientów.

Byłoby też dobrze, żeby Gubińskie Zakłady Przemysłu Terenowego zwróciły większą uwagę na wyroby wysyłane do sklepu wzorcowego i nie uważały, że sklep wzorcowy WZPT jest po to, by rozprowadzać braki.

Tak samo Gorzowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Gorzowie Wlkp. powinny większą uwagę zwrócić na sposób transportowania wyrobów przeznaczonych na sprzedaż.

PAWEŁ KOSOWICZ
Zielona Góra

mistrzem krytyki

KLAMSTWO MA KRÓTKIE NOGI

W powiecie brodnickim, woj. bydgoskiego, nie ma ani jednego ślusarsko-kowalskiego punktu usługowego w pionie spółdzielczym, chociaż istnieją wszelkie dane po temu, żeby tu takie punkty powstały. Są bowiem takie wsie jak Łaszewo i Wielki Głębocek, gdzie kuźnie są nieczynne, a kowal jest sołtysiem (konkretnie w pierwszym przypadku) lub takie jak Górzno, Zastawie, Sugajno, Mały Głębocek, Jastrzębie, Gołkówek, Świerczyna czy Chojna, które to sioła wręcz wołają głosem wielkim o kowali, bo nie ma tam kto podkuć konia, naprawić sprzęt rolniczygo itd.



A tymczasem mistrzowie młota nie zjawiają się na wsi, mimo że nawet chcieliby się tam zjawić.

Co więc względnie kto stoi na przeszkodzie szybkiej realizacji tych zbieżnych dążeń? Niestety, te czynniki, które już z „urzędu” powinny tutaj pomagać czyli Związek Branżowy Spółdzielni Metalowych w Bydgoszczy i Spółdzielnia „Mechanik” w Wąbrzeźnie.

Wydział Przemysłu PRN w Brodnicy przez cały rok 1953 nakłaniał wspomnianą spółdzielnię i Związek Branżowy do uruchomienia 13 punktów usługowych w ściśle określonych miejscowościach, co więcej — obiecał konkretną pomoc, zmobilizował kowali chętnych do wyjazdu na wieś. Ale na wszystkie prośby i zakłęcia — w formie pisemnej i ustnej — spółdzielnia i Związek Branżowy z wytrwałością godną lepszej sprawy odpowiadały: „my tam do was przyjedziemy, po niedzieli...”

Długo się widać nie mogły zdecydować na wybór odpowiedniej niedzieli, bo od czasu pierwszej obietnicy upłynęło ich już kilkadziesiąt, a osierocone wsie w dalszym ciągu czekały na kowali. Aż wreszcie pod koniec grudnia ub. r. tuż przed wojewódzką naradą, na której m. in. poszczególne spółdzielnie i zakłady pracy miały podać ile uruchomiły punktów usługowych na wsi — w PRN w Brodnicy zadzwonił telefon.

— To wy, kierowniku? — pytał ktoś ze spółdzielni z Wąbrzeźna — powiedźcie, gdzie są najlepsze warunki do uruchomienia punktów usługowych na wsi? Powiadacie, że w Nieżywieciu, Niewierzu, Chojnie i Wielkim Głębocku? Dobra, dziękuję Wam serdecznie!

Później okazało się, że te dane były spółdzielni w Wąbrzeźnie potrzebne po to, żeby zaraz po tym telefonie bez dalszych „formalności” napisać do WRN w Bydgoszczy, że w w/w miejscowościach znajdują się uruchomione ostatnio przez spółdzielnię punkty usługowe z taką a taką obsadą.

Pech chciał, że przedstawiciel PRN w Brodnicy dowiedział się o tych osiągnięciach i przy najbliższej okazji wybrał się w teren, żeby zobaczyć jak pracują nowouruchomione punkty. Jakież było jego zdziwienie, gdy dowiedział się po kolei we wszystkich tych siołach, że nikt tu nikogo nie widział i że wszystko jest po staremu.

Tak to wyszło sztyło z worka. A morał z tego taki, że motyw „martwych dusz” dobry jest w literaturze; stosować go w życiu trochę nie uchodzi. I nie opłaci się, bo tu nie decyduje wyobraźnia mniej lub więcej wybujała, ale rzeczywistość. Nie opłaci się tym bardziej, że kłamstwo lub mówiąc bardziej z ogródkiem — zmyślenie, fikcja lub mistyfikacja ma krótkie nogi i daleko na tym koniku się nie zjadzie. (t)

CO TO ZA SZCZĘŚCIE...

A no cóż, dziennikarz to już z natury taka istota, która musi się wszystkiego dowiedzieć i ma tę właściwość, że nie tak łatwo go „spławić”. (Gdy go drzwiami wyrzucisz, to taka „bestia” pcha się bez ceremonii oknem).

Co prawda, to u nas w Polsce Ludowej na ogół do takich dramatycznych sytuacji nie dochodzi, jako że w zasadzie wszyscy rozumieją znaczenie prasy i raczej pomagają dziennikarzom w pełnieniu ich zawodowych czynności. No ale — co tu gadać — zdarzy się czasem tu i ówdzie jakiś rzadki wyjątek. Do takich rzadkich wyjątków zaliczyłbym pewnego przystojnego kierownika organizacyjnego z CPLiA, który jednak naszym zdaniem niezbyt przystojnie się zachował, gdy poprosiłem go o informację. Jest to tym bardziej przykre, że z początku był bardzo obiecujący. Obiecował bowiem rzeczywiście b. dużo i był przy tym bardzo układny.

— Wybaczcie — sumitował się — ale jestem tu jeszcze „świeży” i nie bardzo orientuję się w tym przedmiocie, ale „zorganizuję” Wam te informacje i jak zjawicie się w piątek, to już wtedy, rozumiecie... żelazo-beton.



bią się wysoką realizacją nakładów na bezpieczeństwo i higienę pracy. W roku 1952 wyrósł ona 166,9 proc. Mimo że plan finansowy tych nakładów na rok 1953 podwyższono w stosunku do poprzedniego niemal dwukrotnie wykonano go w 110,3 proc. Najwięcej wydano na odzież ochronną i obuwie. Poważne sumy zużyto również na zakup mydła i proszku do prania, lekarstw do apteczek pierwszej pomocy oraz ochronnego sprzętu osobistego. Niemal kwoty pochłonięty inwestycje na bezpieczeństwo i higienę pracy. Zbudowano m. in. stację transformatorową. Dla ciężko pracujących zakupiono ponad 12 tysięcy litrów mleka.

Z kredytów przeznaczonych na akcję socjalną pracownicy Wolsztyńskich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w roku 1953 w liczbie 81 otrzymali nagrody pieniężne od 100 do 200 złotych. Poza tym z kredytów tych zakupiono bilety na przedstawienia teatralne dla pracowników w Poznaniu i gdzie indziej.

Wysoka realizacja nakładów na bhp i kredytów akcji socjalnej oraz stała troska o człowieka pracy wiąże się z wykonywaniem przez zakłady Wolsztyńskich Zakładów Przem. Teren. Materiałów Budowlanych planów gospodarczych, które w III kwartale 1952 r. w produkcji cegły zdobyły pierwsze miejsce w skali ogólnokrajowej, a w roku 1953 dwukrotnie uzyskały czołowe lokaty w woj. poznańskim.

Do najważniejszych inwestycji Wolsztyńskich Zakładów należy zaliczyć zbudowanie i uruchomienie w zimie 1952/53 r. własnej elektrowni, która zelektryfikowała nie tylko obie cegielnie rostarzewskie, ale również całą blisko tysiąc mieszkańców liczącą gromadę Rostarzewo oraz kilka zagród wsi Cegielsko i Stodolsko.

JAN WOŹNIAK
Rakoniewice

ODCIĘCIE OD ŻYCIA KULTURALNEGO I OD... KIESZENIÓWKI

Krawiecki punkt usługowy w Trzebinii jest odcięty od życia kulturalnego w tym sensie, że od dłuższego czasu nie ma gazetki ściennej i w ogóle nic się tam na niwie kulturalno-oświatowej nie robi, chociaż są po temu możliwości. Są mianowicie wśród nas tacy, którzy umieją ładnie śpiewać i recytować, trzeba tylko wykorzystać te zdolności.

Co się tyczy produkcji, to hamuje ją brak... kieszeniówki, której nie można się doprosić w naszej spółdzielni im. Hanki Sawickiej w Krakowie. A przecież to nie jest chyba żaden „importowy” artykuł.

JAN GRZYWA
Kraków

ZWRACAMY UWAGĘ

Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej i Redakcja „Głosu Pracy” ogłosiły wielki konkurs z nagrodami na najlepszą korespondencję o gospodarowaniu przemysłowymi surowcami wtórnymi w zakładach pracy. Konkurs ten ma na celu ujawnienie nowych asortymentów i źródeł surowców wtórnych, nowych dróg i metod ich eksploatacji oraz dostarczenie materiału ilustrującego obecną gospodarkę surowcami wtórnymi w zakładach pracy.

Na powyższy konkurs — rozplakatowany we wszystkich jednostkach produkcyjnych — zwracamy uwagę naszych Czytelników, Korespondentów oraz wszystkich pracowników drobnego przemysłu i rzemiosła. Udział w konkursie jest dowodem postawy obywatelskiej. Nadesłane prace, które będą wnosily coś nowego traktowane będą jako pomysły racjonalizatorskie.

Korespondencję należy nadsyłać do dnia 31 marca 1954 r. (decyduje data stempla pocztowego) do Redakcji „GŁOSU PRACY” Warszawa, ul. Smolna 12 z dopiskiem „Konkurs na korespondencję o gospodarowaniu surowcami wtórnymi.” Bliższe szczegóły w plakatach.

Redakcja odpowiada

J. RODZYŃKOWSKI z m. Łodzi. Prosimy o podanie dokładnego adresu zakładu, w którym pracujecie. Wasza krytyka jest zbyt abstrakcyjna. Musimy wiedzieć jakiego zakładu ona dotyczy.

MARIAN BIELAK z Łęborka. Napiszcie nam, czy zmieniła się na lepsze sytuacja w Łęborskich Zakładach Przemysłu Terenowego.

JULIAN SZULC z Kamienicy Polskiej. Przesłaliśmy Wam drogą listowną odpis pisma prezesa Niemca, wyjaśniającego sprawy poruszone przez Was w ostatnich korespondencjach.

MATEUSZ PERKOWSKI z Ostrowia Wlkp. Zjazd Korespondentów odbędzie się najprawdopodobniej w maju br. O dokładnym terminie powiadomimy Was listownie.

KAZIMIERZ CICHOSZ z Krakowa. Oczekujemy od Was wiadomości.

Zrozumiałem, że brak wiadomości (ostatecznie człowiek nie jest omnibu-sem i wszystkich mądrości naraz połknąć nie może) rekompensuje u mego rozmówcy szczerą chęć szybkiego wyrównania tego braku po to, aby móc przyjść mi z pomocą, więc uzbroidłem się w cierpliwość, grzecznie podziękowałem i — zadzwoniłem w ów piątek.

Ale w piątek pan organizator organizował jakąś ważniejszą sprawę, więc wzmiankowanych wiadomości nie zdążył pozbiierać. W kilka dni później przekonałem się, że jest jeszcze wciąż na tym samym etapie, to znaczy nie nie uzbierał „no, bo rozumiecie, kolego, miałem arcypilną sprawę, etaty...”

A no cóż i tym razem zrozumiałem i z wrodzoną łagodnością podziękowałem za dobre chęci, postanawiając „przerzucić się” na inne osoby, aby wy-cisnąć z nich to, co potrzeba. No i jakoś tam poszło.

W sumie, co to za szczęście, że na jednym człowieku świat się nie kończy i że zawsze można znaleźć jakieś wyjście... (t)

DOPÓTY DZBAN WODĘ NOSI...

Na ogólnopolskiej naradzie spółdzielczości pracy Przemysłu Różnego i Spożywczego w Krakowie miał miejsce incydent, który opanowanego zazwyczaj prezesa ZSP i Rz. wyprowadził nieco z równowagi. W czasie składania sprawozdania przez przedstawiciela Koszalińskiej Delegatury ZSP i Rz. wyszło na jaw, że wspomniana Delegatura nie tylko, że nic nie zrobiła do tychczas na odcinku współzawodnictwa z Delegaturą w Zielonej Górze w sprawie zagospodarowania tych terenów, ale co gorsze, uważa podjęte zobowiązanie za nierealne. Nawiasem dodajemy, że Zielona Góra uruchomiła w tym czasie na swoim terenie 10 zakładów produkcyjnych.



Prezes Niemiec zapowiedział wizytację terenu i usunięcie kierownika Delegatury z zajmowanego stanowiska.

Nie dziwimy się decyzji prezesa Niemca, raczej uważamy ją za grubo spóźnioną, gdyż i my mamy uzasadnione pretensje do dotychczasowego stylu pracy Koszalina.

Z pracownikami tej delegatury zetknęliśmy się w roku 1952 w czasie montowania akcji łączności miasta zę wsią. Akcja ta nie została jak to się mówi „zapięta na ostatni guzik”, gdyż Delegatura wbrew kilkakrotnym poleceniom pisemnym Sekretariatu Zarządu ZSP i Rz. nie wywiązała się z nałożonych zadań i z blisko rocznym opóźnieniem odpisała — na liczne monity władz zwierzchnich — że właściwie nie wie o co chodzi, gdyż nie otrzymała poprzednich listów.

Cóż, można i tak pracować, ale trzeba się liczyć z tym, że ucho od przysłowiowego dzbana cierpliwości wcześniej czy później się urwie. (m)

NIE WIEDZIAŁ

Narada zapowiadała się nudnie. Niespodziewanie jednak zagajenie dyskusji przez wysłannika Związku Branżowego dało bodźca do ogólnego ożywienia. Mówił on:

— To jest wstyd, że uciekamy od produkcji obuwia dziecięcego. Wytykają to nam na każdym kroku. Handel uspołeczniony na próżno dobija się w naszych spółdzielniach o obuwie dziecięce, a my tymczasem wyraźnie lekceważymy tę produkcję. Czy to jest właściwe postępowanie?

Na to retoryczne pytanie sala zgodnym chórem odpowiedziała: Nie.

— Zgadza się z Wami, że „nie”, ale dlaczego my nie możemy produkować obuwia dziecięcego, a prywatni szewcy w Turku wytwarzają tego rodzaju obuwie w takiej ilości, że zbywają je nawet kupcom okolicznych miasteczek.

Wysłannik skończył swe przemówienie i z zadowoleniem spojrzął po sali. Wtedy poprosił o głos jeden z szewców, należący do spółdzielni szewców i cholewkarzy w Turku.

— Mój poprzednik mówił o Turku i mówił prawdę. Ale nie powiedział wszystkiego. A wiecie dlaczego tego nie zrobił? Bo nie wiedział. Nie wiedział np., że nasza spółdzielnia otrzymuje na podstawie rozdzielnika Zw. Branżowego od szeregu miesięcy skórę świńską, a ta się nie nadaje na robienie z niej obuwia dla dzieci. Nie wiedział również, że w Turku cieszą się nadmiernym popytem teczki i skórzane torebki damskie produkowane i dostarczane na tamtejszy rynek przez przemysł spółdzielczy. Nie wiedział, że ten nadmierny zbyt na torebki powodowali prywatni szewcy. Nie czynili tego w celu obdarzenia tymi miłymi prezentami swych małżonek. Nie, szewcy w Turku wykupywali damskie torebki, aby je niszczyć i wykrawać z nich wierzchy na obuwie dziecięce.

Tyle w tej sprawie chciałem powiedzieć na usprawiedliwienie spółdzielczych szewców w Turku.

Ten dwugłos w dyskusji spowodował, że narada była bardzo ożywiona.

(Szczegóły dotyczące praktyk prywatnych szewców w Turku zaczerpnięto z referatu przewodniczącego Komisji Drobnej Wytwórczości DRN w Poznaniu). (z)

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE WARSZAWA

POLECAJĄ OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE:

BATYRIEW W. M. i USOSKIN M. M.	— Kredyt krótkoterminowy i organizacja obiegu pieniężnego w ZSRR. Przekł. z ros. stron 192	zł 11,70
FRENKIEL J.	— Zespoły opracowań technologicznych stron 50	zł 3,10
GAN W. N.	— Ewidencja i sprawozdawczość oddziałowa w zakładzie budowy maszyn. Przekł. z ros. stron 91	zł 6.—
IWANOW P. S.	— Planowanie inwestycji. Przekł. z ros. stron 93	zł 6,30
JABŁOŃSKI ZB.	— Organizacja sklepów a ochrona mienia społecznego stron 153	zł 9,50
KAMIŃSKI J. i KOŁACZKOWSKI L.	— Obrót zbożem stron 251	zł 16,10
KAWALEC R. i SACKIEWICZ D.	— Planowanie nakładów handlowych w wielosklepowym przedsiębiorstwie handlu detalicznego stron 182	zł 11,50
KURNAL J.	— Analiza popytu konsumpcyjnego w polskim handlu uspołecznionym stron 153	zł 9,70
MINC BR.	— Wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej stron 130	zł 8.—
PITAJEWSKI P. I.	— Planowanie gospodarki rejonu. Przekł. z ros. stron 374	zł 28,70
PROBLEMY HANDLU ZAGRANICZNEGO	— Wybór z piśmiennictwa radzieckiego stron 139	zł 8,60
PRUDENCKI G. M.	— Naukowe uogólnianie i rozpowszechnianie przodujących metod pracy. Przekł. z ros. stron 87	zł 5,40
RIABININ A. N.	— Saldowa metoda ewidencji materiałów w przedsiębiorstwach budowlanych. Przekł. z ros. stron 74	zł 4,40
ROWIŃSKI N. N.	— System finansowy ZSRR. Przekł. z ros. stron 139	zł 8,60
SMIRNOW W. I.	— Analiza działalności gospodarczej przedsiębiorstw handlowych. Przekł. z ros. stron 155	zł 12,60

W NAJBLIŻSZYM CZASIE ZOSTANĄ WYDANE:

AUGUSTOWSKI Z.	— Koszty własne produkcji przemysłowej
EDEL-KRYŃSKI H.	— Zmiany struktury społeczno-gospodarczej woj. gdańskiego
FUGELZANG N. F. i ZOTIN N. I.	— Analiza działalności zakładów przemysłowych budownictwa
HULEK A.	— Możliwości pracy osób z uszkodzeniami kończyn górnych
IWASZKIEWICZ Z.	— Gospodarka mięsna. Z zagadnień hodowli i obrotu zwierzętami rzeźnymi
JURIEW N. N.	— Plan techniczno-przemysłowo-finansowy zakładów budowy maszyn
KALKUTIN W. i MIKROFANOW W.	— Rewizja i kontrola działalności gospodarczej przedsiębiorstwa przemysłowego
KIPARISOW N. A.	— Teoria księgowości
KONKOWSKI A.	— Społwa, izolacje, chemikalia i paliwa w budownictwie
KUPKE J. i REJCHER J.	— Planowanie wewnątrzzakładowe i rozrachunek gospodarczy w przedsiębiorstwach obuwniczych
MAJEWSKI M. i POŹNIAK T.	— Dokumentacja i kontrola w uspołecznionym handlu detalicznym
NOWAK J.	— Ceramika budowlana i materiały budowlane
PRACA ZBIOROWA	— Koszty własne w budownictwie i sposoby ich obniżania
PRACA ZBIOROWA	— Księgowość rejestrowa w handlu
PRACA ZBIOROWA	— Poradnik dla sprzedawcy sklepu z rybami
PRACA ZBIOROWA	— Skup mleka
WIESIOŁOWSKI B. B.	— Ekonomika gospodarki komunalnej
WISZNIEWSKI Sch.	— Planowanie urządzeń kulturalnych i socjalnych

Książki Polskich Wydawnictw Gospodarczych nabywać i zamawiać można w księgarniach techniczno-gospodarczych „DOMU KSIĄŻKI” oraz w CENTRALNEJ KSIĘGARNI WYŚYŁKOWEJ „DOMU KSIĄŻKI” w Warszawie, Pl. Dąbrowskiego 8, która wysyła je za zaliczeniem pocztowym.



Wydawca: „POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE”
Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska
nr 15, tel. 8-60-71 w. 38.

Redaguje KOMITET REDAKCYJNY. Adres Redakcji: Warszawa, Koszykowa 54, tel. 816-85.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Prenumerata wynosi: rocznie 60 zł, półrocznie 30 zł, kwartalnie 15 zł. Cena egz. 5 zł.

Zamówienie PWG — 102/Kz/54.
podpisano do druku 8.III.54.

Druk ukończono 17.III.54.

Ark. wyd. 6,6. Nakład 7846.

Papier druk. sat. VII/A/60.

Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 983/C. 5 B-13310

Drobna Wytwórczość

MIESIĘCZNIK



Cena egz. 5 zł.